

Federalistka



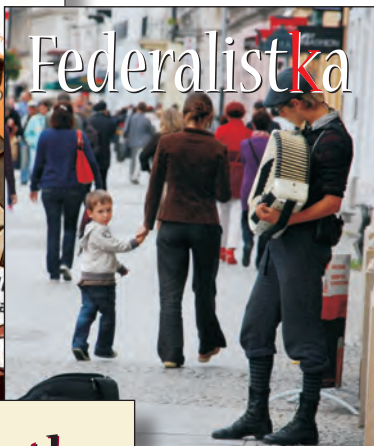
1 (16)
/2014

VII OGÓLNOPOLSKIE FORUM INICJATYW POZARZĄDOWYCH

OFIP to nie pochod pierwszomajowy, to nie defilada ani dopracowane w każdym szczególe otwarcie olimpiady. OFIP to pochwała różnorodności, której wspólnym mianownikiem jest spontaniczność działań obywateli...

Federalistka

16



MIĄDZY INNYMI TO NIE WSZYSTKO

Przez środki i formy finansowania NGO w krajach wyszczególnionych w Brulose; Zbiorniki publiczne; Uczelniana księgowość; Program Aktywność Obywatelska;

KTOR ZA AUGUSTA III



Spis treści

<i>Od Redakcji</i>	5
• Tradycja i partycypacja...	5
<i>Temat numeru</i>	7
• Krótka historia Ogólnopolskich Forów Inicjatyw Pozarządowych w oparciu o najważniejsze dokumenty programowe	7
I OFIP – 1996 r.	9
Manifest polskich organizacji pozarządowych	9
Karta Zasad Działania Organizacji Pozarządowych	10
Karta powinności organizacji pozarządowej wobec sponsora	11
II OFIP – 1999 r.	13
Stanowisko II Ogólnopolskiego Forum Inicjatyw Pozarządowych w sprawie sytuacji trzeciego sektora	13
III OFIP – 2002 r.	18
Aktywność obywateli warunkiem funkcjonowania państwa	18
IV OFIP – 2005 r.	23
Wizja rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce Społeczeństwo obywatelskie – potrzeba dyskusji	23
V OFIP – 2008 r.	27
<i>K. Wygnański</i> • Witamy	27
VI OFIP – 2011 r.	30
<i>M. Mendza-Drozd</i> • Organizacje w strategiach rozwoju kraju	30
<i>Temat do dyskusji</i>	35
<i>P. Frączak</i> • Komuna Warszawska?	35
<i>R. Skrzypiec</i> • Preregulowana relacja?	55
<i>R. Skrzypiec</i> • Budżet obywatelski, ale czy partycypacyjny?	66
<i>W poszukiwaniu korzeni</i>	73
<i>C. Łagiewski</i> • Rozwój stowarzyszeń w dawnej Polsce	73
• Historia Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności	88
• Instytucje społeczne A.D. 1914	96

Federalista (Federalistka) nr 1(16)/2014
półrocznik instytucji społeczeństwa obywatelskiego
dokumenty, ekspertyzy, komentarze

Publikacja wydana w ramach VII Ogólnopolskiego
Forum Inicjatyw Pozarządowych, www.ofip.eu



Wydawca: **Spółdzielnia Kooperatywa Pozarządowa**
ul. Strzelecka 3, lok. 12, 03-433 Warszawa,
e-mail: kooperatywa@gmail.com



przy współpracy: **Ogólnopolskiej Federacji Organizacji Pozarządowych**
ul. Strzelecka 3, lok. 12, 03-433 Warszawa, tel./faks 22 115 60 21
www.ofop.eu, e-mail: ofop@ofop.eu

Redakcja: **Piotr Frączak** (redaktor naczelny), **Weronika Czyżewska**, **Ryszard Skrzypiec**.

Opracowanie redakcyjne: **Dorota Matejczyk**
Opracowanie graficzne: **Dariusz Piekut, DD Studio**

ISSN 2084-2635



Wszystkie materiały w numerze, o ile nie są dokumentami lub nie oznaczono ich inaczej, podlegają licencji Creative Commons: Uznanie autorstwa – na tych samych warunkach 3.0 Polska

<http://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/pl/>

Tzn. można dowolnie kopiować, rozpowszechniać, odtwarzać i wykonywać utwory i tworzyć utwory zależne pod warunkiem, że:

- zostanie uznane autorstwo (utwór należy oznaczyć w sposób określający autora, o ile jest podany, i źródło, czyli Federalista nr... z roku...);
- utwór będzie rozpowszechniany na tych samych warunkach (zmieniając utwór, przekształcając go lub tworząc na jego podstawie, wolno rozpowszechniać powstały utwór zależny jedynie na tej samej, podobnej lub kompatybilnej licencji).

Fotografie: *archiwum OFOP i OFIP (m.in. W. Czyżewska, W. Radwański).*

Tradycja i partycypacja...

Ten numer *Federalistki* jest szczególny. Wydany z okazji VII Ogólnopolskiego Forum Inicjatyw Pozarządowych ma być głosem w dyskusji na temat tradycji w działalności społecznej. W trakcie debat prowadzonych w ramach przygotowywania strategii rozwoju sektora obywatelskiego pojawiła się kwestia, czy tradycja, a także różnego rodzaju wzory i autorytety, są w działalności społecznej w ogóle potrzebne. Może zaletą działań społecznych, które z założenia są przecież różnorodne, jest możliwość zdystansowania się od ideowych różnic, poświęcenia się konkretnemu działaniu?

Jednak tradycja to nie tylko ideowe spory, które przecież nie zniknęły, zostały jedynie wypchnięte poza nawias dyskursu wewnątrz sektora (nie ma co udawać, że kwestie wartości religijnych czy np. ostatnio dyskutowanych klauzul sumienia nie mają wpływu na działalność poszczególnych organizacji). Tradycja to także, a może i przede wszystkim, wypracowane wzory skutecznego działania, kultura organizacyjna i teoria. Jeżeli bowiem przyjmujemy za Druckerem, że istotą działania organizacji pozarządowych jest zmiana, to trudno – z pragmatycznego punktu widzenia – nie zastanawiać się, czy sukcesy naszej organizacji do tej zmiany się przyczyniają, szczególnie w wymiarze systemowym, jeśli nie globalnym.

Ten numer *Federalistki* ma na celu zachęcić do dyskusji na temat tradycji i teorii w działalności trzeciego sektora. Przede wszystkim staraliśmy się pokazać bogactwo tradycji polskich stowarzyszeń. Bo może i tradycja niczego nas nauczyć nie może, ale nie będziemy tego wiedzieli na pewno, póki jej nie poznamy. Zapraszamy więc na krótki kurs historii stowarzyszeń w Polsce. W poprzednich *Federalistkach* mieliśmy już przyczynki do tego tematu (tekst ks. Kitowicza czy Adama Mickiewicza), ale ciągle aktualna wydaje się teza z 1919 roku: „żał, że tak bogata dziś już dziedzina pracy ludzkiej nie jest należycie jako całość steore-

tyzowana. (...) Jeżeli mogą istnieć nauki o państwie, o samorządzie, to czemuż nie może się rozwijać nauka o stowarzyszeniach. Nie powinniśmy jej ignorować w imię faktu, że w ślad za pogłębieniem teoretycznym idą i doświadczenia praktyczne. Mamy pewne zadatki ku temu w wielu dziełach naszych wybitnych pisarzy (Skarga, Staszic, Libelt, Milewski) – trzeba ich myśli wyławiać, łączyć, rozwijać i tworzyć całość”¹

Mamy nadzieję, że w przypominanych tekstach, które przytaczamy zachowując oryginalną pisownię, znajdą Państwo coś dla siebie.

Dodatkowo – oczywiście odwołując się do tradycji – chcielibyśmy włączyć się do dyskusji na temat współczesnych wyobrażeń dotyczących partycypacji. W tym celu zestawiamy dwa teksty – dotyczący samoorganizacji w 1914 roku oraz wyniki badań dotyczących udziału organizacji we współpracy z samorządem dziś. Mamy nadzieję, że porównanie to będzie dobrą podstawą do refleksji nad kondycją organizacji pozarządowych i ich relacjami z samorządem.

Redakcja

¹ C. Łągiewski, Z teorii i w sprawie teorii stowarzyszeń, w: Przewodnik Społeczny 1919–1920, s. 18.

Krótką historia Ogólnopolskich Forów Inicjatyw Pozarządowych w oparciu o najważniejsze dokumenty programowe

Przygotowania – 1993-1996

Anna Duruflé-Łozińska, przewodnicząca Komitetu Organizacyjnego FIP podkreślała w roku 1994: „w 1992 roku miałam okazję uczestniczyć we francuskim forum organizacji pozarządowych *Terre d’Avenir*. Wspólnie z naszymi francuskimi partnerami doszliśmy do wniosku, że polski sektor non-profit powinien również zaprezentować szerszemu ogółowi oraz władzom lokalnym i centralnym swe, często imponujące, osiągnięcia” (ASOCJACJE 4/1994). Przygotowania do ogólnopolskiej imprezy zaczęły się w 1993, a pierwszy regionalny FIP odbył się w Gdańsku 13-14 maja 1994 roku. Kolejne regionalne w roku 1995 w Poznaniu (kwiecień), Lublinie (maj), Krakowie (czerwiec) i w 1996 w Białymstoku (maj), a wojewódzkich w tym czasie było w sumie trzynaście. Dodatkowo w dniach 29-30 czerwca 1996 odbyła się w Warszawie konferencja przygotowująca merytorycznie (w podziale na tematy i branże) I OFIP. Po konferencji pojawiło się oświadczenie:



Konferencja Forum Inicjatyw Pozarządowych

Od 1993 r. przebyliśmy jako ruch organizacji pozarządowych ogromną drogę. Konferencja jest tego wyrazem. Atmosfera tutaj panująca zainspirowała mnie do tego, żeby zaproponować państwu tych kilka zdań, które są rodzajem apelu skierowanego do naszego środowiska. Co chcemy przekazać naszemu środowisku po tych dwóch dniach spędzonych razem?

Po pierwsze, chcemy przekazać rzetelną informację o problemach, z którymi próbowaliśmy się zmierzyć.

Po drugie, chcemy podzielić się, a nawet zarazić innych przekonaniem, że takie spotkania są potrzebne, bo pozwalają nam poznać się wzajemnie, rozpoznać to, co nas różni, oraz docenić to, co możemy razem osiągnąć.

FIP jest otwartym dla wszystkich ruchem organizacji pozarządowych. Chcemy, aby wrześniowe ogólnopolskie spotkanie było kolejnym, ważnym krokiem poszerzającym ten ruch, pozwalającym na zbudowanie wspólnoty organizacji zrodzonych z aktywności obywatelskiej, organizacji, za pośrednictwem których możemy wpływać na kształt państwa, w którym żyjemy.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego FIP

Paula Sawicka



I OFIP – 1996 r.

Pierwsze Ogólnopolskie Forum Inicjatyw Pozarządowych odbyło się 21-22 września 1996 r. na Uniwersytecie Warszawskim i zgromadziło ok. 800 przedstawicieli organizacji pozarządowych z 48 województw. Organizatorem był Komitet Organizacyjny, za stronę formalną odpowiadało Stowarzyszenie na rzecz inicjatyw społecznych ASOCJACJE. Na I OFIP-ie przyjęto trzy ważne dokumenty:

Manifest polskich organizacji pozarządowych

My, przedstawiciele organizacji:

Wierzimy, że swoboda działania w ramach prawa i zaangażowanie obywateli w życie społeczne jest podstawą dojrzałej demokracji. Dzięki takiej aktywności Polska stała i staje się wolna i odrodzona. Świadczą o tym miliony uczestniczących w ruchu pozarządowym obywateli – wolontariuszy. Ludzi, którzy nie czekając na to, że ktoś lub coś im pomoże, zmieniają otaczającą ich rzeczywistość. Ludzi, którzy nie sprawują władzy i nie pomnażają pieniędzy, ale dają naszemu krajowi coś niezwykle cennego – olbrzymią społeczną energię.

Wierzimy, że przejmując część odpowiedzialności za Polskę, ruch pozarządowy jest niezwykle ważny i chcemy, aby inni to dostrzegli i docenili. Pragniemy współpracować z administracją rządową i samorządową, biznesem, mediami i światem polityki, gdyż – jak ufamy – wszyscy pracujemy na rzecz wspólnego dobra. Współpraca ta jednak musi kierować się zasadami partnerstwa i poszanowania wzajemnej odrębności. W szczególności zwracamy się w stronę państwa i biznesu, wierząc, że nasza działalność uzyska z ich strony konieczne wsparcie.

Wiemy, że jesteśmy dopiero na początku drogi i wszyscy musimy uczyć się siebie i od siebie. Uczyć się szacunku i partnerskiego traktowania. Dlatego chcemy wymagać nie tylko od innych, ale przede wszystkim od nas samych.

Manifest podpisało 303 przedstawicieli organizacji.

Karta Zasad Działania Organizacji Pozarządowych

Służmy poczciwej sławie.

A jako kto może – niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże.

Jan Kochanowski

Prawo do dobrowolnego zrzeszania się należy do fundamentalnych praw człowieka, a swoboda działalności i zaangażowanie obywateli w życie społeczne jest podstawą prawdziwej demokracji. Wśród inicjatyw i instytucji, których nie można zaliczyć ani do struktur administracji państwowej i samorządowej, ani do sfery działań stricte gospodarczych, wyodrębnić trzeba organizacje pozarządowe, czyli takie, których podstawą działalności jest wolontarystyczne zaangażowanie i zewnętrzne finansowanie (darowizny, subwencje, dotacje).

Są to organizacje realizujące pewną misję (tzn. działają w imię wartości lub społecznie pożytecznych celów), a niedążące do uzyskania zysku czy zdobycia władzy. Zasady działalności tych organizacji powinny normować nie tylko przepisy prawa, ale także swoisty kodeks etyczny, którego podstawą są następujące zasady, przyjęte na I Ogólnopolskim Forum Inicjatyw Pozarządowych we wrześniu 1996 roku:

- Organizacje pozarządowe w swoim działaniu na rzecz dobra wspólnego kierują się zasadą poszanowania godności, praw i wolności człowieka.
- Organizacje pozarządowe działają w ramach obowiązującego w demokratycznym państwie prawa, wpływając w ramach demokratycznych procedur na jego doskonalenie.
- Organizacje pozarządowe są samorządne i niezależne. Zasady ich działalności określają wewnętrzne mechanizmy samoregulacji, tak na poziomie poszczególnych organizacji, jak i branż.
- Działalność merytoryczna i finansowa organizacji pozarządowych jest działalnością jawną, z uwagi na szczególną troskę o posiadane przez nie środki publiczne bądź pochodzące od osób prywatnych.

- Organizacje pozarządowe przeznaczają całe wypracowane dochody na realizację zadań statutowych oraz w rozsądnych granicach – na rozwój organizacji.
- Każda organizacja pozarządowa powinna rozróżnić w swoim statucie funkcje zarządzające i nadzorcze. Członkowie kolegiального organu nadzorczego nie powinni pobierać wynagrodzenia za pracę w tym organie.
- Organizacje pozarządowe współpracują ze sobą na zasadach partnerstwa i wzajemnego wspierania się w swoich działaniach. W sytuacjach, gdy zachodzi konflikt uznawanych wartości, organizacje podejmują działania przy zachowaniu zasad tolerancji i uznania prawa innych do posiadania odmiennego zdania.

Karta została znowelizowana przez Walne Zebranie OFOP-u 28 maja 2010 r., a jej nowe brzmienie można znaleźć m.in. w: FederalistKa 3/2010, s. 10.

Karta powinności organizacji pozarządowej wobec sponsora

Dobra wola i wrażliwość każą ludziom dostrzegać problemy i dążyć do ich rozwiązywania lub wspomagać takie dążenia finansowo bądź w innej formie. Sprawia to także, że tworzone są organizacje działające nie dla zysku, korzystające niejednokrotnie ze środków publicznych bądź uzyskiwanych od darczyńców. Organizacje takie rozumiejąc, że ich działalność byłaby trudna lub niemożliwa bez ofiarności darczyńców, mają świadomość, że ofiarność ta powinna znaleźć uznanie opinii publicznej. Dążenie organizacji do tego, by darczyńcy mogli mieć pełne zaufanie do ich uczciwości i kompetencji w zakresie prowadzenia działań, o których wspieranie proszą, powinno stale towarzyszyć ich aktywności. To bowiem zdaje się mieć fundamentalne znaczenie dla stworzenia atmosfery wzajemnego szacunku i ułożenia podstaw współpracy pomiędzy sponsorami a organizacjami pozarządowymi.

Zważywszy na to, organizacje deklarują gotowość stosowania się do określonych tu powinności.

1. Organizacja winna informować o swej misji i celach działania oraz o sposobie, w jaki zamierza wykorzystać przekazaną darowiznę, i o własnych możliwościach efektywnego jej spożytkowania.
2. Organizacja zobowiązuje się do udzielania prawdziwych i bezwzględnych odpowiedzi na wszelkie stawiane jej przez darczyńcę pytania dotyczące działalności organizacji bądź celu darowizny.
3. Organizacja przyjmuje obowiązek umożliwiania na każde żądanie darczyńcy dostępu do sprawozdań finansowych ze swej działalności.
4. Organizacja winna informować o składzie jej zarządu, a ten powinien być świadomy spoczywającej na nim szczególnej odpowiedzialności za sposób wydatkowania środków pochodzących z darowizny.
5. Organizacja, przyjmując darowiznę, zobowiązuje się do wyrażenia podziękowania w stosownej formie – również w formie sugerowanej przez darczyńcę.
6. Organizacja zobowiązuje się do informowania opinii publicznej o goście darczyńcy i czynienia tego z należyтым szacunkiem.
7. Organizacja zobowiązuje się również do zachowania danych darczyńcy w tajemnicy, o ile takie będzie jego życzenie.
8. Organizacja, otrzymując darowiznę, zobowiązuje się do jej wykorzystania zgodnie z pierwotnymi zamiarami – na cele, na które została przekazana – o ile nie zostanie postanowione inaczej.
9. Organizacja zobowiązuje się dołożyć wszelkich starań, by reprezentujące ją osoby wykazywały możliwie najwyższy poziom profesjonalizmu.
10. Organizacja nakłada na siebie obowiązek przeprowadzenia wszelkich możliwych do wykonania czynności technicznych i formalno-prawnych związanych z przekazaniem darowizny.

II OFIP – 1999 r.

Powstałe po sukcesie I OFIP-u Stowarzyszenie na rzecz FIP nie miało łatwego zadania. Rozbudzone oczekiwania pozarządowców co do wsparcia systemowego ze strony rządu i samorządów zderzone z trudnościami (meandry uchwalania ustawy o działalności pożytku, powódź stulecia, która wykazała niezdolność do współpracy administracji centralnej z pozarządówką) budziły rozgoryczenie. W 1989 r. Stowarzyszenie na rzecz FIP przygotowało Memorandum w sprawie kompleksowego uregulowania prawnych warunków funkcjonowania organizacji pozarządowych i wolontariatu (por. *FederalistKa* 2/2010, s. 22), a na II OFIP-ie, który odbył się 4-5 września 1999 r. w gmachu Politechniki Warszawskiej (piknik na Krakowskim Przedmieściu przy bramie Uniwersytetu) przyjęte zostało następujące stanowisko:

Stanowisko II Ogólnopolskiego Forum Inicjatyw Pozarządowych w sprawie sytuacji trzeciego sektora

Organizacje obywatelskie w Polsce znalazły się w punkcie zwrotnym. Powoli wyczerpują się czynniki żywiołowego rozwoju sektora pozarządowego – entuzjazm z powodu uzyskanej wolności, zderzenie z wielkimi potrzebami zbiorowymi czasów transformacji, możliwość korzystania z zagranicznych środków pomocowych.

To, na jakim poziomie uda się na trwałe usytuować sektor pozarządowy, zależy przede wszystkim od nas samych – od tego, czy potrafimy tanio i kompetentnie rozwiązywać ważne problemy społeczne, czy potrafimy działać solidarnie, czy potrafimy sprostać wymogom służby społecznej. Nie wszystkie jednak problemy możemy rozwiązać sami. Do swego rozwoju organizacje obywatelskie potrzebują przyjaznego środowiska – sprzyjającego obywatelskiemu zaangażowaniu prawa, rozumnych i kierujących się interesem publicznym partnerów po stronie władzy i administracji, zainteresowanych pracą organiczną mediów. Potrzebują

też czytelnych reguł dostępu do publicznych i prywatnych źródeł finansowych, stosownych do zadań, których realizacji się podejmują.

Żadnego z tych problemów nie udało się jeszcze w pełni rozwiązać. Wiele do życzenia pozostawia proces samoregulacji sektora, dobrowolnego przyjmowania na siebie wyższych, niż wymaga tego prawo, standardów przejrzystości i samokontroli. Powoli rozwija się proces konsolidacji sektora i budowania infrastruktury pracującej na potrzeby wszystkich. Bez postępu w tych dziedzinach trudno o profesjonalizm organizacji pozarządowych niezbędny, by móc przejąć od państwa szerszy niż do tej pory zakres zadań publicznych. Wielkie możliwości, jakie przyniesie zapewne *Ustawa o współpracy między organami administracji publicznej a organizacjami pozarządowymi*, muszą nas zastać jak najlepiej przygotowanymi do podjęcia tego wyzwania. Byłoby ironią historii, gdyby ustawa ta pozostała martwa wobec niedostatecznego przygotowania się sektora do kompleksowego rozwiązywania ważnych problemów społecznych.

Istniejące w Polsce prawo – przede wszystkim przez swą niejednorodność, nieprecyzyjność i wewnętrzne sprzeczności – w sposób oczywisty utrudnia rozwój społeczeństwa obywatelskiego. Podstawowe postulaty zmian w systemie prawnym zostały sformułowane w *Memorandum* podpisanym przez 450 działaczy organizacji pozarządowych w grudniu ubiegłego roku. Jednak reakcja Rządu i Parlamentu na *Memorandum* rozczarowuje. Choć nie szczędzono nam komplementów, nie poszły za nimi żadne konkretne inicjatywy, a rzekomo priorytetowy projekt *Ustawy o współpracy* utknął w stadium uzgodnień międzyresortowych i konsultacji społecznych.

Wielomiesięczne zmagania o nowelizację ewidentnie błędnych zapisów świeżo przyjętej *Ustawy o finansach publicznych* odsłoniły nie tyle złą wolę polityków i ustawodawców, co raczej ich głęboko zakorzenione przywiązanie do biurokratycznego sposobu zarządzania życiem społecznym oraz niewielką znajomość warunków działania organizacji nastawionych na zysk.

W związku z tym informacje o międzynarodowych i polskich doświadczeniach w realizacji zasady pomocniczości powinny docierać do jak największego kręgu decydentów. W przeciwnym razie próby usunięcia istotnych niedoskonałości prawa i praktyki politycznej skazane będą na niepowodzenie.

Batalii o dobre prawo dla organizacji pozarządowych, a w szczególności organizacji działających na rzecz dobra publicznego, nie należy traktować jako walki o przywileje. Chodzi nam o taki system, który będzie sprzyjać odzyskiwaniu przez społeczeństwo prawa do rozwiązywania części swoich problemów bez angażowania do tego państwa, ale który zarazem skutecznie ochroni to społeczeństwo przed marnotrawieniem pieniędzy publicznych i budową nowych monopolii. Chodzi nam zatem nie o prawo korzystne dla niektórych organizacji, lecz o prawo w optymalny sposób wykorzystujące potencjał samoorganizacji społecznej do rozwiązywania zadań publicznych.

Nie ma żadnych dowodów na to, że politycy i urzędnicy bardziej niż działacze społeczni troszczą się o grosz publiczny. Istnieje wiele przykładów, że jest wręcz odwrotnie. Państwowe fundacje dysponują – nie zawsze najtrafniej – ogromnymi pieniędzmi publicznymi, politycy często traktują organizacje obywatelskie jak swych klientów, płacąc „swoim” i odtrącając „obcych”, urzędnicy nie wypełniają ciężących na nich obowiązków kontroli i nadzoru, budują paternalistyczny układ podporządkowywania sobie przy pomocy pieniędzy budżetowych organizacji realizujących zadania publiczne. Niepokojące zjawiska występują także po stronie organizacji pozarządowych – nierzetelność czy nieudolność niektórych organizacji, podszywanie się pod nie przedsięwzięć biznesowych przeczących zasadzie non-profit.

We wspólnym interesie klasy politycznej i działaczy obywatelskich leży usunięcie nieprawidłowości towarzyszących czasom burzliwego rozwoju aktywności społecznej i transformowania ustroju państwa. Nadszedł czas na realizację tego zadania. Jeśli się jej nie podejmiemy, niedoskonałości mogą się przerodzić w trwałe patologie, które uniemożliwią polskiemu społeczeństwu dostosowanie się do zasad obowiązujących w Unii Europejskiej. Nie wystarczy jednak nowoczesne, przyjazne, a zarazem szczerne prawo. Potrzebna jest także zmiana kultury politycznej. Jeżeli chcemy rzeczywiście państwa służącego narodowi, a urzędnika rozwiązującego problemy obywateli, to musimy domagać się od administracji partnerskiego traktowania organizacji obywatelskich. Wymaga to wyzbycia się przez klasę polityczną właściwej jej podejrzliwości wobec wszystkiego, co nie sytuuje się w biurokratycznej hierarchii i nie poddaje się prostej urzędniczej kontroli. Musimy uświadomić sobie wszyscy, że w ślad za

wyzwoleniem gospodarki z okowów etatystycznego sterowania, podobny krok trzeba uczynić wobec zorganizowanych grup obywateli.

Stworzenie przejrzystego i stabilnego systemu prawnego oraz budowa partnerskich stosunków między organizacjami obywatelskimi i władzą publiczną będzie sprzyjać także budowie partnerskich relacji między sektorem pozarządowym a światem biznesu. System podatkowy winien być tak skonstruowany, by zachęcał zarówno przedsiębiorców, jak i zwykłych obywateli do finansowego wspierania instytucji rozwiązujących problemy społeczne, zwłaszcza lokalne, i aby środki przeznaczone na ten cel mogły docierać wprost do organizacji bez pośrednictwa budżetu państwa. Takie dysponowanie pieniędzmi na cele publiczne jest nie tylko tańsze, bo eliminuje liczne ogniwa pośrednie, ale przede wszystkim bardziej efektywne społecznie – buduje małe ojczyzny oraz indywidualne i zbiorowe poczucie odpowiedzialności za nie. Pozwala przekształcać anonimową zbiorowość zarządzaną przez urzędników w solidarną wspólnotę. Przyjęcie takiej filozofii ucywilizowałoby relacje między darczyńcami a obdarowywanymi, przekształcając je w czytelny układ korzyści wzajemnych, a przede wszystkim w korzyść zbiorowości, której problemy rozwiązywano by wspólnym wysiłkiem.

Zarysowany tu model pracy organicznej opartej na zasadzie pomocniczości wymaga społeczeństwa świadomego roli organizacji pozarządowych. Ludzie muszą mieć szansę dowiedzenia się z mediów – zwłaszcza lokalnych – iż w swoich codziennych problemach nie są skazani jedynie na siebie samych lub na pomoc administracji publicznej. Środki masowego przekazu powinny być dla nich przewodnikiem w odnajdywaniu drogi do organizacji powołanych do rozwiązania ich problemów. Powinny też przyczyniać się do upowszechniania pożądaných wzorców dobroczynności – czy to wolontariatu, czy też finansowego wsparcia. Aby było to możliwe, trzeba wspólnym wysiłkiem środowisk dziennikarskich i pozarządowych wypracować nowoczesny styl informowania o tego rodzaju zjawiskach, wolny od obaw o wikłanie się w niejasne gry partykularnych interesów, o kryptoreklamę czy o ograniczenie wpływów z reklam.

Jesteśmy przekonani, że organizacje pozarządowe mogą stać się ważnym elementem krajobrazu nowoczesnej demokratycznej Polski. Niezbędne do realizacji tego celu są jednak: stabilne warunki prawne,

partnerska postawa władz publicznych, otwartość przedsiębiorców na inicjatywy społeczne, a także życzliwe zainteresowanie mediów. Spełnienie tych warunków powinno sprawić, że będziemy żyć w państwie sprawiedliwszym, bardziej solidarnym i kosztującym nas, podatników, znacznie mniej.

Warszawa, 4 września 1999 r.

Podczas II OFIP-u zebrano ponad 200 opinii uczestników na temat Stanowiska – wszystkie były pozytywne. Do tekstu zgłoszono kilka uwag, m.in. odnośnie silniejszego wyeksponowania adresatów dokumentu; podkreślenia konieczności stabilizacji prawa dotyczącego organizacji pozarządowych, równości w dostępie do środków publicznych i przyjęcia przez sektor europejskich standardów kontroli wewnętrznej.

Dokument ten jest przez Stowarzyszenie na rzecz FIP szeroko kolportowany. Znalazł się m.in. w korespondencji przesłanej w październiku 1999 do 200 posłów i senatorów.



III OFIP – 2002 r.

Trzecie spotkanie 20-22 września 2002 r. też było rozdzielone. Obrady odbywały się Teatrze Polskim, zaś piknik funkcjonował na Mariensztacie. Ton stanowiska uczestników nie odbiegał od tego sprzed trzech lat:



Aktywność obywateli warunkiem funkcjonowania państwa

Dobrze i sprawnie funkcjonujące państwo nie może obejść się bez aktywności obywatelskiej, która znajduje swoje odbicie w działaniach organizacji pozarządowych na rzecz dobra publicznego. Dowody na taką tezę można znaleźć w doświadczeniach demokracji o kilkusetletnich tradycjach, a i przykład Polski ostatnich lat wydaje się ją jednoznacznie potwierdzać. Obecnie sektor organizacji pozarządowych w Polsce jest już bardzo różnorodny i podejmuje działania prawie we wszystkich dziedzinach życia: od pomocy społecznej i ochrony zdrowia przez kulturę, edukację, rozwój lokalny, ekologię, problemy mniejszości, prawa człowieka aż po rozwój przedsiębiorczości. Wszystkie one wyrażają współodpowiedzialność za losy państwa i jego mieszkańców. Ponad milion obywateli jest społecznie zaangażowanych w działania 25 tysięcy aktywnych fundacji i stowarzyszeń, a dla ponad 100 tysięcy osób jest to stałe miejsce pracy.

Czasy, kiedy działania organizacji społecznych – tych nielicznych, które istniały – podlegały ścisłej kontroli państwowej, wydają się dzisiaj bardzo odległe. W ciągu 12 lat transformacji, rozpoczętej wyborami w 1989 roku, organizacje pozarządowe stały się nie tylko integralną częścią odradzającego się społeczeństwa obywatelskiego, ale także przygotowały się do roli partnera dla władzy publicznej. Przestrzeń stworzona w wyniku demokratycznych przemian została skutecznie zagospodarowana przez aktywnych i zaangażowanych obywateli. Zapewniło to, z jednej strony, bezpośrednią pomoc tam, gdzie jest ona niezbędna, z drugiej zaś stało się doskonałą szkołą aktywności i odpowiedzialności.

Bariery i zagrożenia dla rozwoju sektora organizacji pozarządowych

Badania przeprowadzone w 2002 r. przez Stowarzyszenie Klon/Jawor pokazują, że spośród 40 tys. zarejestrowanych organizacji aktywnie działa jedynie 60 proc. Przyczyną, dla której tak wiele organizacji zaprzestało działalności, jest brak środków finansowych i wyczerpanie się motywacji ich członków. To bardzo niepokojący sygnał. Szkoda społeczna jest tym większa, że często kryzys dotyka doświadczonych, sprawnych i profesjonalnych organizacji. O tej tendencji, niezwykle niekorzystnej z punktu widzenia rozwoju państwa, organizacje pozarządowe informowały już w 1999 roku – w przyjętym w czasie poprzedniego Ogólnopolskiego Forum dokumencie na temat sytuacji trzeciego sektora w Polsce.

Od tamtej pory sytuacja nie uległa istotnej poprawie. Kłopoty ze zdobywaniem środków finansowych związane są z wycofywaniem się z Polski aktywnych do tej pory zagranicznych sponsorów, a także z ogólną sytuacją gospodarczą w naszym kraju. Wiedza na temat organizacji trzeciego sektora w społeczeństwie oparta jest w dużej mierze na stereotypach, a nie rzetelnej informacji – taka sytuacja nie sprzyja postawom filantropijnym.

W bardzo wielu wypadkach administracja publiczna nie docenia roli organizacji pozarządowych i niechętnie traktuje je jako równoprawnych partnerów. Dodatkowo sytuację pogarsza brak uregulowań prawnych, umożliwiających tworzenie polskich fundacji kapitałowych, co może niekorzystnie wpłynąć na organizacje działające w społecznościach lokalnych. Problemem jest również to, że nie udało się w wystarczającym stopniu spopularyzować samej idei filantropii. Dlatego nie ma społecznej presji, wywieranej na przedsiębiorców, by wspierali oni działania prospołeczne.

Także w samym środowisku pozarządowym istnieją wciąż nierozstrzygnięte sprawy, dotyczące wyłonienia reprezentacji i przestrzegania standardów działania.

Szanse dla organizacji pozarządowych

Źródeł optymizmu można jednak szukać w pojawiającej się po stronie rządu potrzebie nawiązania dialogu z przedstawicielami organizacji pozarządowych. U jego podstaw leży wspólny interes podejmowania działań na rzecz dobra publicznego. Wydaje się, że zasada pomocniczości ma szansę stać się czymś więcej niż tylko zapisem konstytucyjnym. Jest to proces niezwykle trudny i wymagający od obu stron przełamania uprzedzeń i zbudowania wzajemnego zaufania. Krokiem w dobrą stronę są chociażby prace nad *ustawą o działalności pożytku publicznego i wolontariacie* i realne uczestnictwo przedstawicieli organizacji pozarządowych w procesie tworzenia jej zapisów. Ustawa ta przede wszystkim określa miejsce i rolę organizacji pozarządowych w polskim społeczeństwie.

Proces integracji europejskiej, w którym polskie organizacje pozarządowe aktywnie uczestniczą, ma szansę wkrótce doprowadzić do członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Da to możliwość inicjowania działań i dostęp do środków finansowych, stanie się również poważnym wyzwaniem dla ruchu obywatelskiego. Wymagać będzie nawiązania partnerskich relacji z organizacjami w krajach członkowskich i sprostanie twardym regułom konkurencji w wielu sytuacjach. Po wejściu do zjednoczonej Europy Polska będzie sąsiadować z krajami spoza Unii Europejskiej. Niezwykle ważne jest, aby wzmacniać istniejące sposoby współpracy i nawiązywać nowe kontakty z organizacjami z tych państw.

Wyzwania, przed którymi stoją organizacje pozarządowe

- **Budowanie partnerstwa z administracją publiczną**

Wielkim wyzwaniem związanym z pracami nad *Ustawą o działalności pożytku publicznego i wolontariacie* jest czuwanie nad tym, aby jej ostateczny kształt nie naruszył swobody i niezależności działania wszystkich rzetelnych organizacji. Jednocześnie należy dołożyć wszelkich starań, aby rozwiązania wprowadzone przez tę ustawę były jak najszerzej i jak najskuteczniej realizowane. Wymagać to będzie nie tylko umiejętno-

ści korzystania z zagwarantowanych praw, ale także dostosowania się do wprowadzonych obowiązków. W tym procesie należy również śledzić przestrzeganie zapisów ustawy przez władzę publiczną na każdym szczeblu, tak aby zasada pomocniczości stała się rzeczywistą zasadą obowiązującą we wzajemnych kontaktach.

• **Budowanie dobrych relacji z sektorem gospodarczym**

Należy mieć nadzieję, że poprawa sytuacji gospodarczej stworzy podstawy do efektywniejszej współpracy organizacji pozarządowych z sektorem prywatnym. Można spodziewać się, że obecnie podejmowane działania, mające na celu promocję dobrych przykładów współdziałania przedsiębiorców i organizacji pozarządowych (popularyzacja standardów współpracy czy zapewnienie korzystniejszych rozwiązań prawnych w odniesieniu do wspierania prospołecznych działań przedsiębiorców) przyniosą wkrótce oczekiwane efekty. Wydaje się, że efektywność tych działań zwiększyć może tworzenie wspólnych platform kontaktów przedsiębiorców i organizacji pozarządowych zarówno na poziomie lokalnym, regionalnym, jak i ogólnopolskim. Szczególną rolę w tych procesach odgrywać powinny organizacje pracodawców oraz porozumienia i związki organizacji pozarządowych.

• **Sprawne rzecznictwo interesów i upowszechnianie standardów**

W ostatnim czasie zarysowały się nowe możliwości rozwiązania wewnętrznych problemów sektora organizacji pozarządowych., Coraz większa liczba organizacji dostrzega korzyści wynikające z tworzenia mechanizmów wspólnego rzecznictwa interesów, zarówno lokalnych, jak i branżowych. Z zainteresowaniem i akceptacją spotykają się także działania na rzecz tworzenia ogólnopolskiej reprezentacji organizacji i budowania rzetelnego wizerunku całego ruchu pozarządowego.

• **Wykorzystanie potencjału organizacji pozarządowych w procesie integracji europejskiej**

Organizacje pozarządowe podejmują wiele działań z dziedziny dyplomacji społecznej. Mogą być partnerem w budowaniu wizerunku Polski za granicą, a także w tworzeniu dobrych relacji pomiędzy obywatelami społeczności międzynarodowej. Integracja europejska stwarza szanse szybszego rozwoju gospodarczego i społecznego. Czy Polska skutecznie

je wykorzysta, zależy także od zaangażowania i sprawności organizacji pozarządowych.

• **Zwiększenie zaangażowania mediów, zwłaszcza publicznych, w popularyzację idei aktywności obywatelskiej**

Edukacja obywatelska, tworzenie sprzyjającego klimatu i swoistej mody na aktywność społeczną, powinny być elementem kampanii, która promowałaby pozytywny wizerunek organizacji pozarządowych, wolny od negatywnych skojarzeń.

Polskie organizacje pozarządowe wyrażają wolę włączenia się w proces zapewnienia sprawnego funkcjonowania państwa we wszystkich jego wymiarach. Olbrzymi kapitał społeczny, jakim dysponuje sektor pozarządowy, może zostać wykorzystany przy budowaniu państwa przyjaznego i akceptowanego przez obywateli. Warunkiem niezbędnym do spożytkowania wiedzy, doświadczenia i energii – wciąż jeszcze obecnej w działaniach podejmowanych przez ruch pozarządowy, jest rozumienie potrzeby prawdziwego partnerstwa, także po stronie władzy publicznej, na wszystkich jej szczeblach.

*Stanowisko organizacji pozarządowych – uczestników
III Ogólnopolskiego Forum Inicjatyw Pozarządowych
Warszawa, wrzesień 2002 r.*

IV OFIP – 2005 r.

Odbył się 23-24 września znów na Uniwersytecie Warszawskim i Krakowskim Przedmieściu pod hasłem Rzeczypospolitej Obywatelskiej. Osia debaty były tezy przygotowane do debaty na temat rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Zaakceptowana *Wizja rozwoju społeczeństwa obywatelskiego* była podstawą myślenia o specjalnym Programie Operacyjnym w ramach NPR-u, a w ostatecznym rozrachunku *Strategii wspierania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego* przyjętej przez rząd i finansowanej w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich:

Wizja rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce

Spółeczeństwo obywatelskie – potrzeba dyskusji

Status dokumentu

Prezentowany dokument stanowi zbiór tez proponowanych jako punkt wyjścia w środowiskowej debacie nad wizją rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Dokument został przygotowany w oparciu m.in. o „Głos w dyskusji nad wizją rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Polsce” (autorski dokument przygotowany przez **Piotra Frączaka, Marię Rogaczewską i Kubę Wygnańskiego** w lutym 2005 roku), a także głosy i uwagi, które zebrali autorzy. Debata powinna zakończyć się wypracowaniem deklaracji, która nie powinna przyjmować perspektywy jakiegokolwiek środowiska (np. organizacji pozarządowych, samorządu lokalnego, administracji), sektora (np. pomocy społecznej, kultury, gospodarki) czy opcji politycznej. Dokument jest próbą zarysowania mapy, na której poszczególne instytucje, sektory, ugrupowania polityczne będą mogły nakreślić swoją własną ścieżkę działań, których celem jest budowa Rzeczypospolitej. Na jej podstawie będzie można sformułować oczekiwania wobec organizacji pozarządowych, rządu, samorządu, biznesu, partii politycznych,

określić obszary odpowiedzialności. Dokument został przyjęty na IV Forum Inicjatyw Pozarządowych w 2005 roku.

Spojrzenie na społeczeństwo obywatelskie

Społeczeństwo obywatelskie jest często używanym – a niejednokrotnie nadużywanym – terminem, pod którym kryje się wiele znaczeń. Jest przestrzenią działania instytucji, organizacji, grup społecznych i jednostek, rozciągającą się pomiędzy rodziną, państwem i rynkiem wypełnioną wolną debatą na temat wartości składających się na wspólne dobro, ścieraniem się różnych interesów grupowych oraz dobrowolną aktywnością opartą na współdziałaniu. W istocie jednak to świadomi obywatele są podstawą obywatelskiego społeczeństwa. Niezależne organizacje pozarządowe i aktywne wspólnoty (zarówno te, które opierają się na wspólnym miejscu zamieszkania, jak i te związane z zainteresowaniami swoich członków) są podstawowymi formami, w których przejawia się aktywność obywateli. Aktywność ta nie jest jednak możliwa bez związków z pozostałymi sektorami.

- Pierwszym z nich jest relacja między obywatelami i tworzonymi przez nich instytucjami a organami państwa. Uważamy, że w warunkach demokracji relacja ta, choć wyraźnie powinna podkreślać niezależność, odrębność, nie musi być relacją konfliktu. Chcielibyśmy raczej, aby opierała się na dynamicznej równowadze i partnerstwie. Chcemy, by odwoływała się do idei Rzeczypospolitej jako sprawy wspólnej. Chcemy zatem państwa otwartego na obywateli, które pozwala obywatelom, organizacjom i wspólnotom podjąć współodpowiedzialność za dobro wspólne, ale i uzyskiwać poprzez demokratyczne mechanizmy wpływ na struktury administracji publicznej (od poziomu lokalnego aż do międzynarodowego).
- Drugi obszar styku to relacje ze światem gospodarki i rynku. Uważamy, że z jednej strony należy zapobiegać groźnym pomysłom zmierzającym do psucia właściwych dla rynku mechanizmów, z drugiej jednak – zapobiegać trzeba kompletnemu wykorzenieniu się tych sfer z życia społecznego. Wierzymy, że w ramach rynku możliwe i warte wsparcia jest funkcjonowanie sektora ekonomii społecznej, który w swych działaniach, obok parametrów

ekonomicznych, uwzględnia wartości solidarności i demokracji. Społeczeństwo obywatelskie jest zjawiskiem bardzo złożonym i próby jego opisu mogą odwoływać się do czterech wymiarów, czyli: struktury społeczeństwa obywatelskiego, otoczenia, w którym to społeczeństwo funkcjonuje, wartości, jakie je konstytuują, oraz roli (znaczenia) instytucji społeczeństwa obywatelskiego.

Trzeba jednak pamiętać, że społeczeństwo obywatelskie ma bardzo różne, czasem zaskakujące (czy wręcz groźne) oblicza. Sama sieć osób, wspólnot i organizacji nie gwarantuje funkcjonowania „dobrego” społeczeństwa obywatelskiego. Zarówno historia, jak i współczesność dostarczają wielu przykładów, gdy te instytucje nie służyły trosce o dobro wspólne i obronie wartości, tworzyły natomiast „nieobywatelskie” społeczeństwo obywatelskie czy „brudny” kapitał społeczny.

Zatem projektując wsparcie dla rozwoju społeczeństwa obywatelskiego nie możemy – i nie powinniśmy – abstrahować od wartości, czyli od charakteru więzi międzyludzkich, jakie ono promuje, oraz od idei, które propaguje, by uprawomocnić swoje działania, wywierające znaczny wpływ także na inne sfery życia społecznego. Jeśli planujemy działania wspierające, musimy pytać, co oznacza „rozwój” i co warto wspierać? Nie możemy uciekać w czysto techniczny punkt widzenia – wspierając po prostu każdy rodzaj instytucji lub organizacji – ignorując pytanie o to, jakim celom one służą.

Społeczeństwo obywatelskie jest pewnym typem środowiska moralnego, umożliwiającym wszechstronny rozwój człowieka jako istoty społecznej, zdolnej do nawiązywania i podtrzymywania, nawet wbrew przeciwnościom, solidarnej więzi z innymi i zdolnej do realizacji zespołu idei demokratycznych – opartych na godności, rozumie, wolności i odpowiedzialności.

Wartości takich nie da się jednak ustalać czysto administracyjne czy politycznie. Żeby uciec od tego rodzaju groźnych pokus, konieczne jest uznanie, że społeczeństwo obywatelskie nie jest tylko siecią instytucji czy organizacji, jest również czymś więcej niż zespołem z góry ustalonych norm, które mówią o tym, jakie społeczeństwo jest „dobrym” społeczeństwem obywatelskim. Jest to także przestrzeń debaty na powyższy temat. Ten punkt widzenia nakazuje chronić instytucjonalną i pozainstytucjonalną przestrzeń dla takiej debaty. Możliwość tworzenia i pre-

zentowania odrębnych punktów widzenia, poszukiwania kompromisów, ale także współistnienia różnych opinii w oparciu o zasadę tolerancji powinna być uzupełniona o taką organizację wspólnoty (w szczególności samorządu), by o losach wspólnoty i zbiorowo realizowanych przez nią celach debatować mogli ci, których sprawy te dotyczą (...)

(pełna treść w: FederalistKa nr 2/2010, s. 30)



V OFIP – 2008 r.

Kolejne OFIP-y to z jednej strony kontynuacja tego, co działo się w poprzednich latach (Uniwersytet i Krakowskie Przedmieście), ale też coraz to nowe elementy (Tydzień Obywatelski, wystawy w różnych miejscach Warszawy). W kwestii merytorycznej też można zauważyć pewną ciągłość. V OFIP (tak jak i następny) choć nie wygenerował jakichś programowych dokumentów, odnosił się do wypracowanej w roku 2005 strategii (sesje OFIP-u odpowiadały odpowiednim częściom dokumentu).

Witamy na V Ogólnopolskim Forum Inicjatyw Pozarządowych

Stało się już tradycją, że co trzy lata spotykają się w Warszawie przedstawiciele organizacji obywatelskich z całej Polski. Zjeżdżamy się z wielu powodów.

Spotykamy się po raz piąty na Ogólnopolskim Forum Inicjatyw Pozarządowych. Pierwsze FIP regionalne odbyło się w Gdańsku 14 lat temu, a pierwsze ogólnopolskie Forum – 12 lat temu, także w gościnnych progach Uniwersytetu Warszawskiego. Od tego czasu w różnych miastach zorganizowano kilkaset spotkań, tak czy inaczej nawiązujących do idei FIP. Podczas nich zawsze chodzi o to samo – czas i miejsce na integrację, wspólną dyskusję środowiska pozarządowego i jednocześnie zaprezentowanie działań tego środowiska innym – przede wszystkim lokalnej społeczności. Tak aby rozproszone działania pozarządowe ułożyły się, choć na chwilę, w możliwą do ogarnięcia wzrokiem, bogatą i różnorodną mozaikę.

FIP to nie pochód pierwszomajowy, to nie defilada ani dopracowane w każdym szczególe otwarcie olimpiady. FIP to pochwała różnorodności działań, dla których wspólnym mianownikiem jest spontaniczność działań obywateli. Jego uczestników, bez względu na to, czy chodzi o sprawy lokalne, czy też globalne, łączy przekonanie, że można, i wręcz trzeba, angażować się w sprawy publiczne, oraz to, że państwo i rynek nie załatwią wszystkiego, a nawet gdyby – to nie byłby to świat, w któ-

rym chcieliby mieszkać. Inicjatywy obywatelskie nie są i nie powinny być wyłącznie odpowiedzią na deficyty i ograniczenia pozostałych sektorów. W swym najgłębszym sensie biorą się z radości i satysfakcji, jaką dają działania we wspólnocie i dla wspólnoty.

Czego spodziewać się na V OFIP-ie? Podobnie jak na poprzednich, zapraszamy na dwudniową część konferencyjną oraz prezentację działań wybranych organizacji na ulicach Warszawy.

Ogólnopolskie Fora Inicjatyw Pozarządowych były zawsze okazją do poruszania najistotniejszych dla sektora pozarządowego kwestii, takich jak federalizacja, zasady etyczne, ustawa o działalności pożytku publicznego czy wreszcie strategia wspierania rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. To ostatnie zagadnienie będzie też przedmiotem debaty w czasie konferencji „Rzeczpospolita Obywatelska” w trakcie V OFIP-u.

Na IV OFIP-ie zaproponowaliśmy podstawowe cele dla takiej strategii. Wszystkie one są obecne w rządowych dokumentach, ale nadal przedmiotem wspólnej debaty powinien być sposób, w jaki mają być realizowane. Warto też pamiętać, że w rozwijaniu społeczeństwa obywatelskiego rząd może być pomocny, ale w pierwszej kolejności to same organizacje pozarządowe powinny działać na jego rzecz. Tym zagadnieniom poświęcony będzie pierwszy dzień konferencji. Drugiego dnia odbędą się liczne sesje zaproponowane przez różne organizacje.

Także drugiego dnia, na Krakowskim Przedmieściu, zaprezentujemy kilkadziesiąt wybranych organizacji. W szczególności chcemy pokazać działania adresowane do szerokiej opinii publicznej, których celem jest wciągnięcie jak największych grup uczestników. Od dawna jednym z podstawowych problemów sektora pozarządowego jest mała liczba osób, które angażowałyby się bezinteresownie w ich działania. Jest to zapewne jedno z największych zagrożeń, ale i wyzwań stojących przed sektorem pozarządowym. Organizacje pozbawione zakorzenienia tracą swoje najważniejsze źródło energii, pozbawiają się autentyczności i wiarygodności.

Jest jednak coś, co różni V OFIP od poprzednich: program został wzbogacony o dwa nowe elementy. Pierwszy z nich to – przygotowane we współpracy z Parlamentem – seminarium adresowane do posłów i senatorów, dotyczące kondycji społeczeństwa obywatelskiego oraz wy-

słuchanie opinii w sprawie założeń ustawy o petycjach obywatelskich. Drugą różnicę zauważą przede wszystkim warszawiacy. Po raz pierwszy OFIP-owi towarzyszyć będzie Tydzień Obywatelski organizowany wspólnie z Urzędem m.st. Warszawy. W jego trakcie odbędzie się prawie 100 (!) różnego rodzaju imprez adresowanych do warszawiaków, a ich organizatorami będą głównie stołeczne organizacje pozarządowe. Wierzymy, że tym sposobem zainspirujemy inne miasta do wzbogacenia dotychczasowej formuły lokalnych FIP-ów.

Na V OFIP-ie spodziewamy się około tysiąca osób z całej Polski, a także gości z zagranicy. Mamy nadzieję, że to Forum będzie, jak poprzednie, świętem całego sektora pozarządowego.

Życzę tego nam wszystkim.

W imieniu organizatorów

Jakub Wygnański



VI OFIP – 2011 r.

W czasie przygotowań do VI OFOP-u sektor pozarządowy zaangażowany był w pracę nad szeregiem dokumentów... przygotowywanych przez administrację. Wydawało się, że w przygotowywanych strategiach horyzontalnych, które miały zmienić sposób zarządzaniem krajem, a tym samym przesądzić o nowym otwarciu w relacjach administracja organizacje pozarządowe, są priorytetowe.



Organizacje pozarządowe w strategiach rozwoju kraju

Wraz z rozwojem organizacji pozarządowych, wzrostem obszarów życia społecznego, w których widoczna jest ich aktywność, oraz rosnącą w wielu wypadkach profesjonalizacją działań coraz wyraźniej pojawia się nowa konieczność – konieczność bacznego obserwowania przygotowywanych przez instytucje publiczne dokumentów wyznaczających kierunki rozwoju państwa. Te dokumenty, których złożoność i rozmiary nie zawsze zachęcają do lektury, okazują się bowiem kluczowe z punktu widzenia przyszłej działalności praktycznie wszystkich organizacji pozarządowych.

Ta świadomość towarzyszy już wielu liderom i działaczom organizacji, którzy aktywnie włączają się w proces konsultacji dokumentów programowych czy strategicznych, starając się nie tylko sprawdzić, czy ich działalność została w nich uwzględniona, ale także zaproponować zmiany czy modyfikacje, mające na celu zwrócenie uwagi na interesy tych, których reprezentują, oraz zadbanie o lepsze warunki prowadzenia swoich działań.

Rok 2011 dla licznej rzeszy organizacji świadomych konieczności włączania się w proces programowania rozwoju kraju nie jest rokiem łatwym. To teraz prowadzone były (i w niektórych przypadkach jeszcze będą prowadzone) konsultacje kluczowych dokumentów strategicznych, wyznaczających wizję rozwoju i zadania na okres najbliższych 10 lat. Historia tych dokumentów sięga jednak znacznie wcześniej. W czerwcu 2009

roku Zespół Doradców Strategicznych premiera przygotował raport „Polska 2030. Wyzwania rozwojowe”. Raport, poza analizą aktualnej sytuacji Polski, wskazywał także kierunki prowadzenia polityki państwa na przyszłość. Wśród wyzwań, które stoją przed Polską w najbliższych dwudziestu latach wskazano m.in. solidarność i spójność regionalną, poprawę spójności społecznej, sprawne państwo czy wzrost kapitału społecznego. Prezentacja raportu zapoczątkowała cykl debat i dyskusji o strategicznych celach rozwojowych Polski. W efekcie tych dyskusji rząd podjął w 2009 r. decyzję o stworzeniu nowego porządku strategicznego. Ramę dla tego porządku stanowić ma Długookresowa Strategia Rozwoju Kraju (w perspektywie do 2030 r.). Jej uzupełnieniem ma być Średniookresowa Strategia Rozwoju Kraju oraz dziewięć dokumentów horyzontalnych (do 2020 r.), które zastępują 41 innych dokumentów strategicznych. Te dziewięć dokumentów to strategie:

1. Innowacyjności i efektywności gospodarki,
2. Rozwoju kapitału ludzkiego,
3. Rozwoju transportu,
4. Bezpieczeństwo energetyczne i środowisko,
5. Sprawne państwo,
6. Rozwoju kapitału społecznego,
7. Rozwoju regionalnego 2010-2020: regiony, miasta, obszary wiejskie,
8. Rozwoju bezpieczeństwa narodowego,
9. Zrównoważonego rozwoju wsi, rolnictwa i rybactwa.

Większość tych strategii (ich projektów lub założeń) poddawana była konsultacjom społecznym w bieżącym roku. Ich rezultaty nie we wszystkich wypadkach są już znane. Sytuacji nie ułatwiał także fakt, że warunki tworzenia dokumentów strategicznych wyznacza – z racji członkostwa Polski w Unii Europejskiej – **Strategia Europa 2020**, przygotowana przez Komisję Europejską.

A zatem ci, którzy zdecydowali się aktywnie uczestniczyć w procesie współtworzenia dokumentów strategicznych, wzięli na siebie trudne zadanie. Można założyć, że mało było (i jest) takich zapaleńców, którzy postanowili nie tylko przeczytać, ale i skomentować wszystkie z zaprezentowanych dokumentów. To oczywiste, bo zakres działań

pojedynczej organizacji koncentruje się zwykle na kilku najwyższych obszarach tematycznych, więc od rzeczy byłoby w większości wypadków komentować pozostałe.

Tym razem jednak sytuacja jest wyjątkowa. Poszczególne Strategie rozwoju są bowiem ze sobą ściśle powiązane. Na realizację jednej strategii będą oddziaływać pozostałe, bowiem są one względem siebie kompatybilne i wzajemnie się uzupełniają. Stąd cele i priorytety wskazane w jednej strategii mogą być realizowane z wykorzystaniem instrumentów będących w zakresie kompetencji różnych ministrów, o ile mają odzwierciedlenie w innych strategiach. Wystarczy podać przykład ekonomii społecznej, która pojawia się w co najmniej trzech z dziewięciu strategii. Ta właśnie cecha szczególna przygotowywanych dokumentów strategicznych może budzić wątpliwości. OFOP w swoich uwagach wskazał, że skoro obszary działania różnych strategii w wielu miejscach się pokrywają, może to oznaczać skomplikowany schemat uzgodnień, koordynacji i kooperacji na poziomie operacyjnym.

Ale pomijając te wątpliwości, trzeba podkreślić fakt, że dla pełnej znajomości planowanej roli i miejsca organizacji pozarządowych na najbliższe dziesięciolecie, dobrze jest posiadać, przynajmniej pobieżną, wiedzę o zawartości tych dziewięciu strategii. Oczywiście nie wszystkie z nich w równym stopniu odnoszą się do problematyki działań podejmowanych przez organizacje pozarządowe. Co więcej, nie wszystkie są opracowane według tego samego schematu, a więc trudno stwierdzić, czy tam, gdzie organizacje nie są wymienione w ogóle, wynika to z nieuwzględnienia ich potencjalnej roli, czy też tylko z pominięcia w dokumencie części wskazującej realizatorów czy partnerów podejmowanych działań.

Generalnie można stwierdzić, że organizacje pozarządowe (występujące pod różnymi nazwami: organizacje społeczne, partnerzy społeczno-gospodarczy lub podmioty niepubliczne) wskazywane są w dwóch podstawowych rolach:

- potencjalnych realizatorów lub współrealizatorów działań, projektów, interwencji, z uwzględnieniem ich wiedzy merytorycznej i znajomości zagadnień,
- konsultantów, obserwatorów czy ewaluatorów działań podejmowanych przez administrację publiczną (tu chodzi o uczestnictwo

w procesach konsultacji, komitetach monitorujących, forach terytorialnych itp.).

Ponadto strategie podnoszą zagadnienia ważne z punktu widzenia rozwoju sektora pozarządowego, wskazując – wielokrotnie zgodne z postulatami samych organizacji – obszary czy kwestie wymagające podjęcia działań na poziomie czy to krajowym, czy regionalnym. Z jednej strony są to zagadnienia odnoszące się do finansowania działań organizacji (1%, filantropia indywidualna i korporacyjna, VAT, zlecenie zadań), z drugiej – kwestii prawnych (jak np. ustawa o przedsiębiorstwie społecznym). W strategiach podnoszona jest także problematyka współpracy władz publicznych z sektorem pozarządowym w ramach rozwijanego dialogu obywatelskiego, czy też poszerzania zakresu stosowania mechanizmu konsultacji społecznych, czy w końcu uczestnictwa przedstawicieli sektora w ciałach doradczych lub monitorujących (tak na poziomie krajowym, jak i regionalnym).

Warto zwrócić uwagę także na fakt, że w owych dziewięciu strategiach planowane są i takie działania, które niekoniecznie wprost odnosząc się do organizacji pozarządowych, o ile będą realizowane, mogą przyczynić się do lepszych warunków prawnych i finansowych, w których organizacje będą działać. Ponadto podążanie we wskazanych w strategiach kierunkach odpowiadać będzie na wielokrotnie zgłaszane przez organizacje postulaty bardziej przejrzystego państwa, większego docenienia roli obywateli i ich reprezentacji, skuteczniejszej realizacji zasady subsydiarności czy partnerskiej współpracy z władzami publicznymi. Wydaje się jednak, że są ciągle obszary, w których rola organizacji została pominięta. Te miejsca w wielu wypadkach zostały zasygnalizowane w procesie konsultacji przez ich uczestników i należy mieć nadzieję, że ostatecznie przyjęty kształt dokumentów strategicznych będzie uwzględniał choć część zgłoszonych uwag.

Strategie oczywiście nie zmienią rzeczywistości. Towarzyszyć im muszą z jednej strony dokumenty bardziej szczegółowe, z drugiej – co nawet ważniejsze – konkretne działania, podejmowane, co oczywiste, przez władze publiczne, ale jednak z dużym udziałem samych organizacji. To będzie zadanie na najbliższe lata.

Marzena Mendza-Drozd



VII OFIP – 2014 r.

Zbliżające się Forum dobrze wpisuje się w dotychczasowe dokonania OFIP-ów, chociaż teraz to Ogólnopolska Federacja Organizacji Pozarządowych przejęła od Stowarzyszenia na rzecz FIP pałeczkę organizowania kolejnych zjazdów. Ten OFIP będzie jednak szczególny w tym sensie, że próbujemy przejść od odbywających się co trzy lata wielkich spotkań do ciągłej pracy, w której OFIP-owe święta będą z jednej strony podsumowaniem trzyletniego wysiłku, a z drugiej – wyznaczaniem kierunków na kolejną „trzylatkę”. W tym roku, jak przed osiemnastu laty, OFIP poprzedzały regionalne FIP-y, i tak jak przed dziewięciu laty tematem ma być strategia sektora. Liczymy na ciekawą i twórczą dyskusję.

opracował PF

Komuna Warszawska czy Rzeczpospolita Partycypacyjna?

Komitet Obywatelski miasta Warszawy
sierpień 1914 – sierpień 1915

Piotr Frączak

Komuny, komitety, rady

[C]hodzi o regularne pojawianie się w toku rewolucji nowej formy władzy, która do złudzenia przypomina jeffersonowski system okręgów i bez względu na okoliczności wydaje się powtarzać wzór stowarzyszeń rewolucyjnych i rad municypalnych, które rozprzestrzeniły się w całej Francji po 1789 roku [Arendt s. 259]

Nieprzypadkowo w tytule odwołuję się do Komuny Paryskiej, choć pewnie łatwo będzie udowodnić, że więcej jest między tymi formami samoorganizacji miast stołecznych różnic niż podobieństw. Powstały w innych warunkach, organizowane były przez inne grupy społeczne, odwoływały się do zupełnie innej ideologii, inaczej były tworzone. A jednak jestem głęboko przekonany, że ta paralela ma swoje uzasadnienie. Co więcej, sądzę, że właśnie to porównanie samoorganizacji zrewolucjonizowanego Paryża i antyrewolucyjnej Warszawy czasu wojny wiele mówi o istocie oddolnych działań społecznych. Nie jest moim celem porównywanie tych historii, ale chciałem na to możliwe porównanie zwrócić uwagę. Także cytaty z Hannah Arendt, które pojawiają się przy poszczególnych podrozdziałach, mogą do takich zestawień – mam nadzieję – zachęcać. Traktuję tu bowiem komuny, komitety i rady jako różne nazwy tej samej, federalistycznej z natury, formy samoorganizacji, która jest organiczna (tzn. jest emanacją oddolnej aktywności, a nie odgórnych rozwiązań), spontaniczna (tzn. nie jest narzucona) i powstaje jako uzupełnienie –

przynajmniej przez pewien czas – oficjalnych struktur (dwuwładza), a więc w tym wypadku jako pojęcia bliskoznaczne. Polskie komitety obywatelskie mają bowiem więcej wspólnego z komunami (formą samorządu) – i to zarówno tymi średniowiecznymi, jak i paryskimi – niż chociażby z rewolucyjnym Komitetem Ocalenia Publicznego, który był formą rewolucyjnego rządu. Zresztą polskie komitety w 1918 roku w poznańskim przyjmowały nazwę rad ludowych, a czasem wręcz robotniczych (choć zasiadali w nich często księża, właściciele ziemscy i fabrykanci), natomiast nieprzypadkowo Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu wcześniej nosiła nazwę Centralny Komitet Obywatelski. Czy zatem rewolucyjne rady to to samo co nasze komitety obywatelskie? Oczywiście, że nie, ale są między nimi podobieństwa nie bez znaczenia. To formy radykalnej partycypacji, a „[c]i, którzy byli świadkami funkcjonowania rad, często zgadzali się ze sobą przynajmniej co do tego, że rewolucja dała początek odrodzenia demokracji bezpośredniej” [Arendt s.266].

Zmowa powszechna przeciwko rządowi czyli prawdziwy samorząd

W przeciwieństwie do rozumu, władza człowieka jest „nieśmiała i ostrożna, gdy pozostaje w osamotnieniu”, lecz po prostu nie istnieje, jeśli nie może się wesprzeć na innych; najpotężniejszy król i pozbawiony jakichkolwiek skrupułów tyran są bezradni, jeśli nikt ich nie słucha, czyli nie wspiera ich przez posłuszeństwo – w polityce bowiem posłuszeństwo i wsparcie to jedno i to samo. [Arendt s. 230]

Ideowych inspiracji działania komitetów obywatelskich szukać trzeba chyba w efektach i echem rewolucji 1905 roku. Dla wielu było to kolejne powstanie, dla wielu jednak było też ostrzeżeniem przed nadchodzącą rewolucją socjalną. Jednak, co pewne, społeczeństwo polskie, stłamszone po powstaniu styczniowym, odżyło, a ustępstwa porewolucyjne dawały szansę na nowe formy organizacji. Powstawały różnego rodzaju inicjatywy – towarzystwa, spółdzielnie. Ich powstawanie nabierało nowego znaczenia w kontekście pewnej strategii, która choć nierealizowana w pełni, zdobyła umysły i serca Polaków. Chodzi o broszurę Edwarda Abramowskiego „Zmowa powszechna przeciwko rządowi”, która pokazywała sposób walki: „Dopóki nie mamy jeszcze siły, by go wypędzić, musimy pod

przymusem płacić podatki i stawać do wojska. Ale dobrowolnie pomiędzy nami i rządem rosyjskim nie powinno być nic wspólnego. Nie będziemy odtąd korzystać z żadnych jego praw ani sądów, ani ze szkół, ani z policji; nie będziemy odtąd przyjmować żadnej służby rządowej ani pomagać przy dostawach dla wojska, ani kupować rządowych papierów i wódki. Żadnej łączności z najeźdźcami, żadnego zbliżenia się! (...)

Za pomocą zmowy powszechnej uczynimy rządowi carskiemu życie ciężkie, trudne, nieznośne w Polsce; wprowadzać go będziemy w niestanne kłopoty, w rozprzężenie, w zastój wszystkich robót. Ale to nie jest jedyna korzyść zmowy. Jest jeszcze druga, niemniej ważna.

Zerwaliśmy stosunki z rządem – będziemy musieli zacząć sami tworzyć swoje życie społeczne; będziemy musieli uczyć się żyć jako ludzie wolni, którzy obchodzą się bez pomocy rządu. I to będzie korzyść dla nas samych. (...)

Tym sposobem walka nasza z rządem będzie to walka twórcza; będzie to zarazem tworzenie przez nas nowego życia społecznego, życia ludzi wolnych; będzie to stopniowe, lecz ciągłe budowanie tej Rzeczypospolitej ludowej polskiej, której tak pragniemy, a która przez nikogo nam dana nie będzie, dopóki my jej sami nie stworzymy”. Abramowski wzywał do zakładania szkół, straży ochronnych, towarzystw wzajemnych, sądów rozjemczych (wszystko to później zrealizują Komitety Obywatelskie). Namawia do budowania – używając pojęcia z czasów stanu wojennego – społeczeństwa podziemnego, które, o ile może, działa legalnie, ale pod tą działalnością kryją się dodatkowe cele, inne znaczenia. Najbardziej niewinne z punktu widzenia władzy były organizacje kulturalne (np. śpiewacze) czy sportowe, ale i tu „pod przykrywką sportu tkwiła myśl głębsza, jeśli ręka w rękę z ćwiczeniami i zawodami fizycznymi szła idea niepodległości i oświaty narodowej” [Księga Pamiątkowa, s. 44]. Idea bojkotu szkoły (w 1905 roku mamy przecież długotrwały strajk szkolny) doprowadziła m.in. do powstania Polskiej Macierzy Szkolnej, a wezwanie do samodzielności ekonomicznej spowodowało ogólnospołeczną akceptację dla idei spółdzielczości, tak że w przeddzień wojny mamy już 1402 „stowarzyszenia współdzielcze” z ponad 680 tysiącami członków, ponad 30 milionami rubli¹ udziałów i 133 milionami rubli wkładów

¹ Dla porównania 1 rubel wówczas to trochę ponad pół dolara, ale ponad 2 marki niemieckie, a tani obiad U Wróbla na Mazowieckiej kosztował 50 kopiejek – za: W. Morawski, Od marki do złotego, Wydawnictwo Naukowe PAN, Warszawa 2008, s. 14.

oszczędnościowych. A mówimy tu tylko o organizacjach jawnych, rejestrowanych przez państwo zaborcze. Tak oto przed 1914 rokiem społeczeństwo przygotowane było mentalnie (potrafiło sobie to wyobrazić jako ideę) i organizacyjnie (lista organizacji z czasów komitetów w dalszej części numeru *FederalistKi*) do tego, aby sięgnąć po władzę.

Rola organizacji, czyli zorganizowane społeczeństwo

„Spośród wszystkich aspektów konfliktu pomiędzy stowarzyszeniami a rządem, decydującym – co ciekawe – okazał się ostatecznie ten, że stowarzyszenia nie miały charakteru partii” [Arendt s. 249]

Różne były sposoby powstawania Komitetów Obywatelskich. Wiele wskazuje na to, że przede wszystkim były to inicjatywy straży obywatelskich. W Warszawie planowano już 28 VII „stworzenie Straży Obywatelskiej, któraby na wypadek opuszczenia Warszawy przez Rosjan stała się polską władzą wykonawczą, mogącą zapewnić stolicy spokój i bezpieczeństwo.

Dwie były organizacje, przy których pomocy plan powyższy mógł być urzeczywistniony: Koło Prawników Polskich, którego prezesem był Leon Supiński, i związek towarzystw gimnastycznych ze ś.p. adwokatem Stanisławem Popowskim na czele [Kroński s. 5]. Z kolei „[z]ebrani dnia 30 lipca roku 1914 w Dąbrowie delegaci miejscowych gniazd sokolich postanowili zająć się utworzeniem w każdej miejscowości straży obywatelskiej. (...) władze opuściły zagłębie Dąbrowskie w nocy dnia 31 lipca roku 1914, już rano dnia 1 sierpnia ludność miejscowa w całym zagłębiu Dąbrowskim ujrzała na ulicach uzbrojonych w rewolwery i broń myśliwską członków straży obywatelskich i straży ogniowych z odznakami w postaci białych przepasek na lewym ramieniu z różnymi naszytami koloru niebieskiego zależnie od sprawowanej władzy [Srokowski s. 144]. „Na tworzenie komitetu – pisali twórcy KO w Płocku – drogą wyborów niema czasu, wobec tego niżej podpisani zawiązali Komitet, który zaproszony do współdziałania instytucji Straży Ogniowej i T-wa Wioślarskiego (w celu utworzenia milicji miejskiej) objął przedewszystkiem nadzór nad więzieniem, kasą miejską – i czuwać będzie nad utrzymaniem porządku w mieście”. W ostatecznym składzie komitetu znaleźli się m.in. dyrektor Wzajemnego Kredytu, dyrektor syndykatu

Rolniczego, prezes Płockiego Związku Towarzystw Drobного Kredytu, dyrektor Towarzystwa Kredytowego Miejskiego, dyrektor stowarzyszenia „Zgoda”, przewodniczący Zarządu Kasy Chorych [Papierowski s. 16]. W Milanówku Komitet Obywatelski powstał „[w] poniedziałek d. 12 października r.b. na zebraniu przedstawiciele miejscowych organizacji społecznych, a mianowicie: Tow. Straży Ogniowej, Tow. Letniczego Milanowskiego, Tow. opieki na rodzinami rezerwistów, Tow. Spółdzielczego „Społem”, Komitetu Budowy Kościoła w Milanówku”².

Rola organizacji społecznych była więc w tym wypadku ogromna. Podobnie było i w Warszawie. Nie dość, że w skład Komitetu weszli zasłużeni działacze społeczni – przewodniczącym został Zdzisław hr. Lubomirski (m.in. były prezes Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności i prezes Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej), a zastępcą Piotr Drzewiecki (prezes Towarzystwa Wyższych Kursów Naukowych) – to wsparcia udzieliły mu wszystkie znaczące organizacje. Przytoczmy tu niektóre z nich za Achmatowiczem: (1) Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie – „korporacja tak liczna, jak wioślarska, dostarczy kadry gotowe do pracy we wszystkich sekcjach, na które Komitet Obywatelski podzielił swoje prace”, (2) Towarzystwo Cyklistów – „zaoferowało do dyspozycji sekcji informacyjno-prasowej swoje pogotowie cyklistów”, (3) Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy, (4) Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego czy (5) Towarzystwo Ochrony Kobiet i (6) Stowarzyszenie Kobiet Polskich. [Achmatowicz s. 187]. To jednak tylko wierzchołek góry lodowej. Dodajmy jeszcze garść przykładów. (7) Warszawskie Towarzystwo Farmaceutyczne „oddalo do dyspozycji lokal przy ul. Długiej 16 na skład środków opatrunkowych i najpotrzebniejszych lekarstw, oraz przyjęło obowiązek zbierania ofiar w zakresie artykułów leczniczych oraz środków materialnych”. (8) Członkowie Związku Rzemieślników Chrześcijańskich „zaciągnęli się do służby Straży Obywatelskiej, lub do Sekcji sanitarnej, której oddziały pracowały na dworcach kolejowych i w Szpitalu Wojskowo-Ujazdowskim, pełniąc dyżury, w przeciągu trzech miesięcy bez przerwy dniem i nocą”. (9) „Dolina Szwajcarska otworzyła szeroko swe podwoje dla bezdomnych zbiegów. Około tysiąca Kaliszan znalazło przytułek i opiekę w gościnnych murach Tow. Łyżwiarskiego” [za: Księga 1928]. Można tu wyliczać w nieskończoność.

² Milanówek 11.10.1914–25.11.1914 r., Piotr Krasnodębski za <http://wspolnypowiat.pl/publicystyka/historia-1899-1918/id/123> dostęp 7 stycznia 2013 r.

Dodatkowo całemu ruchowi komitetów obywatelskich patronowało (ale też w pewnym stopniu stanowiło kościec organizacyjny) Centralne Towarzystwo Rolnicze „skupiające całe społecznie czynne ziemiaństwo polskie (około 2000 członków) oraz ogromną większość uspołecznionego włościaństwa (około 20000 członków kółek)” [Grabski s. 2].

Dopiero w tym kontekście, gdy zrozumiemy rolę tych wszystkich stowarzyszeń w ówczesnych wydarzeniach, można rzeczywiście poczuć, co to znaczy siła organizacji społecznych.

Zarys historii komuny, czyli kilka dat i faktów

„[Z]obaczyli teraz na własne oczy raptowny rozpad starej władzy i nagłą utratę kontroli nad środkami przemocy, połączone z zadziwiającym tworzeniem się nowej struktury władzy zawdzięczającej istnienie niczemu innemu jak organizacyjnemu impulsom samego ludu” [Atendt s. 259]

Historii Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy nie ma nie tylko w podręcznikach historii, marginalnie traktują ją również książki o Warszawie tamtego okresu³. Dlatego ważne jest przypomnienie podstawowych faktów.

1 sierpnia 1914 r. w mieszkaniu prezesa Towarzystwa Czetwertyńskiego „na zebraniu działaczy społecznych i przedstawicieli instytucji” [Sprawozdanie Cz. I s. 7] zapada decyzja o powołaniu Komitetu Obywatelskiego. Przedstawiony generał-gubernatorowi wniosek zakładał działanie komitetu w porozumieniu z magistratem miasta Warszawy (zarząd miasta nominowany przez administrację carską) w obszarze dowozu i zabezpieczenia prawidłowego rozdziału artykułów pierwszej potrzeby, uruchomienia środków finansowych, wyszukiwania pracy dla osób bez środków do życia oraz organizacji pomocy dla rodzin rezerwistów, a także sprawy bezpieczeństwa publicznego [Achmatowicz s. 195].

3 sierpnia generał-gubernator zatwierdził proponowany skład Komitetu z ks. Lubomirskim na czele, jednak umiejscowił Komitet „przy magi-

³ Por. np. K. Dunin-Wąsowicz, Warszawa 1914-1918, Warszawa 1989. L. Królikowski, K. Oktabiński, Warszawa 1914-1920, Warszawa 2008, warto też zauważyć, że w publikacji Świątek T.W. i Chwiszczuk R. Warszawski ruch społecznikowski Warszawa 2010 w Kalendarium w ogóle przegapiono powstanie Komitetu.

stracie” i wykreślił punkt o bezpieczeństwie publicznym. Organizacje społeczne zgłaszają swój akces do pracy w poszczególnych sekcjach.

4 sierpnia Komitet wydaje pierwszy komunikat, w którym określa swoją strukturę i podział na sekcje – ogólną, aprowizacyjną, informacyjną, pomocy rodzinom rezerwistów, finansową, sanitarną, znajdowania pracy dla bezrobotnych i prawną⁴.

Komitet szybko rozwija swoją działalność i tak np. 6 sierpnia sekcja żywnościowa KO urządza własne sklepy dla sprzedaży produktów spożywczych [Dębicki s. 290]. Na spotkaniu obywateli Pragi⁵ powstaje oddzielny Praski Komitet Obywatelski „w przewidywaniu tej ewentualności, że Wisła mogłaby tworzyć linię bojową pomiędzy walczącymi armjami” [Grabski s. 32]. 7 sierpnia ustanowiono „opiekunów domowych”, 13 sierpnia – KO organizuje „wykłady dla sanitarjuszek”, 23 sierpnia w wyniku napływu do Warszawy bezdomnych z Kalisza, Piotrkowa i Płocka oraz konieczności roztoczenia nad nimi specjalnej opieki powstaje odpowiednia Sekcja KO, 13 października w związku z możliwością opuszczenia miasta przez Rosjan formuje się milicja obywatelska, 2 grudnia powstaje pierwsza „herbaciarnia dla inteligencji”, 20 lutego pojawiają się „kuchnie ruchome” [Dębicki s. 292].

„Zwiększenie się liczby Sekcyi, wypływające ze zwiększenia i zróżniczkowania objętych przez Komitet Obywatelski prac, postawiło na porządku dziennym sprawę ujednostajnienia, usystematyzowania i skoordynowania działalności poszczególnych Sekcyi, które dotąd pozostawały pomiędzy sobą w dość luźnym stosunku” [Sprawozdanie cz. I s. 9]. Nowa struktura, która zaczęła obowiązywać od 1 maja 1915 roku, kierowana była przez „Prezydyum, składające się z przewodniczącego, wice-prze-

⁴ Struktury tej budowanej od dołu organizacji były skomplikowane, np. Sekcja kobiet powstawała w ten sposób: „Pierwsze zebrania, nawołujące kobiety do zorganizowanej celowej akcji, odbyły się w dzień wypowiedzenia wojny 1-ego sierpnia 1914 r. w redakcji pisma <Nasz Dom>, następnie 3-ego sierpnia w Tow. Ochrony Kobiet. Rezultatem tych zebrań było powołanie Sekcji Kobiecej przy Kom. Ob. m. Warszawy. (...) Sekcja rozpoczęła bardzo energiczną pracę, zawiązując szereg komisji: 1) spożywczą, 2) zapomogową, 3) sanitarną, 4) dostarczania pracy, 5) opieki nad dziećmi, 6) robotniczą, 7) informacyjno-prasową. 4-ego sierpnia Sekcja Kobiet utworzyła Komisję zbierania ofiar. (...)” [Mączkowska s. 279].

⁵ Występują różnice w datach, wg jednych komitet zawiązał się 6, a został zarejestrowany 16 sierpnia [Sprawozdanie], wg innych dopiero 18 grono obywateli Pragi występuje o legalizację osobnego KO praskiego [Dębicki s. 291].

wodniczącego, sekretarza i skarbnika, oraz przewodniczących Wydziałów”. Wydziały były cztery (spraw ogólnych, dobroczynności, pomocy dla ludności i finansowo-gospodarczy) i koordynowały one prace przypisanym im sekcjom i komisjom.

Rok po rozpoczęciu wojny front zbliża się do Warszawy. 26 lipca Komitet Obywatelski m. Warszawy po raz kolejny przystępuje do kompletowania straży obywatelskiej, 27 lipca przejmuje straż ogniową, tworzy wydział spraw miejskich i mianuje kuratorów do roztoczenia opieki nad gmachami mieszczącymi zbiory oraz instytucje naukowe i artystyczne. 5 sierpnia w opuszczonej przez Rosjan Warszawie ukazuje się obwieszczenie Komitetu Obywatelskiego. Wkraczają Niemcy, ale sankcjonują rządy Komitetu, mianując prezydentem m. Warszawy Zdzisława ks. Lubomirskiego, przewodniczącego Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy (jest on też nowym przewodniczącym Centralnego Komitetu Obywatelskiego⁶). Tymczasem władza obywatelska przejmuje coraz to więcej zadań. Straż Obywatelska pilnuje porządku w mieście, Komisja więzienna uwalnia 40 więźniów politycznych, rozpoczyna prace Trybunał obywatelski, zostaje otwartych 15 sądów pokoju, powstaje Wydział Oświecenia. Komitet Obywatelski z jednej strony przejmuje pełną odpowiedzialność za miasto, z drugiej musi się zmierzyć z problemami uciążliwej okupacji niemieckiej. Przyniosło to wiele sukcesów, od symbolicznych (przywrócenie syrenki jako godła miasta i uznanie stołeczności Warszawy) do konkretnych (budowa polskiego szkolnictwa z rozpoczęciem działalności Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej)⁷, ale też powodowało liczne trudności. Wynikały one z naprawdę trudnej (głodowej) sytuacji ekonomicznej oraz z niedogodności okupacji. Przytoczmy cytat dotyczący Straży Obywatelskiej: „niektóre czynności wykonawcze S. O. nie mogły nie wywoływać odrazy w społeczeństwie, jak na przykład, dokonywanie rekwizycji z rozkazu i na rzecz wojska niemieckiego. Ile taktu, spokoju i opanowania wymagała chociażby taka rekwizycja koni lub przedmiotów mosiężnych, jako to klamek u drzwi, naczyń kuchennych i t. p. Ludzie, dotknięci

⁶ CKO podzielił się i część jego działaczy wyjechała do Rosji, gdzie pod szyldem CKO Królestwa Polskiego prowadziła działalność pomocową dla polskich uchodźców.

⁷ Więcej na temat dokonań Komitetu w pierwszych miesiącach po zajęciu miasta przez oddziały niemieckie np. A. Rosset *Warszawa w dniach przełomu*, w: *Kalendarzyk polityczno-historyczny miasta stołecznego Warszawy na 1916 rok*.

taką rekwizycją, niezawsze zdawali sobie sprawę, z jak ciężkim sercem członkowie Straży wykonywali polecenia władz okupacyjnych, aby w ten sposób uchronić społeczeństwo od stokroć gorszej rzeczy – od dokonywania rekwizycji bezpośrednio przez Niemców” [Kroński s. 21]. Po rozwiązaniu wszystkich innych Komitetów tylko warszawski trwał na stanowisku, powoli przekazując środki i działania Zarządowi Miasta, który organizacyjnie i personalnie z Komitetem był już zespolony. Przygotował też propozycję ordynacji wyborczej do samorządu Warszawy, ale „[w]ypracowany projekt nie odpowiadał zamiarom okupantów, którzy uznali go za zbyt radykalny i pod pretekstem niedostarczenia im tego projektu w należnym terminie rozwiązali K.O. m. W. dnia 10 maja 1916-tego roku, a więc przedtem nim powstała Rada Miejska (...) Dzięki poprzedniemu przelaniu funkcji wykonawczych na zarząd Miasta, zamknięcie Komitetu nie stanowiło już katastrofy” [Grabski s. 137].

Przytoczmy niektóre z dokonań Komitetu Obywatelskiego miasta Warszawy w pierwszym roku działalności:

- Sekcja Ogólna (główna władza Komitetu – patrz dalej) – 187 posiedzeń pełnych i 103 zebrania prezydium,
- Sekcja Finansowa – ogółem wpływy: 1 842 404,52 ruble (w tym prawie 700 000 z darowizn),
- Sekcja Żywnościowa – 68 sklepów we wszystkich dzielnicach, w których sprzedano ponad 3 mln pudów⁸ produktów za ponad 6 mln rubli,
- Komisja Rozdawnictwa – wydała m.in. „907 247 porcyi żywnościowych, 908 165 bochenków chleba, 1 928 891 obiadów i 13 297 bonów na mleko (...) Dzięki tak zorganizowanej pomocy nie było, pomimo klęsk i nędzy ogólnej, wypadków śmierci głodowej w Warszawie”,
- Sekcja Bezdomnych Chrześcijan dała przytułek 57 946 osobom, a Sekcja Bezdomnych Żydów udzieliła 636 411 noclegów,
- Komisja Opieki nad Dziećmi – dzięki jej pracy m.in. „[w] czterdziestu zakładach sekcji znalazło przytułek przeszło 4 000 dzieci”.

Takich liczb w „Krótkim zarysie działalności Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy za czas od 1-ego sierpnia 1914 r. do 5 sierpnia 1915 r.”, wydanym w roku 1916, znajdziemy znacznie więcej.

⁸ 1 pud = 16,38 kg.

Neutralność i apolityczność

Co bowiem było w radach istotne, to oczywiście nie tylko fakt, że przecinały one wszystkie linie partyjne i że zasiadali w nich wspólnie członkowie różnych partii, lecz to, że takie członkostwo partyjne nie odgrywało tam żadnej roli [Arendt s. 266].

Czy warszawskiemu Komitetowi Obywatelskiemu należy się palma pierwszeństwa? Nie ma w tej kwestii pewności. Jego początki, czyli spotkanie 1 VIII w mieszkaniu prezesa Czetwertyńskiego, uznawane za założycielskie, czy oficjalna zgoda na działalność wydana 3 VIII nie przesądzają o tym. Można uznać, że wydarzenia w Dąbrowie Górniczej czy Płocku oznaczały wcześniejsze przejęcie władzy przez zorganizowanych obywateli. Jednak, jak twierdzi Aleksander Achmatowicz, były to w pierwszym momencie działania doraźne, w Warszawie zaś „stworzono nową jakość w życiu publicznym Polaków w Królestwie o charakterze politycznym i trwałym – była to regulacja co najmniej na cały okres wojny” [Achmatowicz s. 186].

Jak to się stało, że te oddolnie tworzone organy samorządu, właściwie prawnie nieumocowane (jakieś komitety przy Magistracie), po pierwsze uzyskały akceptację Rosji, a po drugie potrafiły przetrwać zmianę władzy? Co prawda państwa osi zlikwidowały w październiku Centralny Komitet i lokalne komitety obywatelskie (poza Warszawą), co jednak oznacza, że:

1. na obszarach zajętych w sierpniu 1915 r. sprawowały one swoją funkcję przez dwa kluczowe miesiące (a na terenach zajętych wcześniej nawet ponad rok),
2. większość członków stała się członkami nowo wybranych rad, a działalność ratunkowa prowadzona była przez kontynuujące prace komitetów na terenach zajętych przez Niemców rady opiekuńcze (z Radą Główną Opiekuńczą), a na terenach zajętych przez Austrię komitety ratunkowe (z Głównym Komitetem Ratunkowym w Lublinie).

Można różnie oceniać tę działalność, ale nie powinno się jej nie doceniać. O sukcesie, moim zdaniem, zadecydowały dwie zasady – neutralności i apolityczności. Czy komitety obywatelskie (szczególnie te powstające i działające pod administracją rosyjską) mogły zachować neutralność

przy zabieganiu o środki u rządu w Moskwie, uzgadniając swoje decyzje z carskimi urzędnikami? Tak, ale o tym, jak tego dokonano, za chwilę. Tu zacytujmy informację Kazimierza Srokowskiego, który organizował straż obywatelską w Zagłębiu Dąbrowskim już 30 lipca i tak definiował niezależność: „Na dwa dni przed wejściem do Zagłębia Dąbrowskiego pierwszych patroli pruskich wstrzymany został ruch na miejscowych kolejach żelaznych. Zdążyła jeszcze przybyć do mnie sztafeta sokolska od prezesa naszego Związku z zawiadomieniem, że Sokolstwo w Królestwie Polskim w przewidywanej wojnie stoi na stanowisku neutralnym (...) Zawiadomienie powyższe było dla mnie rozkazem” [Srokowski s. 154]. Podkreśla on również, na pochwałę wojsk niemieckich, „że nie żądały one nigdy ani od miejscowych władz obywatelskich, ani od ludności takich usług, które wkraczały w dziedzinę działań wojskowych” [Srokowski s. 183]. Pamiętajmy, że w czasie wojny łatwo było być posądzonym o sprzyjanie wrogowi (Srokowski był o to oskarżony i spędził sporo czasu w więzieniu i na wygnaniu) lub zdradę, a kary były wysokie. Nie dziwią tu zapisane w pamiętniku słowa żony przewodniczącego warszawskiego Komitetu Obywatelskiego, który zdecydował się zostać z Komitetem, a nie wycofać się z wojskami rosyjskimi: „Już skompromitowany wobec Prusaków Zdziś pozostaje w Warszawie dla sprawy polskiej, poświęca się, (...) ale niech mu się tu noga pośliznie (...) a będzie wisiał, gdy Rosjanie powrócą” [Pamiętnik s. 206]. Tak oto zasada neutralności oznaczała, że „[w]szelka działalność, mająca na celu popieranie lub przeszkadzanie przez straż obywatelskie, jako takie, czy to zarządzeniom władz wojskowym, jako stron wojujących, czy to działalności jakichkolwiek stronnictw politycznych, była surowo wzbroniona” [Srokowski s. 145].

Ostatnia część cytatu dotyczy już apolityczności. Wiele osób wskazuje na ogromną rolę osób związanych ze Stronnictwem Narodowo-Demokratycznym i Stronnictwem Polityki Realnej w składzie komitetów. Ale wydaje się, że i w deklaracjach, i w działaniu zachowali oni również neutralność polityczną. Tak to później opisywano: „[w] myśl jednak założeń zasadniczych, które przyświecały przy tworzeniu C.K.O.⁹ w kraju, nie mógł się on bynajmniej ograniczać do roli czynnika ratunkowego, lecz miał być i był również czynnikiem konstrukcyjnym w sprawie odbudowy samodzielności państwowej Polski. Z góry wyłączeniem przytem

⁹ Mowa tu o Centralnym Komitecie Obywatelskim, ale dotyczyło to wszystkich komitetów.

było traktowanie przez C.K.O. tej sprawy ze stanowiska politycznego, gdyż C.K.O. nigdy nie sięgał po rolę reprezentacji politycznej. Dlatego też, we wszystkich związanych z państwowością polską sprawach, które, jako sporne ze stanowiska polityki polskiej, wymagały opinii stronnictw politycznych, a często wywoływały wzajemną ich walkę, C.K.O. trzymał się zupełnie na uboczu. Natomiast wszędzie, gdzie sprawy, tyżące się państwowości polskiej, miały cechy bezspornych postulatów interesu narodowego, C.K.O. występował czynnie z własną inicjatywą i pracą. [Centralny... 1919 s. 210]. Komitet Obywatelski miasta Warszawy obejmował pomocą wszystkich mieszkańców i przyjezdnych¹⁰, a skład Komitetu na jesieni 1915 roku powiększono w drodze kooptacji o sześciu przedstawicieli klasy robotniczej, w tym Ludwika Krzywickiego.

Niezależność, czyli dwuwładza

Albowiem wolność polityczna, mówiąc ogólnie, albo oznacza prawo do „uczestnictwa w rządzeniu”, albo nie oznacza nic. [Arendt s. 221]

Czym więc był Komitet Obywatelski? Jedynie uzupełnieniem biurokratycznego Zarządu Miejskiego „pierwiastkiem społecznym”, powołanym do realizacji bardzo ograniczonych celów ratowniczych? Formalnie tak, w rzeczywistości zaś:

1. ramy kompetencyjne rozszerzane były w praktyce przez pojawiające się potrzeby i celową działalność osób zaangażowanych w prace Komitetu,
2. ciało doradcze w istocie było ciałem decyzyjnym.

Tak to tłumaczy Grabski: „Nadanie przez władze Komitetowi charakteru urzędowego, przez powiązanie go z Magistratem i poddanie pod przewodnictwo prezydenta miasta, miało strony dodatnie, ponieważ ułatwiało zabiegi, wymagające spółdziałania i sankcji władz, z drugiej jednak strony krępowało poniekąd samodzielność Komitetu, jako organu wyłonionego ze społeczeństwa. Wyjście z tej sytuacji znaleziono analogicznie do tego, z jakiego skorzystał C.K.O. (faktycznie sposób zastosowano najpierw w Warszawie – przyp. PF) Wytworzono więc Sekcję

¹⁰ Niezależne, choć finansowane przez komitet, działania samopomocowe prowadził Robotniczy Komitet Gospodarczy, a obok Sekcji Bezdomnych Chrześcijan działała Sekcja Bezdomnych Żydów.

Ogólną, w skład której weszli wyłącznie członkowie obywatele, a która stanowiła właściwy, chociaż nieurzędowy Komitet, to jest organ naczelny, kierujący całą społeczną robotą organizacyj Komitetowych i mający na czele Prezydium (...) Oficjalnie zaś, t.j. wobec władz, Komitetem było to samo grono osób, zbierające się na tak zwanych Plenarnych Posiedzeniach pod przewodnictwem prezydenta miasta, Rosjanina, z udziałem jeszcze innych osób urzędowych” [Grabski s. 31]. Działo to tak, że uzgodnione w Sekcji Ogólnej propozycje były przedstawiane na sesji Plenarnej do akceptacji czynników administracyjnych, a wiele działań odbywało się poza obszarem decyzyjnym Magistratu – to Magistrat dokładał się do budżetu Komitetu Obywatelskiego w działaniach, do których udało się administrację na Plenarnych Posiedzeniach przekonać.

Ta dwuwładza – posiadająca umocowanie prawne, ale brak społecznego poparcia administracja magistratu oraz aktywna, oparta na społecznym zaangażowaniu administracja Komitetu Obywatelskiego – pozwalała na niezależne działania, jak chociażby wydawanie własnych pieniędzy zastępczych – w Warszawie do tego nie doszło, ale w wielu miejscowościach brak drobnych powodował konieczność wypuszczania poręczonych przez Komitety bonów. Zdarzały się i takie sytuacje, jak ta, gdy 7 stycznia 1915 r. warszawska izba skarbowa przystąpiła wbrew decyzji rady ministrów do egzekwowania zaległych podatków¹¹ [Dębicki s. 301], a po odejściu Rosjan K.O. m. Warszawy wypuścił po sprawdzeniu¹² 40 więźniów politycznych [Dębicki s. 321]. Po wejściu Niemców Komitet staje się w pełni samodzielny, ale konieczność lawirowania między potrzebami mieszkańców a narzucanymi przez okupanta ciężarami stwarza problemy i powoli obniża ogromne poparcie społeczne dla tej formy obywatelskiej władzy.

¹¹ Komitety, choć nie było to zasadą, organizowały zbiórkę podatków, a także różnego rodzaju opłaty, por. Frączak s. 20.

¹² Achmatowicz przywołuje wcześniejsze takie wydarzenie w Łodzi już na początku wojny, s. 213.

Partycypacja, czyli demokracja uczestnicząca

Taka zaś auto-selekcja, daleka od arbitralnej dyskryminacji, stworzyłaby w istocie podstawę i urzeczywistnienie jednej z najważniejszych swobód negatywnych, jakimi cieszymy się od schyłku starożytności, a mianowicie – wolności od polityki [Arendt s. 283]

To, jak powstawały komitety, jest rzeczą ważną. Przytoczyłem wcześniej cytat, gdzie napisano, że w Płocku na wybory czasu nie było. Co więcej, jak czytamy w sprawozdaniu C.K.O. „[n]igdzie Komitety Obywatelskie nie powstawały drogą wyborów, a nigdzie nie było sporu o to, kto ma pełnić obowiązki” [za: Achmatowicz s. 317]. Zasada była prosta – do pracy stawały osoby, które swoim doświadczeniem (udział w organizacjach społecznych) gwarantowały umiejętność organizacji pracy, a z drugiej strony miały możliwość poświęcenia się pracy społecznej. W końcu „[p]raca była intensywną, wydatną, a przytem kontentowano się małym wynagrodzeniem, często nawet pracowano darmo” [Grabski s. 22], dotyczyło to także Straży Obywatelskiej, w której członkowie „nie otrzymywali wszakże za swą pracę żadnego wynagrodzenia. Zapomogi, dawane szarżom niższym, i to w wyjątkowych wypadkach, były bardzo niewielkie, nie mogły więc być uważane za wynagrodzenie, któreby pociągało do zapisywania się w kadry Straży” [Kroński s. 31]. W sytuacji gdy Komitety powstawały już bardziej systematycznie (wg Regulaminu C.K.O.), odbywało się to w następujący sposób: zwoływane było zebranie „osób, cieszących się ogólnem zaufaniem w danej okolicy, i te z pomiędzy siebie wybierały 2/3 członków Komitetu; wybrani zaś uzupełniali komplet przez kooptację osób” [Grabski s. 16].

Ciekawą formę przyjęły Komitety Obywatelskie w Zagłębiu Dąbrowskim i warto o nich wspomnieć jako o tych, które z uwagi na zajęcie terenów Zagłębia już na samym początku wojny, nie podlegały bezpośredniemu oddziaływaniu C.K.O. Tamtejsze rady miejskie, gminne i wiejskie (w nawiasie zawsze pisano „komitety obywatelskie”) były wybierane w dwojaki sposób. „Według typu pierwszego zebranie poważniejszych mieszkańców w danej miejscowości wybierało członków rady miejscowej [Komitetu Obywatelskiego – przyp. PF], która następnie tworzyła komitety [odpowiadało to Sekcjom w Komitetach po drugiej stronie frontu – przyp. PF] w celu czynienia zadość poszczególnym potrzebom życia, ekonomicznego i społecznego w tej miejscowości, ten typ ustalił

się w Sosnowcu, Będzinie i Strzemieszycach. Według typu drugiego (...) zebranie poważniejszych mieszkańców wybierało członków komitetów [sekcji – przyp. PF], a rada miejscowa [komitet – przyp. PF] składała się z przedstawicieli wszystkich komitetów po jednym z każdego, wybieranych przez pomienione komitety: ten typ ustalił się w Dąbrowie, Zagórz, Ząbkowicach, Czeladzi, Gołonogu, Grodźcu i innych miejscowościach” [Srokowski s. 148].

Zagłębie dość szybko stworzyło reprezentacje wszystkich komitetów. Pierwsze spotkanie rady [komitetu – przyp. PF] okręgowej odbyło się w Dąbrowie 26 września 1914 r. [Srokowski s. 152]. Podobnie powstał po stronie rosyjskiej Komitet Guberni Lubelskiej. W dniach 16–17 stycznia 1915 roku zorganizowano wyborczy zjazd komitetów lokalnych. Na wiosnę zrzesał on już 10 komitetów miejskich, 5 powiatowych, 15 okręgowych (działających w kilku gminach) i 16 gminnych. [Kołodziej s. 61]. Podobna idea przyświecała również CKO, gdzie przewidywany był udział „przedstawicieli wszystkich zawiązujących się głównych Komitetów Obywatelskich”, na co nie zgodziły się władze carskie [Achmatowicz s. 336]. Tu podobieństwo do rad opisywane przez Arendt jest wyraźne – „[z]organizowani samorzutnie obywatele byli zarazem osobami, które troszczyły się o sprawy publiczne i miały inicjatywę; stanowili oni elitę polityczną ludu wyłonioną przez rewolucję. Następnie z tych elementarnych republik członkowie rad wybierali swoich delegatów do kolejnej, wyższej rady, a ci znowu byli selekcjonowani przez równych sobie (...)” [Arendt s. 281]. Czy taka struktura może być trwała? Czy to, że nigdy się nie udało, oznacza, że to nierealne, czy może że nie było sprzyjających warunków? Na pewno nie jest to rozwiązanie, które samo w sobie nie niesie niebezpieczeństw. Komitety, szczególnie w końcowej części swej historii, były krytykowane. Pojawiały się np. głosy, że „[s]ystem arystokratyczno-demokratyczny stanowczo nie wytrzymał próby czasu. Polega on na tym, że uznaje się wprawdzie formy demokratyczne ustroju, ale równocześnie mniema się, że jedynie dobrze wprawiają w ruch te formy arystokracji. To zmieszanie sprawia wszelako, że arystokracja nie wprowadza do ustroju swych najlepszych czynników, a natomiast demokracja ujawnia swe najgorsze: po wierzchu służalstwo i pochlebstwo, spodem nadużycia i defraudacja. Arystokraci się nie zdemokratyzowali a demokraci się nie zarystokratyzowali” [Gospodarka s. 582]. Dalej autor jednak pisze: „Tymczasem nie ulega kwestji, że wprawdzie

pewna ilość ludzi, gdy Rosjanie ustąpili z Warszawy, chciała rzetelnie służyć ogółowi, ale też i nie miała była ilość takich, którzy zmiarkowali, że jest do zrobienia doskonały interes. (...) Historia odpowie szczegółowo na to zagadnienie, a jej wyroku się nie uniknie”. Dziś trudno powiedzieć, ile w tych zarzutach było prawdy, ile efektów nacisku okupanta, a ile politycznego wyrachowania. Pewne jest, że ostatnie zdanie się nie sprawdziło.

Złośliwość historii, czyli zapomniany eksperyment

Nawet ci historycy, których sympatie stały wyraźnie po stronie rewolucji i którzy nie mogli w swych kronikach nie wspomnieć o wyłanianiu się rad ludowych, widzieli w nich jedynie tymczasowe organa rewolucyjnej walki o wyzwolenie; nie rozumieli więc, w jak poważnej mierze system rad stawia ich wobec całkowicie nowej formy ustrojowej – wobec nowej, otwartej dla wolności przestrzeni publicznej, którą ustanowiono i zorganizowano podczas samej rewolucji [Arendt s. 152]

Dlaczego ten fragment naszej historii został zapomniany? Przecież nie sposób dziś mówić o historii polskiej samorządności, policji państwowej, pomocy społecznej, sądownictwa, szkolnictwa (w tym szkolnictwa wyższego), a nawet poczty polskiej czy polskiej statystyki, bez odwołania się do dokonań ruchu Komitetów Obywatelskich. W Łodzi i okolicach oblicza się milicję obywatelską na 12 tys. ludzi¹³, jak stwierdza Achmatowicz, było to liczba „nie mniejsza niż Legionów Polskich” [Achmatowicz 332]. A pamiętajmy, że wspomniane wyżej liczby dotyczące efektów działań na terenie Warszawy należy powiększyć o działalność na terenie całego Królestwa Polskiego, i tak, tylko dla przykładu, C.K.O. „[z]organizował pracownie rzemieślnicze, szewskie, krawieckie, stolarskie i szwalnie, dając pracę 2 321 osobom; w te przedsiębiorstwa włożyło 319 000 rub. kapitału obrotowego. (...) Schronisk stałych dla osób, zupełnie niezdolnych do utrzymania się o własnych siłach oraz dzieci, pozbawionych opieki, C.K.O. urządził 108, w których znajdowało całkowitą opiekę 10 000 osób dorosłych i dzieci” [Grabski s. 24]. Niestety

¹³ W Warszawie do Straży zapisało się 10 000 osób, choć „[l]iczba członków Straży już po miesiącu zmalała do 3500 członków” [Kroński s. 10].



niewiele się o tym wspomina. W publikacjach naukowych nie jest wiele lepiej. Najlepszym dowodem niech będzie fakt, że ostatnio wydana pozycja naukowa prezentująca ten okres odwołuje się w sporej części do... niepublikowanej pracy doktorskiej [por. Achmatowicz]. Tak więc historia ta wymaga przypomnienia. Jednak równie ciekawe jak sama historia Komitetów Obywatelskich w Królestwie Polskim lat 1914-1915 jest poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, dlaczego te wydarzenia tak łatwo zostały zapomniane. Wielki społeczny zryw i samoorganizacja na miarę budowania od podstaw nowoczesnego państwa zostały odesłane, właściwie bezrefleksyjnie, do lamusa historii. Myślę, że warto szukać nie tylko faktów, ale także uzasadnienia, dlaczego nie mieszczą się one w ogólnie przyjętej „narracji historycznej”.

Moim zdaniem jest kilka powodów tego, że nie pamiętamy o komitetach obywatelskich z tamtych lat. Po pierwsze, jest to wynik naszego podejścia do historii. W budowaniu opowieści najczęściej szuka się logiki walki i zbrojnych rozstrzygnięć lub intencji politycznych, czyli sekwencji zdarzeń, która powoduje, że ta lub inna opcja ideowa osiąga przewagę. Narracja wykraczająca poza wojenne zmagania i polityczne spory wydaje się nieistotna i z tego powodu, zgodnie z zasadą „tym gorzej dla faktów”, chętnie jest pomijana lub co najmniej pomniejsza się jej rolę. Ta historia ludzi, z różnych powodów podejmujących działania, których



celem są nie spektakularne zwycięstwa, lecz systematyczna praca dla innych, nie wydaje się wystarczająco atrakcyjna. W pamięci zostają nam jednak raczej kłótnie polityczne niż dowody na to, że da się, mimo różnic ideologicznych, współpracować.

Po drugie, na działalności komitetów ciąży oskarżenie o współpracę z zaborcą. Oto komitety obywatelskie nie tylko deklarowały współpracę z administracją carską, ale też starały się wydobyć od niej na swoje działania jak najwięcej środków. Pomijając fakt, że w ówczesnej sytuacji żadna szeroka działalność nie była możliwa bez współpracy z któryms z zaborców (aktywiści tworząc legiony również wyciągali rękę do administracji cesarskiej, licząc na jej życzliwość), nie ma wątpliwości, że była to, i wszyscy uczestniczący w niej mieli tego świadomość, próba budowania autonomicznych struktur odradzającej się Polski. Tego zarzutu nie da się chyba obronić. Wystarczy przeczytać słowa osoby, która, aktywna w Komitetach Obywatelskich, została oskarżona o sprzyjanie Rosji: „Udział czynny Polaków na korzyść Rosji byłby drugą Targowicą” ale dalej „[n]a samą myśl sprzyjania i udziału czynnego na korzyść Prus, wzdygała się dusza każdego patrioty polskiego...” [Srokowski s. 137].

Po trzecie, jak wspominałem, komitety w istocie swej były apolitycz-

ne. Co prawda do dziś często zarzuca się im, że główna inicjatywa szła od Narodowej Demokracji, ale chociaż ludzie z endecji często stanowili większość w strukturach komitetów, to nie ideologia nadawała ton ich działaniom. Pomijając już fakt, że na terenach przygranicznych nie zawsze władzę w komitetach przejmowała endecja i „dopiero wypadki w Kaliszu i Częstochowie przeważały szalę na rzecz prorosyjskiej orientacji społeczeństwa królewickiego, [Achmatowicz s. 315], to zarówno sama forma działania (oparcie się na już istniejących, lokalnych organizacjach społecznych – od spółdzielni spożywców i instytucji charytatywnych po stowarzyszenia kulturalne i sportowe), otwartość działań (pomoc dla wszystkich narodowości i wyznań), a także fakt, że w ich ramach tworzyły się i działały nielegalne grupy o różnej ideowej proweniencji (np. POW w strukturach straży obywatelskich), wskazują, że za jednoznaczne politycznie, trudno je uznać. Cóż, gdy właśnie główni organizatorzy¹⁴ traktowali aktywizowanie społeczeństwa poza strukturami państwowymi tylko i wyłącznie w charakterze politycznym, miało to być jedynie „taranem w walce z zaborcą” [Kalbarczyk s. 1327], a nie trwałą formą działania. Pokazały to zresztą rady ludowe (i robotnicze) [Frączak s. 80] zakładane przez endecję tuż przed Powstaniem Wielkopolskim, które po jego zwycięstwie szybko rozwiązano.

Podsumowując, odwołanie się do historii Komitetów Obywatelskich nie było w II Rzeczypospolitej (a jeszcze bardziej w PRL-u) nikomu potrzebne. Dla endecji była to tylko działalność ratownicza (ewentualnie przygotowanie kadr dla nowego państwa), dla piłsudczyków – dowód na to, że nie tylko legiony i POW miały znaczący udział w budowaniu struktur nowego państwa, dla socjalistów – przypomnienie, że ich struktury, przynajmniej w początku wojny światowej, nie były wystarczająco mobilne. Tak jak opisywane przez Arendt rady rewolucyjne, tak doświadczenia komitetów obywatelskich z ich wizją szerokiej partycypacji, apolityczności czekają na przypomnienie. Być może dziś, debatując o partycypacji, moglibyśmy się z nich, wiele nauczyć.

¹⁴ Dmowski – na co zwracał uwagę Stanisław Grabski (brat Władysława z C.K.O.) – sprzeciwiał się samowolnemu tworzeniu kadr wojskowych, twierdząc, że „wszelkie wojsko organizowane przez społeczeństwo, a nie przez władzę państwową, musi przerodzić się niezadługo w bandy zbrojeckie” [Achmatowicz s. 129]

Bibliografia cytowana

- Arendt H., *O rewolucji*, Kraków 1991
- Centralny Komitet Obywatelski i Państwowość Polska, w: *Materiały i Studia w sprawach odbudowy państwa polskiego*, wydawnictwo Centralnego Komitetu Obywatelskiego Królestwa Polskiego, Warszawa 1919.
- Frączak P., *W poszukiwaniu tradycji. Dwa dwudziestolecia pozarządowych inspiracji*, Warszawa 2013.
- Gospodarka obywatelska a krytyka, w: *Myśl Niepodległa* nr 391, 10 września 1917 r.
- Grabski W., Żabko-Potopowicz A., *Ratownictwo społeczne w czasie wojny*, Warszawa 1932.
- Kalbarczyk D., *Rozmowy z legendą. O Edwardzie Abramowskim*, w: „Znak” nr 359 1984.
- Kołodziej E., *Komitety obywatelskie na Lubelszczyźnie i Podlasiu w latach 1914–1915*, *Radzyński Rocznik Humanistyczny*, tom 2, 2002.
- Dębicki Z., *Warszawa czasu wojny w: Kalendarzyk polityczno-historyczny miasta stołecznego Warszawy na 1916 rok*.
- Mączkowska T., *Działalność kobiet w okresie wojny*, w: *Kalendarzyk polityczno-historyczny miasta stołecznego Warszawy na 1916 rok*.
- Księga Pamiątkowa pracy społecznej 1918-1928*, Warszawa 1928, Nakładem Stowarzyszeń Społecznych.
- Kroński A., *STRAŻ OBYWATELSKA m. st. Warszawy 1915 roku*, Warszawa 1934, nakładem związku b. członków straży obywatelskiej m.st. Warszawy 1915 r.
- Pamiętnik Księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, Pajewski J., Wydawnictwo Poznańskie.
- Papierowski A.J., *Komitety obywatelskie i rady opiekuńcze w Płocku i ich wpływ na życie mieszkańców w czasie II wojny światowej*, *Notatki Płockie* 2/203, 2005, s. 16.
- Srokowski K., *Dla moich dzieci. Wspomnienia z lat 1884-1916*, masz. pow. z archiwum Muzeum w Dąbrowie Górniczej

Przeregulowana relacja?

Programy a praktyka współpracy w gminach województwa śląskiego

(fragment raportu z badań)

Ryszard Skrzypiec

*Ośrodek Badania Aktywności Lokalnej
przy Stowarzyszeniu Dialog Społeczny, Warszawa
obal.rskrzypiec@gmail.com*

Regulowanie współpracy samorządów terytorialnych i organizacji pozarządowych w Polsce ma długą historię. Możemy wyznaczyć kilka punktów zwrotnych tego procesu¹, a za ostatni z nich uznać projekt „Model współpracy administracji publicznej i organizacji pozarządowych – wypracowanie i upowszechnianie standardów współpracy”, którego celem było opracowanie założeń teoretycznych i procedury wdrażania takiego Modelu w administracji publicznej różnych szczebli. We wstępie do publikacji *Poradnik modelowej współpracy administracji publicznej i organizacji pozarządowych* Krzysztof Więckiewicz pisze: „Tworząc praktyczne narzędzia, mieliśmy świadomość, że aspekty prawne to warunek konieczny, ale nie wystarczający, jeśli chodzi o impuls do współpracy opartej na partnerskich zasadach. Sztuka budowania relacji polega na nadaniu idei partnerstwa praktycznego wymiaru, wypełnieniu jej konkretną treścią wynikającą z kontekstu społecznego”². Interesująca może się okazać próba przyjrzenia się treści, jaką w praktyce wypełniają Pro-

¹ Zob. P. Frączak, R. Skrzypiec, Budowanie współpracy pomiędzy samorządem a organizacjami pozarządowymi po 1989 roku – rys historyczny tworzenia modeli współpracy w Polsce, w: Ł. Waszak, P. Masłowski, *Poradnik modelowej współpracy administracji publicznej i organizacji pozarządowych*, Sieć SPLOT, Warszawa 2012.

² Tamże, s. 9. Publikacja jest jednym z rezultatów tego właśnie projektu.

gramy ich realizatorzy i odbiorcy. A także odpowiedzi na pytanie o znaczenie zapisów obligatoryjnych rocznych – a od niedawna także wieloletnich – programów dla praktyki międzysektorowej współpracy na każdej z trzech konstytutywnych płaszczyzn. W tym celu wykorzystamy wyniki przeglądu sytuacji w gminach województwa śląskiego liczących od kilku do kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców, na terenie których działa od kilku do ponad setki organizacji pozarządowych.

(...)

A o to analiza realizacji zapisów tych Programów w praktyce na każdej z trzech płaszczyzn.

Udział organizacji pozarządowych w tworzeniu polityk publicznych

Programy współpracy zasadniczo przewidują dwie formy udziału organizacji w stanowieniu prawa lokalnego – konsultowanie i tworzenie zespołów doradczych, czasem dopuszcza się także inne formy – zaproszenia do udziału w sesjach i posiedzeniach komisji, a także lokalną inicjatywę uchwałodawczą. Analizę tego aspektu ograniczymy do przyjrzenia się udziałowi organizacji pozarządowych w opracowaniu – istotnego z ich punktu widzenia – Programu.

Uchwały regulujące kwestię konsultowania aktów prawa lokalnego z organizacjami pozarządowymi przewidują przynajmniej kilka form konsultacji, jednak w praktyce wykorzystywana jest tylko jedna forma – formułowanie uwag i opinii do zamieszczonego na stronie internetowej gminy i/lub w jej BIP-ie oraz na tablicy ogłoszeń projektu Programu. Z takiej formy konsultowania organizacje korzystają dość niechętnie – tylko w sześciu przypadkach na 22 konsultacje, do których wyników dotarliśmy. Inne formy stosowane są na tyle rzadko, że trudno na tej podstawie formułować istotne wnioski. Wydaje się jednak, że wysyłka projektów do organizacji pocztą elektroniczną i tradycyjną nie zwiększa aktywnego udziału w konsultacjach, w przeciwieństwie do spotkań poświęconych Programowi, które jednak zorganizowano tylko w trzech gminach³. Wpływ na tę sytuację może mieć fakt, że jedynie w 10 badanych gminach działają jakiegokolwiek ciała dialogu społecznego, ale tylko

³ Jednak niewiele wiemy o frekwencji i przebiegu tych spotkań.

w trzech z nich są to faktycznie ciała sektorowe (rada działalności pożytku publicznego czy rada sportu), natomiast w pozostałych to reprezentacje różnych grup społecznych, głównie wiekowych (młodzieżowe lub seniorów).

Jednak organizacje pozarządowe generalnie nie angażują się w konsultowanie aktów prawa lokalnego, nie tylko – co powinno dziwić – Programów współpracy, ale także i innych uchwał: od różnego rodzaju strategii (np. rozwoju gminy), programów (rozwiązywania problemów alkoholowych, gospodarowania zasobami mieszkaniowymi), budżetu gminy po regulacje szczegółowe (np. w sprawie stawek opłat za zajęcia pasa drogowego)⁴.

Niewiele wiemy o realizacji innych form udziału organizacji pozarządowych w stanowieniu polityk publicznych, czyli zespołach doradczych czy zapraszaniu na sesje rady i posiedzenia ich komisji. Natomiast w 11 gminach (4 wiejskich i 7 miejsko-wiejskich) wdrożono fundusze sołeckie, a w żadnej budżetu obywatelskiego.

W tabeli nr 4 zebrano informacje na temat udziału organizacji pozarządowych w konsultacjach Programów współpracy na rok 2014 z uwzględnieniem typu gminy.

Tab. 4 Udział organizacji pozarządowych w konsultacjach Programów współpracy na rok 2014

Typ gminy	stosowane formy konsultacji (w %)			publikacja wyników konsultacji ^(A) (w %)	udział organizacji w konsultacjach (w %) ^(B)	ciała dialogu społecznego (w %)
	1	2 i więcej	bd			
miejska	80	20	0	60	50	50
miejsko-wiejska	50	38	12	63	40	38
wiejska	77	23	0	85	9	15

⁴ Na przykład na 19 konsultacji przeprowadzonych w pierwszym półroczu tego roku w mieście Racibórz, w którym działa około 90 organizacji pozarządowych, uwagi zgłoszono jedynie do projektu Uchwały Rady Miasta Racibórz w sprawie stypendiów sportowych przyznawanych przez Miasto Racibórz (za: <http://www.bipraciborz.pl/bip/dokumenty?akcja=wyszukaj&idKategorii=63011&menuId=103634> dostęp 19.08.2014 r.), natomiast w mieście Imielin nie wniesiono żadnych uwag w siedmiu konsultacjach, których wyniki opublikowano na stronie <http://bip.imielin.pl/pl/54065/1/wyniki-konsultacji.html> (dostęp 19.08.2014 r.).

Objaśnienia:

^(A) – publikacja odrębnego komunikatu na stronie internetowej i/lub w BIP gminy lub w Programie współpracy w części pt. „Sposób tworzenia Programu”

^(B) – odsetek opublikowanych wyników konsultacji Programu

bd – brak danych

Udział organizacji pozarządowych w realizacji zadań publicznych

Jak wspomniano powyżej, Programy przewidują zróżnicowaną liczbę obszarów (zadań) priorytetowych, w których realizowana jest współpraca w danym okresie (zob. tab. 2). Z analizy informacji o ogłoszonych konkursach zawartych w Sprawozdaniach i/lub na stronach internetowych gmin wynika, że prawie bez wyjątku⁵ konkursy ofert ogłaszane są w zdecydowanie mniejszej liczbie obszarów, niż ustanowione w Programie. O ile tylko w 1/5 Programów liczba ustanowionych obszarów nie przekracza czterech, to w przypadku organizowanych konkursów ten udział wynosi 2/3, w tym w 1/3 przeprowadza się je tylko w jednym obszarze. Na podstawie danych ilustrujących realizację Programu w wybranych gminach województwa śląskiego na przestrzeni kilku lat (zob. tab. 8-14) można stwierdzić, że liczba obszarów, w których faktycznie ogłaszane są konkursy, jest zasadniczo stała. Natomiast zmienia się, co zrozumiałe, pula środków wydatkowanych na dotacje i to, co ciekawe, zarówno wzrasta, jak i maleje. O ile wzrosty nie są zbyt duże (o kilka, kilkanaście procent), to spadki sięgają 30 (Tarnowskie Góry), czy nawet 60 proc. (Czerwionka-Leszczyny).

Zmienia się także liczba organizacji realizujących zadania publiczne. A właściwie trzeba powiedzieć, że spada – w czterech badanych gminach odnotowano spadek, w tym w dwóch znaczny (o prawie 30 proc. w Tarnowskich Górach i o 65 proc. w Czerwionce-Leszczynach), w dwóch ta liczba nie zmieniła się (Mierzęcice i Jejkowice, gdzie zadania realizują odpowiednio dwie i jedna organizacja), a w jednej wzrosła (i to o 50 proc. – Kłobuck). Co ciekawe, w gminie Ornontowice zadania rea-

⁵ Jedynie w dwóch gminach (Łodygowice i Żywiec) liczba ustalonych obszarów współpracy jest równa liczbie obszarów, w których ogłoszono konkursy ofert. Pomijam tu przypadki, gdy w Programie ustalono tylko jeden obszar.

lizują wyłącznie organizacje spoza terenu gminy.

Organizacje dość dobrze wpisują się w lokalną praktykę współpracy, szczególnie w mniejszych gminach, gdzie liczba ofert i zawartych umów są równe lub niewiele ofert zostaje odrzuconych⁶. Natomiast w większych gminach miejskich organizacje konkurują o środki z Programu współpracy⁷.

Nieco częściej wzrastają niż maleją maksymalna wielkość dotacji (wzrost o prawie 60 proc. w Tarnowskich Górach⁸) i średnia wielkość dotacji (w 2013 roku w poszczególnych gminach ta wartość mieściła się w przedziale od 8 w Czerwionce-Leszczynach do 24 tys. zł w Tarnowskich Górach⁹). Jednak spora część dotacji opiewa na niewielkie kwoty, nieprzekraczające 10 czy 20 tysięcy zł. W większości gmin wytypowanych do pogłębionej analizy (zob. tab. 8-14) ponad połowa udzielanych w badanym okresie dotacji ma wartość niższą niż 10 tys. zł. Spośród innych gmin na przykład w 2013 roku w mieście Bieruń 8 z 14 dotacji nie przekroczyło kwoty 10 tys. zł¹⁰, a w gminie Wiry 8 z 12 dotacji nie przekroczyło kwoty 1,5 tysiąca. Jedynie dwie dotacje na zadania w obszarze sportu i kultury fizycznej osiągnęły kwotę minimum 10 tysięcy. Natomiast w Raciborzu dotacje o takiej wartości stanowiły tylko 43 proc.

Stopień zmienności realizatorów zadań publicznych, mierzony liczbą nowych, w stosunku do roku poprzedniego, organizacji pozarządowych realizujących zadania publiczne okazuje się dosyć wysoki. Z reguły mieści się w przedziale od około 15 do około 25 proc. Jednak warto zauważyć powtarzalność beneficjentów i działań. Na przykład w Tarnowskich Górach realizatorem zadania „Profilaktyka zdrowotna dzieci w związ-

⁶ W 2013 roku w Jejkowicach złożono jedną ofertę, Krupskim Młynie – dwie, Kornowacu (2012) – cztery, Bobrownikach, Ornontowicach i Sławkowie po pięć. Nierzadko po jednej ofercie na konkurs. W Kłobucku odrzucono dwie oferty, w Czerwionce-Leszczynach i Skoczowie po pięć, w tych dwóch pierwszych z przyczyn formalnych, w tej ostatniej z przyczyn merytorycznych.

⁷ Np. w 2012 roku w Będzinie uwzględniono jedynie około 63 proc. złożonych ofert, w 2013 w Żywcu około 70 proc., zaś w Raciborzu 80 proc. (w tym ostatnim przypadku oferty odrzucono zarówno z powodów formalnych, jak i merytorycznych).

⁸ Z 72 do 114,5 tys. zł – realizacja zadania polegającego na prowadzeniu świetlicy środowiskowej.

⁹ Pomijamy przypadek Jejkowic, gdzie udziela się jednej dotacji, a jej wartość w 2013 roku wyniosła 43 tys. zł.

¹⁰ Jedyna dotacja w wysokości ponad 100 tys. zł to dotacja na realizację zadania z zakresu sportu i kultury fizycznej.

ku z narażeniem środowiskowym na ołów” od 2011 roku jest Fundacja na rzecz Dzieci „Miasteczko Śląskie”, zaś zadania „Organizacja miejsc wsparcia i działań samopomocowych w sferze rozwiązywania problemów alkoholowych” od 2010 roku Stowarzyszenie Klub Abstynentów Jutrzenka¹¹.

W nieco ponad 40 proc. Programów dopuszcza się możliwość realizacji inicjatywy lokalnej, jednak nie dysponujemy danymi pozwalającymi ocenić stosowanie tego mechanizmu w praktyce.

Tworzenie infrastruktury współpracy

Jak zauważono w części poświęconej analizie założeń systemu oceny realizacji Programów, są one zorientowane raczej na monitorowanie dystrybucji niż ocenę wsparcia udzielanego w ramach współpracy. Na to wskazuje zawartość sprawozdań¹². Co prawda, w większości zawierają informacje zarówno o współpracy finansowej, jak i pozafinansowej. Jednak, o ile ta pierwsza jest dość dobrze udokumentowana (w kilku przypadkach Sprawozdania zawierają informacje o stopniu realizacji poszczególnych zadań dofinansowanych w ramach Programu – np. Bieruń, Sławków, czy liczbie korzystających – np. Będzin, Czerwionka-Leszczyny, Jejkowice), to tę drugą z reguły kwituje się zestawem ogólnych informacji, które nie pozwalają ocenić efektywności udzielonego wsparcia, jak ma to miejsce np. w Raciborzu, gdzie w Sprawozdaniu odnotowano, że współpraca pozafinansowa polegała na:

1. Obejmowaniu przez Prezydenta Miasta Racibórz patronatu nad przedsięwzięciami realizowanymi przez organizacje pozarządowe.
2. Wspieraniu lokalnym organizacji pozarządowych poprzez bezpłatne użyczenie nieruchomości.
3. Udzielaniu rekomendacji organizacjom pozarządowym.
4. Publikacji informacji na stronie urzędu.

¹¹ W ostatnich dwóch latach zmniejszeniu uległa kwota dofinansowania obu tych zadań, odpowiednio z 40 na 35 i z 35 na 25 tys. zł.

¹² Na marginesie warto zauważyć, że zdecydowanie więcej JST publikuje Sprawozdania z realizacji Programu na stronach internetowych i/lub w BIP, niż zapisało to w Programach współpracy.

5. Udzielaniu organizacjom pozarządowym pomocy oraz porad w kwestiach związanych z przygotowaniem ofert oraz sprawozdań, a także innymi bieżącymi zagadnieniami związanymi z realizacją zadań publicznych.” (Podobne zapisy zawierają sprawozdania z Krupskiego Młyna, Skoczowa, Żywca). W niektórych gminach (Ornontowice, Wiry) informacja o współpracy pozafinansowej ogranicza się do wykazu aktów prawa miejscowego poddanych konsultacjom społecznym. Jeśli informuje się o problemach w realizacji Programu, to są to informacje o problemach z rozliczeniem dotacji (np. Czerwionka-Leszczyny).

Analiza Sprawozdań z realizacji współpracy, tak tych Programów, które wybrano do pogłębionego badania, jak i innych danych, potwierdza poczynione na etapie analizy założeń Programów spostrzeżenie, że w zakresie współpracy pozafinansowej są one zorientowane raczej na pomoc organizacjom przy realizacji zadań dofinansowanych z Programu niż wzmocnienie ich rozwoju czy budowę infrastruktury współpracy. Przekonuje o tym poniekąd niefinansowanie realizacji tego typu zadań, choć w wielu Programach zapisano m.in. takie cele, jak: stwarzanie warunków sprzyjających powstawaniu inicjatyw lokalnych i organizacji działających na rzecz społeczności lokalnych (np. Kłobuck), wzmocnienie potencjału organizacji pozarządowych (np. Bobrowniki, Czerwionka-Leszczyny, Godów, Krzepice, Szczyrk), współfinansowanie realizacji zadań mających na celu wsparcie inicjatyw lokalnych (np. Miasteczko Śląskie), stworzenie przyjaznego środowiska dla tworzenia i funkcjonowania organizacji pozarządowych (np. Myszków), poznawanie i diagnozowanie środowisk organizacji działających na terenie gminy (np. Wiry), rozwój partnerstwa publiczno-społecznego z ukierunkowaniem na zlecenie zadań publicznych organizacjom (Szczyrk). Wszystkie te cele możemy zaliczyć do celów infrastrukturalnych.

Najbardziej powszechnie realizowanym zadaniem w zakresie wzmocnienia organizacji pozarządowych jest prowadzenie strony, zakładki i/ lub (z reguły wybiórczego) wykazu organizacji pozarządowych. Ponadto organizuje się szkolenia podnoszące kwalifikacje kadr organizacji i spotkania poświęcone współpracy międzysektorowej. Słabo rozwinięty jest system instytucji infrastrukturalnych – komórki (pełnomocnik, biuro) do spraw współpracy działają jedynie w sześciu JST (trzech

miejskich, dwóch miejsko-wiejskich i jednej wiejskiej). O niedorozwoju ciał dialogu była już mowa w części poświęconej udziałowi organizacji w stanowieniu polityk publicznych. Tylko w czterech gminach działają reprezentacje sektora (po jednej miejskiej i miejsko-wiejskiej i dwóch wiejskich). W kilkunastu (w gminach wiejskich – pięciu, miejskich – sześciu i miejsko-wiejskich – dwóch) dopuszcza się bądź możliwość zawierania umów partnerstwa, bądź możliwość realizacji wspólnych przedsięwzięć. Sprawozdania z realizacji programów potwierdzają, że taka realizacja ma miejsce.

Obserwacje i wnioski

Zaprezentowany przegląd zapisów i praktyki wdrażania Programów współpracy gmin na Śląsku pozwala stwierdzić, że Programy więcej obiecują w tym zakresie, niż faktycznie realizują.

Autorzy Programów deklarują, że „Osiągnięciu celu głównego służyć będzie określenie priorytetowych zadań publicznych oraz zabezpieczenie w budżecie Gminy środków finansowych niezbędnych do pełnej i terminowej ich realizacji.” (Godów). Jednak jakie są szanse na osiągnięcie takiego celu, jak „skuteczne działanie na rzecz poprawy jakości życia mieszkańców poprzez rozwijanie współpracy samorządu z organizacjami pozarządowymi, w szczególności dla podnoszenia efektywności działań podejmowanych w zakresie zlecenia i realizacji zadań publicznych oraz wspólnego określania zasad, obszarów, kierunków i form wzajemnej współpracy” w gminie, w której zarejestrowanych jest pięć organizacji, Program realizowany jest wyłącznie w formie finansowej w pierwszym obszarze (sport i kultura fizyczna), na co zaplanowano kwotę 20 000 zł (Koszarawa)?

Właściwie Programy ani nie definiują roli organizacji pozarządowych w procesie tworzenia polityk publicznych (tej oceny nie zmieniają zapisy o możliwości tworzenia zespołów doradczych czy zapraszania na sesje rady), ani ich praktycznie nie wykorzystują (czego potwierdzeniem jest praktyka konsultowania z organizacjami projektów polityk). Jednak okazuje się, że same organizacje nie wykazują zainteresowania udziałem w tym procesie (co potwierdza obserwacja ich udziału w konsultowaniu ważnego, wydawałoby się, z punktu widzenia ich działalności oraz

współpracy z samorządem, Programu współpracy¹³). Jak mantrę powtarzamy, że społeczeństwo jest zainteresowane udziałem w sprawowaniu władzy, jednak wyniki analizy tego nie potwierdzają – udział w konsultacjach społecznych okazuje się dramatycznie niski.

Zakłada się, że Programy współpracy przyczynią się do zwiększenia efektywności zarządzania gminą poprzez częściową redystrybucję środków publicznych, odciążenie i uzupełnienie działań jednostek samorządowych w zakresie, w jakim nie są one w stanie realizować niektórych zadań własnych przez własne struktury. Jednak w zdecydowanej większości gmin faktycznie współpraca jest realizowana w ograniczonej liczbie obszarów (zadań) priorytetowych, a często tylko w jednym – sport i kultura fizyczna. Co więcej, z uwagi na wielkość zasobów przeznaczonych na współpracę i wysokość udzielanych dotacji trudno mówić o przejmowaniu przez organizacje realizacji zadań publicznych¹⁴.

Ze struktury przewidzianych i realizowanych form współpracy (finansowych i pozafinansowych) oraz sposobów jej oceny wnioskujemy, że Programy w ograniczonym stopniu stwarzają warunki do rozwoju aktywności społecznej, organizacji pozarządowych w społecznościach lokalnych. Najczęściej zdefiniowana przez te mechanizmy współpraca realizowana jest przede wszystkim poprzez dystrybucję i rozliczenie środków z budżetów samorządów, a tylko w niewielkim stopniu poprzez wspieranie działalności i rozwoju organizacji pozarządowych i inicjatyw lokalnych. Prawie wcale nie podejmuje się działań na rzecz tworzenia infrastruktury wsparcia trzeciego sektora.

Wydaje się, że wbrew oficjalnym twierdzeniom, jak to czytamy w jednym ze sprawozdań: „Kończąc sprawozdanie stwierdzam, iż współpraca

¹³ Czyżbyśmy mieli do czynienia nie tyle z sektorem pozarządowym, co nawet pozasamorządowym, któremu współpraca z władzami własnej JST nie jest do niczego potrzebna, stąd też nie wykazują zainteresowania treścią Programów i nie biorą udziału w konsultacjach? Chyba nie możemy wszystkiego złożyć na karb sposobu organizowania konsultacji? Por. Raport końcowy z badania Efektywności Mechanizmów Konsultacji Społecznych (Millward Brown / Stocznia, 2010-2011, http://partycypacjaobywatelska.pl/wp-content/uploads/beks_raport_koncowy.pdf).

¹⁴ Średnia wielkość udzielonej (i rozliczonej) dotacji w gminach, w których wykonano pogłębioną analizę (patrz tabele 8-14), oscyluje wokół kwoty 20 tys. zł, co nie pozwala organizacji realizującej to zadanie na zatrudnienie nawet jednej osoby na pełny etat (roczny koszt ponoszony przez pracodawcę zatrudniającego pracownika z płacą minimalną to 24341,16 zł, stan na połowę sierpnia 2014 r.).

z organizacjami pozarządowymi w roku 2013 była owocna i przyniosła wymierne skutki mające odzwierciedlenie w umocnieniu partnerstwa pomiędzy samorządem gminnym, mieszkańcami Gminy Bobrowniki a organizacjami pozarządowymi.” (Bobrowniki). Programy współpracy nie przyczyniają się do radykalnej zmiany relacji pomiędzy władzami samorządowymi a organizacjami pozarządowymi. Ciało wewnątrzsektorowej i międzysektorowej współpracy to właściwie zjawisko nieznanne w badanych gminach. Choć trzeba przyznać, że nie znamy odpowiedzi na takie kluczowe dla oceny tego wpływu pytania, jak: czy Program współpracy i jego realizacja zaspokajają potrzeby lokalnych organizacji pozarządowych? co robią organizacje, żeby kształtować współpracę w sposób dla nich najbardziej odpowiedni?

Na zakończenie kilka pytań i zagadnień do refleksji.

Czy nie lepiej, zamiast ogólnych i nierealnych, ustanawiać w Programach możliwe do realizacji w danej społeczności, konkretne cele, np.: „wzbogacenie kalendarza imprez kulturalnych”, „zapewnienie młodzieży możliwości gry w piłkę nożną”, czy też „wspieranie osób z uzależnieniami”, bo realizacja takiego celu jest możliwa w danej społeczności?

Czy naprawdę dzięki dofinansowaniu realizacji jednej imprezy kulturalnej wzrośnie jakość życia mieszkańców gminy?

Czy zaangażowanie w realizację wspieranych działań 25 wolontariuszy¹⁵ (Czerwionka-Leszczyny, Sprawozdanie za 2013 rok) załatwia aktywizację społeczności lokalnej?

Czy dofinansowanie realizacji różnych przedsięwzięć kwotami rzędu kilku bądź kilkunastu tysięcy złotych to faktycznie zlecenie realizacji zadania publicznego, a nie dofinansowanie „hobbystycznej” (społecznej)¹⁶ aktywności niewielkich grup ludzi realizujących przedsięwzięcia na niewielką skalę za nieduże pieniądze, które prawdopodobnie w większości udałoby się zrealizować także bez tego dofinansowania?

Jaki ma sens uruchamianie skomplikowanego mechanizmu (obejmującego etapy planowania, konsultowania, uchwalania, ogłaszania konkur-

¹⁵ Którzy pewnie i tak zaangażowaliby się w te lub inne imprezy, ponieważ to raczej kwestia charakteru i odpowiedniej zachęty ze strony organizatora niż efekt dofinansowania z budżetu miasta.

¹⁶ „Hobbystycznej” z uwagi na zaangażowanie, a nie cel.

su, udzielenia i rozliczenia dotacji oraz oceny realizacji Programu) dla dofinansowania realizacji tego samego od lat zadania publicznego przez tę samą organizację (Jejkowice)?

Czy zatem, szczególnie w małych gminach z nierozbudowanym sektorem pozarządowym, potrzebne są Programy współpracy, takie jak te zaproponowane w „Modelu”? Co zyskujemy forsując to rozwiązanie?

Badanie zrealizowane metodą *desk research* daje – trzeba przyznać – dosyć jednowymiarowy obraz współpracy na poziomie lokalnym. Niewątpliwie badania pogłębione, wykonane metodami interaktywnymi, z odwołaniem się do wiedzy i opinii realizatorów i adresatów Programów, powinno odkryć także inne jej wymiary. Pytanie, czy zmieniłoby jej obraz?

Pełny tekst Raportu znajduje się na stronie Stowarzyszenia Dialog Społeczny

Budżet obywatelski, ale czy partycypacyjny?

Ryszard Skrzypiec

Ośrodek Badania Aktywności Lokalnej

obal.rskrzypiec@gmail.com

W ostatnim czasie zapanowała w naszym kraju moda na budżety obywatelskie. Co rusz kolejne samorzady uruchamiają ten mechanizm. Jeden z posłów zaproponował nawet – o zgrozo – obligatoryjną formę tego rozwiązania w polskich samorządach¹. Kiedy przed kilkoma laty wraz z Darkiem Kraszewskim w ramach Stowarzyszenia Liderów Lokalnych Grup Obywatelskich (dziś Sieć Obywatelska – Watchdog Polska) przystąpiliśmy do realizacji projektu pod tytułem Laboratorium Monitoringu Budżetu, przyświecała nam idea – „Nasz Budżet Naszym Głosem”. U jej podłoża leżało przekonanie o znaczeniu, jakie w procesach zarządzania wspólnotami lokalnymi odgrywa partycypacja społeczna, czyli, inaczej mówiąc, współzrządzenie. Daliśmy temu wyraz w wydanej w ramach tego projektu broszurze *Budżet gminy bez tajemnic*², gdzie we Wprowadzeniu podkreśliliśmy, że partycypacja społeczna gwarantuje każdemu – niezależnie od jego statusu prawnego (osoba prywatna, organizacja społeczna, przedsiębiorstwo bądź inny podmiot) – możliwość wpływania na swoje bezpośrednie otoczenie właśnie poprzez uczestnictwo w tworzeniu projektu budżetu, włączenie się w jego realizację oraz zainteresowanie wynikami zrealizowanych w wyniku tego procesu przedsięwzięć.

Do przyjrzenia się temu, co w tym obszarze się dzieje, stosowanym mechanizmom zainspirowały mnie prasowe informacje na temat

¹ E. Olczyk, Przymusowy budżet obywatelski, „Rzeczpospolita” z 21.10.2013, <http://www.rp.pl/arttykul/10,1058341-Przymusowy-budzet-obywatelski.html> (dostęp 13.01.2014).

² R. Skrzypiec, D. Długosz, *Budżet gminy bez tajemnic*, Stowarzyszenie Liderów Lokalnych Grup Obywatelskich, Warszawa 2007.

funkcjonowania budżetu obywatelskiego w liczącej kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców Pszczynie³. Moją uwagę zwróciły dwa aspekty. Po pierwsze, niektóre propozycje na liście zgłoszonych projektów, jak np. „Festiwal *Pszczyni się do kultury!* – organizowany przez Stowarzyszenie Artystyczne Plessart i Pszczyńskie Centrum Kultury” czy „Wsparcie organizacji festiwalu *Teatralna Maszyna Pszczyna* poprzez sfinansowanie zakupu podestów scenicznych z wyposażeniem do Pszczyńskiego Centrum Kultury jako organizatora imprezy z możliwością wykorzystania przy organizacji wielu imprez kulturalnych w gminie Pszczyna”⁴ chyba powinny być finansowane w innym trybie. A po drugie, proces wyboru przedsięwzięć, które mają być realizowane w ramach tej procedury, przypomina znane z mediów głosowania typu audiotele.

Zobaczymy zatem, jak idea współrzędzenia – diagnoza, inicjatywa, wykonanie, rozliczenie – funkcjonuje w wybranych budżetach partycypacyjnych wdrożonych już w naszym kraju. Jednak na początek dwie uwagi o charakterze ogólnym.

Partycypacja limitowana

Analiza mechanizmów związanych ze wzmocnieniem partycypacji społecznej w Polsce może prowadzić do wniosku, że mamy do czynienia z partycypacją ograniczoną do niewielkiego zakresu (głównie w wymiarze finansowym) funkcjonowania różnych instytucji publicznych. U zarania instytucjonalizacji współpracy samorządów terytorialnych i organizacji pozarządowych promowano postulat, żeby na współpracę gminy przeznaczały 1% wydatków budżetowych („Partner” 9/1996, za: P. Frączak, *Trzeci sektor w III Rzeczypospolitej*, s. 118). Na marginesie trzeba przyznać, że po kilkunastu latach udział tego typu wydatków w skali kraju jest niewiele wyższy od postulowanego. Także 1% podatku dochodowego możemy przekazać organizacjom legitymującym się statusem pożytku publicznego. Jak wynika z poniższej analizy (zobacz tabela) – gminy oddają do bezpośredniej decyzji obywatelom w ramach budżetów obywatelskich podobnego rzędu odsetek budżetów.

³ Zob. http://pszczyna.pl/ver/index.php?option=com_content&view=article&id=1754:bud-et-obywatelski-rozdzielony&catid=61:kategorianewsy&Itemid=263 (dostęp 8.01.2014).

⁴ <http://www.obywatelski.pszczyna.pl/index.php/lista-zadan> (dostęp 8.01.2014).

Partycypacja plebiscytarna

Jednym z konstytucyjnych elementów projektu Laboratorium Monitoringu Budżetu była właśnie partycypacja społeczna, czyli możliwość wpływania przez członków wspólnot samorządowych na to, jakie cele, w jaki sposób i z jakim efektem realizowane są ze środków publicznych. Jak wynika z bardzo wrywkowej analizy funkcjonujących budżetów obywatelskich, poszczególne aspekty partycypacji społecznej realizowane są w tych mechanizmach w różnym stopniu:

- prawo zgłaszania propozycji przedsięwzięć do realizacji w ramach tego trybu przysługuje raczej indywidualnym osobom (mieszkańcom⁵, którzy zbiorą poparcie kilkunastu osób) niż ich wspólnotom osiedlowym, sołeckim, mieszkaniowym (czasem dopuszcza się inicjatywę organizacji pozarządowych)⁶;
- wybór propozycji do realizacji w ramach budżetu obywatelskiego odbywa się w drodze głosowanie elektronicznego i bezpośredniego, w którym mogą brać udział wszyscy mieszkańcy gminy (czasem to prawo ograniczone jest cenzusem wieku), a opiera się na procesie zabiegania przez inicjatorów o głosy w oparciu o prezentację propozycji na stronach internetowych i ewentualnie w miejscach głosowania osobistego;
- w większości przypadków realizatorami wybranych przedsięwzięć nie są ani pomysłodawcy, ani wspólnoty, a zewnątrzni wykonawcy nadzorowani są przez urzędników gminnych;
- wdrożone mechanizmy budżetów obywatelskich nie uwzględniają społecznej kontroli przedsięwzięć zrealizowanych w tym trybie.

⁵ Prawo zgłaszania propozycji i udziału w ich wyborze czasem ograniczone jest cenzusem wieku, z reguły 16 lat, co jednak – zgodnie z orzeczeniem WSA we Wrocławiu – okazuje się niezgodne z artykułem 5a ustawy o samorządzie gminnym. Zob. <http://orzeczenia.nsa.gov.pl/doc/1B6B341F35> (dostęp 13.01.2014).

⁶ Jednak okazuje się, że także i to ograniczenie budzi zastrzeżenia. „Wojewoda Śląski zakwestionował uchwałę Rady Miasta Bielsko-Biała w sprawie utworzenia budżetu obywatelskiego, wskazując, że wnioski mogą składać tylko mieszkańcy, nie mogą zaś rady osiedli oraz organizacje pozarządowe.” Za <https://www.facebook.com/BudzetObywatelski> (dostęp 13.01.2014). Natomiast kuriozum jest rozwiązanie przyjęte w Wieruszowie, gdzie zgodnie z paragrafem 2 Zasad konsultacji i wyboru zadań w ramach Obywatelskiego Budżetu Gminy Wieruszów na rok 2014, uprawnionym do zgłaszania projektów przedsięwzięć jest Burmistrz miasta. Zob. <http://www.wieruszow.pl/images/regulamin.pdf> (dostęp 13.01.2014).

Za swoistą formę budżetu obywatelskiego można uznać konkursy grantowe. W tym przypadku mamy wydzieloną część budżetu do zagospodarowania przez zorganizowanych obywateli, propozycje działań mogą zgłaszać organizacje obywatelskie (pozarządowe) lub obywatele (inicjatywa lokalna), w wyborze ofert – w wielu przypadkach – uczestniczą osoby spoza administracji samorządowej (przedstawiciele organizacji pozarządowych, zewnętrzni eksperci), a realizacja jest wyłącznie obywatelska. Jako eksperyment w sferze budżetu partycypacyjnego czy demokracji uczestniczącej postrzegany bywa mechanizm tzw. 1%⁷. Choć akurat funkcjonowanie tego mechanizmu chyba nigdy nie nawiązywało do idei partycypacji społecznej, większość decyzji o przekazaniu pieniędzy w tym trybie podejmowanych jest na chybił trafił, głównie pod wpływem siły medialnego przekazu i swoistego „konkursu piękności” potencjalnych beneficjentów⁸.

Wydaje się zatem, że funkcjonujące w naszym kraju mechanizmy budżetu obywatelskiego tylko w niewielkim stopniu realizują postulat partycypacji społecznej. Zorientowane są raczej na promowanie inicjatywy i pomysłowości jednostek niż pobudzanie potencjału zbiorowości do działania na rzecz interesu wspólnego i okazują się dość odległe od pierwowzoru z Porto Alegre⁹. Stosunkowo rzadko w te mechanizmy wbudowany jest obowiązek „zdania trudnego egzaminu”, jakim jest deliberowanie nad zgłaszanymi pomysłami, co szczególnie ważne na poziomie dzielnic, sołectw, wspólnot mieszkaniowych¹⁰ (rozwiązania uwzględniające ten drugi aspekt przyjęto np. w Dąbrowie Górniczej i Olsztynie). A zatem zasadne wydaje się pytanie, czy tak działający mechanizm tworzy jakąkolwiek wspólnotę zorientowaną na dobro wspólne? Zaś w sytuacji, gdy wybór przedsięwzięć dokonuje się w drodze głosowania na „najlepsze pomysły” – czy tak podjęte decyzje są bardziej racjonalne niż te podejmowane przez wybranych reprezentantów? Jak te decyzje mają

⁷ http://www.autyzm.wroclaw.pl/images/art_img/pozytek.pdf (dostęp 13.01.2014).

⁸ Zob. E. Siedlecka, 1 procent darujemy na odwal się, „Gazeta Wyborcza” z 6.10.2013, http://wyborcza.pl/1,76842,12618098,1_procent_darujemy_na_odwal_sie.html (dostęp 13.01.2014).

⁹ R. Górski, *Bez państwa. Demokracja uczestnicząca w działaniu*, Korporacja ha!art, Kraków 2007, s. 64-103.

¹⁰ Natomiast ideę partycypacji realizują fundusze sołeckie, gdzie o podziale środków decydują uczestnicy zebrania wiejskiego. Art. 4.2 ustawy o funduszu sołeckim z 20 lutego 2009 roku, (Dz. U. z 2009 r. Nr 52, poz. 420 z późn. zm.).

się na przykład do strategii rozwoju czy programów uchwalonych przez rady gmin¹¹? I wreszcie – czy mechanizmy budżetu obywatelskiego nie zapadną na tę samą przypadłość, która dotknęła mechanizmu 1%, czyli faktyczne zaprzeczenie idei, dla realizacji której powstały?

Zachwycając się przybierającym na sile ruchem na rzecz wdrażania budżetów obywatelskich, może warto zainicjować działania na rzecz kontroli na przykład kosztów funkcjonowania administracji samorządów, które to koszty stanowią istotny odsetek budżetów jednostek samorządów terytorialnych. Jak wynika z badań zespołu Pawła Swianiewicza, różnice pomiędzy samorządami tej samej kategorii (np. gminami wiejskimi, powiatami itd.) mogą być nawet rzędu 450%. Jak pisze autor, „Pamiętajmy jednak, że większe wydatki wcale nie muszą oznaczać marnowania pieniędzy podatników na fanaberie urzędników. Skutkiem może być lepsza, sprawniejsza obsługa obywateli, a także np. większa skuteczność w pozyskiwaniu funduszy unijnych. Nasze zestawienie nie jest w stanie uchwycić jednak takiej zależności między wydatkami a ich efektami. Ale na pewno pozycja w rankingu dla każdego szefa urzędu powinna być materiałem do refleksji i wewnętrznego audytu wydatków.”

¹² Od siebie dodam, że także wspólnoty samorządowej, która powinna nie tylko zadać sobie pytanie, jakich usług, w jakiej ilości i jakiej jakości faktycznie dostarcza tej wspólnocie opłacana przez nią administracja samorządowa, nie tylko znaleźć odpowiedzi, ale także – jeśli okaże się to konieczne – podjąć próbę przeprowadzenia zmiany.

¹¹ W tym kontekście ważnym jest pytanie o to, czy komórki merytoryczne urzędów miast i/lub specjalne zespoły ds. budżetu obywatelskiego sprawdzają te pomysły pod tym kątem, czy tylko pod kątem zgodności z zadaniami własnymi gminy, a w przypadku zadań inwestycyjnych – weryfikacji własności terenu?

¹² Za: <http://www.wspolnota.org.pl/rankingi/wydatki-biezace-na-administracje/2012/> (dostęp 12.01.2014).

Budżety obywatelskie w wybranych gminach w Polsce (2013)

Miasto	Dąbrowa Górnicza	Łódź	Pszczyna	Olsztyn	Sopot
Nazwa	Partycypacyjny	Obywatelski	Obywatelski	Obywatelski	Obywatelski
Kwota w zł/%	5 mln/1%	20 mln/0,5%	0,5 mln/0,3%	2,15 mln/0,2%	4 mln/1,4%
Zasięg terytorialny	Lokalne	Ogólnomiej- skie i dzielni- cowe		Ogólnomiej- skie (do 1 miliona zł) i osiedlowe (do 50 tysięcy zł)	Lokalne i ogólnomiej- skie
Typ wydat- ków	Dotyczą prze- de wszystkim mieszkańców danej dzielnicy	Inwestycyjne i „miękkie”	Inwestycyjne i „miękkie”	Wszystkie zadania własne i zlecone gminy	Inwestycje i „miękkie”
Zgłasza- nie	Mieszkańcy w wieku minimum 16 lat – poparcie minimum 15 mieszkańców dzielnicy	Każdy mieszkaniec bez względu na wiek – poparcie minimum 15 mieszkańców gminy	Każdy mieszkaniec, także osoby niepełnolet- nie – poparcie minimum 15 mieszkańców gminy	Mieszkańcy w wieku minimum 16 lat (zaleca się dyskusję pomysłów w trakcie spotkań Rad Osiedli) Organizacje poza- rządowe	Mieszkańcy Organizacje pozarządowe
Wstępne opinio- wanie	Właściwa ko- mórka Urzędu Miejskiego	Doraźna Komisja ds. Budżetu Oby- watelskiego	Zespół ds. opracowania zasad funk- cjonowania i wdrożenia budżetu oby- watelskiego komórki merytoryczne Urzędu Miej- skiego	Pracownicy Urzędu Miasta Zespół Koordy- nujący Rada Osiedla	Komisja ds. Budżetu Oby- watelskiego
Infor- macja, promocja	Strona gminy Dzielnice Fora Miesz- kańców3	Lista propozy- cji na http://budzet. dialodzi.info spotkania informacyjne	Lista propozycji na http://www. obywatelski. pszczyna.pl	Lista propozycji na http://decydujemy. olsztyn.pl/ www.olsztyn.eu www.konsultacje. olsztyn.eu oraz w miejscach głosowania spotkania Rad Osiedli	Spotkania z mieszkań- cami Strona Gminy

Głosowanie	1) Bezpośrednie, korespondencyjne, elektroniczne 2) Mieszkaniec dzielnicy powyżej 16 lat 3) 10 punktów	1) Bezpośrednie, korespondencyjne, elektroniczne 2) Mieszkaniec 3) Po 5 głosów na ogólnomiejskie i dzielnicowe	1) Elektronicznie i za pomocą kart do głosowania. 2) Mieszkańcy gminy powyżej 16 lat. 3) 3 głosy.	1) Bezpośrednie, korespondencyjne, 2) Każdy mieszkaniec w wieku 16 lat 3) Po 5 głosów na ogólnomiejskie i dzielnicowe	1) Tajne 2) Bezpośrednie, korespondencyjne, elektroniczne 3) Mieszkaniec powyżej 16 lat 4) 5 głosów
------------	--	--	---	---	--

¹ Konsultacje społeczne w sprawie części wydatków z budżetu miasta ... określane są jako

² Minimum 2 mln zł na projekty o charakterze lokalnym.

³ DFM odbywają się w każdej z 27 dzielnic i służą prowadzeniu dialogu i dyskusji wokół propozycji projektów złożonych przez mieszkańców. Ich głównym celem jest ustalenie listy projektów pod głosowanie mieszkańców w danej dzielnicy.

Podstawa prawna/źródła informacji

– Uchwała Nr Xxiii/457/13 Rady Miejskiej W Dąbrowie Górniczej z dnia 30 stycznia 2013 r. w sprawie zasad i trybu przeprowadzenia konsultacji społecznych z mieszkańcami Dąbrowy Górniczej na temat Budżetu Miasta Dąbrowa Górnicza na 2014 rok

http://dzienniki.slask.eu/WDU_S/2013/2079/akt.pdf,

<http://twojadabrowa.pl>

– <http://budzet.dlalodzi.info/>

– <http://www.obywatelski.pszczyna.pl>

– <http://decydujemy.olsztyn.pl/>

– Kolejna edycja Budżetu Obywatelskiego w Sopocie

<http://bip.umsopot.nv.pl/#Z2V0Q29udGVudCgxnZc1KQ>

Rozwój stowarzyszeń w dawnej Polsce

Cezary Łagiewski

Początku ruchu stowarzyszeniowego historia dopatruje się w stowarzyszeniach, tworzonych w celu wspólnego połowu ryb. I u nas, w Polsce, nad morzem Bałtyckim, wśród braci Kaszubów spółki takie istniały. Do dziś przetrwały ślady tych organizacji w Jastarni i na Helu. Rzecz prosta, że spółki te nie miały ustaw pisanych, że wszystko oparte tu było na prawie zwyczajowym i ustnych umowach. Czy, poza rybackimi, istniały jeszcze w tej epoce jakie inne stowarzyszenia w celu wspólnego wykonywania prac – nie wiemy. Stwierdzić jednak możemy, że i na ziemiach naszych ruch stowarzyszeniowy istniał bardzo dawno i że u nas w swem pierwotnym stadium był oparty na zwyczajach i osobistych uchwałach.

Z rozwojem chrześcijaństwa i prawa pisanego zaczyna się druga epoka życia stowarzyszeń, epoka ta nosi charakter wybitnie wyznaniowy z małymi wyjątkami ściśle z Kościołem jest związana. Okres ten w naszej historii ciągnie się aż do czasów Królestwa Kongresowego, w postaci specjalnych zrzeczeń częściowo do nas dochodzi – kończy się jednak w swem dominującym stanowisku już w drugiej połowie osiemnastego stulecia. Tutaj mamy do czynienia z tak zwanymi przywilejami, nadawanymi bądź przez papieży bądź też przez królów polskich. Za czasów królów elekcyjnych sejm przywileje królewskie miał prawo potwierdzać. Stowarzyszenia na tych podstawach oparte, a zazwyczaj bractwami zwane dadzą się podzielić na pięć rodzaj: bractwa kościelne, bractwa miłosierdzia, cechy rzemieślnicze, konfraternie kupieckie i strzeleckie.

W „Encyklopedii Kościelnej” znajdujemy wzmiankę, że klasztor OO. Benedyktynów w Lublinie już w XII wieku miał u siebie bractwo zapewne pierwsze na całą Polskę. W Krakowie istniało Bractwo św. Zofii, przy kościele św. Marka już na początku XIII wieku. Dalej w temże stuleciu miało być zaprowadzone Bractwo Matki Boskiej. W XIV w. zostaje

erygowane Bractwo przy kościele św. Szczepana w Krakowie (1387 r.). Z kolei idą bractwa: żołnierskie – św. Michała Archanioła (w Krakowie z 1596 r.), *confraternitas compassionis* (założone przez Marcina Szyszowskiego, kanonika, a późniejszego biskupa krakowskiego) w Krakowie kongregacja (w 1604 r. w Kaliszu), Św. Anny (w r. 1632 przy kościele św. Anny w Poznaniu i przy kościele w Witowie, na Kujawach), Opatrzności Boskiej (w Krakowie), Św. Ducha (w Krakowie, Sandomierzu, Kaliszu), Ubóstwa Chrystusowego (w Krakowie), Najświętszego Sakramentu (w r. 1610 przy kościele Bożego Ciała w Krakowie), Pięciu ran Zbawiciela (w Krakowie i Wilnie), Krzyża Świętego i Zbawiciela (w Krakowie), Męki Pańskiej (w Krakowie), Straż Honorowa Serca Pana Jezusa (przy kościele Panien Wizytek w Krakowie), Oczyszczenia N. Marii Panny (w Krakowie, przy kościele OO. Dominikanów w r. 1621), Wniebowzięcie N.M.Panny (w Krakowie), Św. Anioła Stróża (w dniu 8 października 1626 r. na Jasnej Górze), Św. Jana (w Toruniu), Św. Komunii (w r. 1753 w Kaliszu), Św. Barbary (w Warszawie) oraz św. Różańca i św. Szkaplerza (oba w Warszawie). Z zestawień miejsc, w których pierwszy raz dane bractwa powstawały widać, że najpierw uprzywilejowanym miastem był Kraków, a następnie Warszawa. I w tych wypadkach pierwszeństwo oddawano stolicy, co wskazuje, że królowie polscy bractwa specjalnie popierali. W szczegółach widzimy, że na prośby króla Zygmunta III-go prymas Jan Wężyk na synodzie piotrkowskim polecił, aby w jego archidiecezji przynajmniej przy jednym kościele w dekanacie bractwo św. Anioła Stróża zaprowadzone było. Bractwa miały na celu modlitwę i umoralnienie. Sięgały one i do wychowania młodszych pokoleń. Dość powiedzieć, że Bractwo Oczyszczenia Najśw. Marii Panny stworzone zostało dla krakowskiej młodzieży akademickiej. Odgrywały one bardzo ważną rolę w życiu społecznym i były ważnym czynnikiem w demokratyzacji. Do bractw należeli wszyscy, niewykluczając wzmiankowanych wyżej dostojnych protektorów. Do *Confraternitas compassionis* w Krakowie należeli: Zygmunt III, Władysław IV i Jan Kazimierz. Na wyróżnienie zasługują tak zwane bractwa literackie. Skąd ich nazwa pochodzi dociec trudno. Zdaje się, że nazwa ta pochodzenie swoje czerpie z warunku konieczności władania umiejętnością czytania i pisania. Ppierwsze bractwo literackie powstało w 1404 r. w Krakowie, założone przez kapłanów i kupców, „którzy śpiewali psalmy w czasie nabożeństw.

W rękopisach Biblioteki Krasińskich znajduje się „Księga konfraterni literackiej pod wezwaniem Matki Boskiej w Skrzynnie”. Najciekawszą jest Archikonfraternia Literacka w Warszawie. Powstała ona w roku 1547 przy kościele Św. Jerzego. Od r. 1637 istnieje u św. Ducha, w r. 1657 przenosi się do św. Jana, we dwa lata później widzimy ją u Jezuitów, w r. 1669 wraca znów do ś-to Jańskiej świątyni, a w roku 1678 zajmuje kaplicę Niepokalanego Poczęcia w tymże kościele. Tytuł archikonfraterni nadał jej bp. Wierzbowski, a wśród protektorów tej instytucji spotykamy: Jana Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego, Jana Sobieskiego i Stanisława Augusta.

Archikonfraternia Literacka w Warszawie posiadała kilka kamienic i duże zapisy.

W bractwach prawie wszystkich koncentrowała się materialna pomoc wzajemna, a wiele było bractw, których głównym zadaniem była dobroczynność.

Do takich zrzeszeń należą: Bractwo ubogich przy kościele Św. Jana Chrzciciela Starego Miasta Warszawy, Zgromadzenie Miłosierdzia założone w Krakowie i Warszawie przez ks. Piotra Skargę, a utrzymujące szpitale (warsz. Zgr. Miłosierdzia utrzymywało szpital Ś-go Łazarza), Bractwo Ś-go Rocha, ufundowane przy kościele Ś-go Krzyża w Warszawie (utrzymujące szpital tejże nazwy), Bractwo św. Benona w Warszawie, „gdzie w r. 1711 oddało wielkie zasługi zapowietrzonym”. Na prowincji notujemy: Bractwo Ubogich w Gostyniu, Bractwo św. Józefa z Arymatei i św. Nikodema, założone przez Jana Jachnowicza w Wilnie celem grzebania umarłych zwłaszcza ubogich, Bractwo Ś-tej Katarzyny, powstałe około 1350 r. na Pomorzu również urządzające pogrzeby ciał zmarłych, które morze na brzeg wyrzuciło. Nie pozostały też bractwa bez wpływu i na piśmiennictwo nasze. Już w XVII wieku poświęcają im swe prace ks.ks. Trzeciński i Justyn Pomorski. Ze współczesnych uwzględnia bractwa wielu piszących, wśród których na uwagę zasługuje dr. Gedroyć, z niezujących zaś historyków XIX wieku – Sobieszkański w swych „Dziejach Dobroczynności” i Weinert (Starożytności Warszawy). Mimo pewnego epizodycznego wyczerpania tego przedmiotu bractwa stanowić będą bogaty dla historyka materiał. Bractwom zawdzięczamy powstanie wielu pieśni kościelnych, wśród których pierwsze miejsce zajmują tak bardzo popularne i do dziś w czasie wielkiego postu śpiewane

„Gorzkie żale”, napisane jeszcze w r. 1707 dla Bractwa Św. Rocha przy kościele Ś-go Krzyża w Warszawie.

Brak odpowiednich danych nie pozwala nam wyliczać wszystkich bractw kościelnych. Podane przez nas szczegóły są najbardziej zasadnicze – wskazują nam, że bractwa kościelne w Polsce średniowiecza ważną odgrywały rolę, że nie pozostały bez wpływu na rozwój naszej narodowej kultury.

To samo da się powiedzieć o czasach [przwdopodobnie „cechach” – przyp. red.] rzemieślniczych, które są typem średniowiecznych stowarzyszeń zawodowych. Rzemiosła całkowity dawniej tworzyły przemysł. Historia cechów polskich jest zarazem historią przemysłu naszego, a ciągnie się ona od czasów wprowadzenia do Polski prawa magdeburskiego¹. W przeciwstawieniu się do bractw cechy są organizacjami więcej świeckimi. Bractwa kościelne zatwierdzali papieże repective z ich polecenia inni dostojnicy Kościoła – tutaj królowie występowali zazwyczaj w charakterze protektorów; w cechach zaś królowie zatwierdzali statuty, mówiąc współcześnie językiem „nadawali cechom przywileje”. Bractwa pozostawały pod zwierzchnictwem księży – cechy zaś pozostawały w zależności od zarządów miast. Ale i cechy nie były zabarwienia religijnego pozbawione. I one miały charakter wyznaniowy. Typowym tu był warunek, że „każdy kto przyjętym i wyzwolonym być chciał lub czasu swego za majstra zostać ten nie może być innej jak rzymsko-katolickiej religii, tak, żeby, co Kościół rzymsko-katolicki mieć chce, obserwował i te artykuły jak w sobie opiewają zachował. Także magister małżonkę swoją, dzieci, towarzysze i dyscypuły do nabożeństwa nakłaniać”. Niewolno było braciom cechowym z kobietami innych narodowości się żenić, a wdowy po majstrach, wychodzące powtórnie za innowierców za mąż, wszystkie prawa do cechu traciły. Nabożeństwa za zmarłych członków cechów, msze na intencję wyboru seniora i wiceseniora, udział cechów w procesjach Bożego Ciała – wszystko to wskazuje na religijny charakter cechów. Pozatem były cechy instytucjami stanowymi, broniły bowiem interesów rzemiosł, zabezpieczały majstrów cechowych od konkurencji tak zwanych partaczy. Pomoc wzajemna koleżeńska oraz regulowanie stosunków pomiędzy majstrami, towarzyszami i terminatorami dopełniały tu całości. Mieliśmy w dawnej Polsce cechów bar-

¹ Cech kowali istnieje w Polsce od r. 1105, cech szewców od r. 1344, bednarzów od r. 1382, itd.

dzo dużo, a wśród nich spora ilość liczyła wielu majstrów, towarzyszków i uczniów. Dążyły więc te instytucje do utworzenia odrębnej korporacji i zaczęły przeciwstawiać się władzom eo ipso szlachcie, która też wy mogła na królu Zygmuncie Starym znaczne dla cechów ograniczenia, a za królów elekcyjnych postarała się silnie w działalności je skrzepować. Dopiero wypadki z końca XVIII wieku wysunęły cechy na widownię².

Cechy krakowskie na największą zasługują uwagę. Była ich ilość dość spora. Chciały cechy te rej wodzić i nad całym krajem władzę roztaczać, co było powodem waśni, ale królowie pretensjom tym umieli kres położyć. W. Surowiecki w swej cennej pracy „O upadku przemysłu i miast w Polsce” wylicza cechy: aptekarzy, złotników, jubilerów, malarzy, muzyków, cyrulików, krawców jedwabnych, krawców pospolitych, kuśnier zów z drogich futer, kuśnier zów pospolitych, pasamonników, haftar zów, zegarmistrzów, kotlar zów, puszkar zów, ludwisar zów, płatner zów, snycer zów, rymar zów, muczników, miechowników i sukienników. Brak danych nie pozwala nam podać opisów wszystkich cechów. Np. Józef Ignacy Kraszewski w swym opisie Wilna wylicza inne zupełnie istniejące tam cechy, a mianowicie: złotników, skórników, kuśnierzy, safjaników, zameczników, rymarzy, szewców, postrzygaczy, garnkarzy, pasamonników, słodowników, kowali, ślusarzy, stolarzy, cieśli, stelmachów, krawców, magierników, pończoszników, księgarzy, murarzy, kotlarzy, zbrojowników, iglarzy i introligatorów. Śmiało można określić liczbę rodzaji cechów około 30. Najwięcej istniało w Krakowie, Warszawie, Poznaniu i Wilnie. Niebrak ich było i w mniejszych miastach. Większość cechów przypada już na XVI wiek. W tym czasie powstały w Wilnie cechy rymarzy, murarzy, cieśli i stolarzy. Z dochowanych od r. 1580 dokumentów cechu malar zów w Krakowie widać, że nie pozostał on bez śladu na rozwój sztuki polskiej. Wiele cechów warszawskich początkami swymi sięga czasów ksią żąt Mazowieckich. Sochaczew w XV i XVI wiekach liczył 22 cechy, Szydłów w 1523 r. – 9 cechów. W Kole n./W. w r. 1513 oprócz innych cechów, które osobne miały przywileje Zygmunt Stary potwierdził cechy: sukienników, nożenników, kowalów, parników, ślusar zów, siodlar zów i zdunów. W Piotrkowie widzimy cechy: rzeźników (1550 r.), postrzygaczy (1552 r.), krawców (1590 r.), stolarzy, siodlarzy, młynarzy, mieczników i stelmachów (1597 r.), cyrulików (1604 r.) i pło-

² Dużo materiału, dotyczącego działalności cechów warszawskich w końcu 18 w., znajdujemy w „Mieszczanństwie Warszawskiem z końca 18 wieku” Wł. Smoleńskiego.

cienników (1610 r.). Ks. Goworowski odnalazł dwa dokumenty na pergaminie z podpisem króla Zygmunta III dotyczące cechu piekarskiego w Wieluniu. Raciborski wspomina w swej „Monografii Kalisza”, że król Jan Kazimierz w r. 1662 zatwierdził ustawy i przywileje cechów kaliskich. W Łowiczu istniały cechy złotników, do których należeli: snycerze, szkatulnicy, malarze, szmuklerze, księżnicy (introligatorzy) – od r. 1616, cyrulików (od r. 1632), ślusarzy, do których należeli miecznicy, ludwisarze, nożownicy, fremernicy, iglarze, sztukmistrze czyli zegarmistrze (od r. 1642), piwowarski (od r. 1692) – dalej idą cechy: murarski, ciesielski, olejników, mielcarzy (r. 1745) i t. d.

II.

Obok cechów istniały w dawnej Polsce konfraternie kupieckie. O ile akta cechowe są materiałem dla historyka przemysłu – o tyle dokumenty konfraternij kupieckich stanowią źródła dla historii handlu. Konfraternie egzystowały w Krakowie, Poznaniu, Warszawie, Piotrkowie, Wilnie, Łowiczu, Kaliszu i Gdańsku.

O konfraterni czyli kongregacji krakowskiej pisał profesor dr. Paśnik w dziele p.t. „Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego”, wydanem wspólnie ze Stanisławem Kutrzebą z okazji pięciowiekowego jubileuszu tej prastarej instytucji. Kongregacja krakowska posiada w swych aktach najstarszy dokument z r. 1410. Konfraternia w Warszawie doczekała się sumiennego monoprogra w osobie pana Augusta Zalewskiego, autora książki „Konfraternia kupiecka miasta starej Warszawy”. Jej najdawniejszy dokument nosi datę 1525 roku aczkolwiek są przypuszczenia, że konfraternia ta istniała za czasów książąt Mazowieckich. W konfraterni poznańskiej data powstania nie jest ustalona, i tutaj za początek jest uważana najdawniejsza pozostała pamiątka. Nosi ona datę 1444 roku. Konfraternię poznańską opisał Włodzimierz Trąpczyński – opis ten jest zrobiony jedynie w formie publicystycznej. Nie posiada tej wartyości, jaką mają prace Paśnika i Zalewskiego. Konfraternia kupiecka w Poznaniu oczekuje na poważnego badacza, a oczekuje tembardziej, że Ignacy Baranowski odnalazł jej akta, dotyczące XV i XVI wieku. Akta te przechowuje Biblioteka Ordynacji Krasieńskich. Bractwo kupieckie w Piotrkowie miało nadane przywileje w r. 1487; o konfraterni Łowi-

ckiej słabe mamy ślady. Władysław Parczyński autor „Łowicza” mówi, że konfraternia ta jest najstarszą organizacją w tem mieście – mówi też o prawach nadanych kupiectwu łowickiemu już przez Zygmunta Starego – nie wspomina jednak, czy prawo to dotyczyło już zorganizowanego kupiectwa. Jeszcze w r. 1905 piszący te słowa udawał się do Łowicza w celu przestudiowania akt b. konfraterni tamtejszej, akt tych jednak nie znalazł i otrzymał odpowiedź, że rozebrali je między siebie mieszkańcy Łowicza ot tak, na pamiątkę. Nie wierząc w to kilka lat później czynił poszukiwania w Muzeum Łowickim – nic nie znalazł. Tutaj dodać jeszcze trzeba, że w Łowiczu istniała konfraternia prasolska (handlująca solą), istniejąca już w r. 1526.

W Wilnie egzystowała *Communitas* (Bractwo) kupiecka Wileńska, składała – jak mówi J.I. Kraszewski – Magistratowi umówioną opłatę, miała swoje prawa i artykuły potwierdzone przez panujących (Zygmunt III-ci r. 1630). Do dwóch posłów przez Magistrat na sejmy wyprawianych, Bractwo swojego trzeciego dodawało. Miało ono prawo uchwalania składek i poborów na siebie. Z szafarstwa dochodów miejskich liczby słuchało. Kupców co rok starszych po sześciu wybierano, po połowie obojej wiary, z sześćdziesięciu głównych, z których połowa była łacinników, a połowa greków. Pięć było alternat alias stołów kupieckich, tak iż z każdego z nich kolejno wybierali starszych. Przyjmowano do konfraterni tej tylko mieszczan wileńskich, za poświadczeniem Magistratu, iż przysięgę na posłuszeństwo prawom wykonali. Kupcy mieli sobą dzielić się na klasy towarów, jakimi handlowali. Najwidoczniej od innych oddzielili się solennicy, handlujący solą, śledziami, masłem, weskiem i t. p., których też zwano czasem „kupcami solennej zabawy”. Ci od łasztu soli płacili Magistratowi po 2 gr. Oni w r. 1673 na załatwienie opłaty od skarbu, ukończenia sprawy o czopowe przeznaczali dochód z woskobojni. Na rozporządzenie przychodami wyznaczali komisarzy. Najmniej dawną była „konfraternia kupiecka wyznania Greckiego” w Kaliszu, powstała bowiem w r. 1768. Posiadała ona dom własny w rynku, a w nim kapliczkę dla wyznawców obrządku wschodniego. O konfraterni Gdańskiej wspomina Korzon³.

Bractwa strzeleckie w dawnej Polsce reprezentowały z jednej strony rodzaj stowarzyszeń sportowych, z drugiej zaś posiadały cel realny: obronę

³ Wewn. Dz. Polski.

miast przed napadami. I ich wprowadzenie zauważyć się daje w pewnej łączności z wprowadzeniem do Polski prawa magdeburgskiego. Większy ich rozwój widzimy już za króla Kazimierza Wielkiego. Posiadały bractwa strzeleckie: Kraków, Warszawa, Toruń, Lwów, Poznań, Kalisz i Łowicz. W Warszawie bractwo strzeleckie nazywało się Bractwem Łuczników (Fraternitas sagittariorum). Pierwszy dokument datuje się z 1539 roku. W bractwie tem był zachowany obchód króla kurkowego. Popisy odbywały się trzy razy do roku. Bractwo Łuczników w Warszawie za króla Zygmunta III i Władysława IV-go było nieczynne – wznowił je Jan Kazimierz w r. 1652 i funkcjonowało ono do 1765 r. Strzelnica przez bractwo utrzymywana na Lesznie zamknięta została w 1772 roku. T-wo strzeleckie lwowskie istniało już w XIV wieku, ono zarządzało załogą miasta; dawne obyczaje potwierdził tu Zygmunt August. Nagrody między innymi otrzymał Maciej, złotnik za kurka srebrnego na strzelnicę (r. 1495) i burmistrz Mikołaj Krayzer (w 1531 r.). Instytucję tę opisał Tomasz Kulczycki: („Rząd historyczny T-wa Strzelców Lwowskich”, Lwów 1848 r.). Michał Korybut-Wiśniowiecki w r. 1672 przywilejami obdarzył założone w tym czasie, w Kaliszu Bractwo Strzeleckie „Confraternitas artis i aculatoriae”, którego pierwszym seniorem był Michał Tyczkowski a wiceseniorem – Jerzy Szczepański, obadwaj m. Kalisza obywatele. Według aktu sporządzonego 6 czerwca t.r. Kaliskie Bractwo Strzeleckie liczyło około 60-iu członków, którzy obierali ze swego grona dwóch marszałków, dwóch chorążych, jednego miecznika, jednego notariusza-pisarza, jednego notariusza tarczowego i 2-ch dyspozytorów. Przywileje nadane Kaliskiemu Bractwu Strzeleckiemu przez króla Michała potwierdzał w dniu 2 grudnia 1746 roku w Warszawie król August III.

Formę bractw przyjmowały w Polsce pierwsze zrzeszenia artystyczne. Bractwo muzyczne „Uzualistów” w Warszawie istniało przy kościele Ojców Karmelitów Bosych na Krakowskim Przedmieściu, przy ołtarzy Ś-go Krzyża. W dniu 3 marca r. 1717 król August II zatwierdził je, zaznaczając, że za rzecz słuszną uznaje, aby „**dawną** tę pobożną ich intencję aprobować”. Nadto dodał: „My tedy August król do pomienionej supliki skłaniając się, wyżej wyrażone punkta i kondycje kongregacji uzualistów w mieście naszym, w Warszawie będących, **ad normam** praw, które mają od nas nadane i pozwolone w innych miastach tacy „muzykanci”.

Z tego wywnioskować należy, że bractwa muzyczne i na prowincji istnieć musiały. Ale i w samej Warszawie bractw muzycznych było więcej. Weinert powiada, że „Warszawa bogobojnością od swojej kolebki odznaczająca się posiadała także w swych murach za czasów Rzeczypospolitej różne i mnogie bractwa muzyczne”. Statut Uzualistów potwierdzali: August III (w dniu 15 lutego 1739 r.) i Stanisław August (16 maja 1766 r.). Starszym tutaj przy ostatnim królu był Tomasz Lasocki. Uzualisi w r. 1765 prowadzili spór z artystami Mariackimi, o którym dziś dużo pisze wspomniany przez nas Weinert.

Zrzeszenie Artystów Mariackich założył Stanisław Jaźwiecki, za Augusta III (w dniu 13 grudnia 1754 r.) przy kościele Nawiedzenia Panny Marji Nowej Warszawy. Tutaj przynależność uwarunkowano posiadaniem pewnych kwalifikacji – przewidziano też pomoc wzajemną.

Ze spółek ekonomicznych istniejących za Jagiellonów wymienić należy przede wszystkim spółkę dla zakupu różnych materiałów surowych potrzebnych do wyrobu tkanin. Spółka ta istniała w Tustanowicach, w Galicji Wschodniej, a pozostawała pod kierunkiem miejscowego burmistrza. Zajmowała się ona i sprzedażą wyrobów tustanowiczian, mając jednego odbiorcę niejakiego Kijasa, bogatego kupca we Lwowie.

Nadto już w XVI w. okolicach Chełmna i Torunia istniały bractwa, mające na celu wzajemną sąsiedzką pomoc w razie pożarów. Zupełnie wyraźny ślad takiego związku spotykamy w r. 1623 pomiędzy Gdańskiem i Elblągiem w tak zwanych „Żuławach”, gdzie wójci i radni wszystkich gmin należących do związku zorganizowali wzajemną sąsiedzką pomoc na wypadek pogorzeli, udzielaną w gotówce odpowiednio do ilości mórg ziemi, uprawianej przez każdego ze stowarzyszonych.

W połowie osiemnastego stulecia w życiu naszych stowarzyszeń następuje zwrot w kierunku zrzeszeń od kościoła niezależnych.

Na pierwszym miejscu postawić wypada towarzystwa oświatowe. O ile Tadeusz Korzon w swych „Wewnętrznych dziejach Polski za Stanisława Augusta” neguje je czy świadomie czy też z braku o nich materiału – o tyle żywo interesuje się nimi Władysław Smoleński, ten niestrudzony badacz umysłowości polskiej z ostatniego okresu d. Rzeczypospolitej. W pracy swojej „Towarzystwa Naukowe i Literackie w Polsce w końcu XVIII wieku” – zebrał on dużo o tych instytucjach szczegółów. Z pracy

tej dowiadujemy się, że już w roku 1698 w Warszawie zawiązało się towarzystwo naukowe, które jednak bez śladów działalności upadło. W r. 1743 istniało w Gdańsku Towarzystwo Przyrodnicze (Gesellschaft der Naturforscher). Ks. Józef Załuski ogłosił pod datą 2 stycznia 1744 r. „Projekt asocjacji kilkunastu lub kilkadziesiąt uczonych lub w czytaniu nowo wychodzących w cudzych krajach ciekawych lukubracji kochających się osób”. Tenże Załuski w r. 1753 projektuje założenie Akademia Mariana na wzór Akademii włoskiej. Mitzner opracował statut dla Collegium medium, który, za wstawiennictwem się Małachowskiego August III, w dniu 5 grudnia 1752 roku zatwierdził. Nie wszedł on jednak w życie z powodu braku sankcji sejmu, który wtedy nie funkcjonował. Mitzner, mimo to, krzątać się zaczyna około organizowania towarzystw prywatnych ogłasza w r. 1755 projekt zrzeszenia „Instituti literarii”, które nie przekraczało granic spekulacji księgarskiej” – Mitzner bowiem był właścicielem drukarni. Instytut societatis Literariae ad edendos optimos et Poloniae utilisimos libros (Towarzystwo literatów w Polsce ustanowione) funkcjonowało od 1765 do 1770 r. Wydało ono cały szereg prac dawnych, zbiorów różnych autorów, wydawnictw cudzoziemskich. Wśród jego uczestników spotykamy Adama Czartoryskiego i Minasowicza.

III.

„Warszawskie Towarzystwo Fizyczno-Chemiczne” albo „Warszawskie Fizyczno-Chymiczne Zgromadzenie” egzystowało od r. 1767 i wydało: „Różne uwagi Fizyczno-Chymicznego Warszawskiego Towarzystwa na rozszerzenie praktycznej umiejętności w Fizyce, Ekonomji, Manufakturach i Fabrykach osobliwie względem Polskiej I tom I część z jednym kopersztychem, które z niemieckiego na polskie przetłumaczył X. P. Twardy w Warszawie 1769. Nakładem Michała Greli⁴, komisarza Nadwornego y Bibliopoli J. K. Mości”. We wstępie pracy tej czytamy: „pod jasnoświetnem berłem ninie panującego króla JM-ści wszystkim pilnym i uczonym pochop czyli zachęcenie się daje i wszystkie na to zmiierzają usiłowania ażeby tych, których sposobność w kraju doświadczonym będzie, zażywano. Spodziewamy się tedy, że jak Synowie Ojczyzny tak też i cudzoziemcy, którzy już za terażniejszego zamieszkania się, imię pod-

⁴ Pisał się także Gröll.

danych państwa przyjęli, za powinność to sobie mieć będą, wrodzone dary swoje na pożytek współmieszkańców praktycznie obracać a to tem więcej im ważniejsze są owoce, któremi się im samym nagroda pokaże”, a dalej: „że się na dwojaki sposób Rzeczypospolitej przysłużymy, ponieważ się usiłujemy takowe założyć Zgromadzenie, w którym się każdemu miejsce oferować będzie, aby tym łatwiej mógł sposobności swojej się dowiedzieć. Ku temu końcowi takieśmy rozporządzenie uczynili:

1. Żeby prace osobliwe na pożytek popolity służyły,
2. żeby się każdemu sposobnemu okazja podała, na takowy sposób użytecznym się pokazać,
3. żeby ten dwojaki koniec takową drogą był dościgniony, która by podejrzeniu błędów i oszukania zabraniała”.

„Ku dostąpieniu pierwszego końca takowe tylko prace Zgromadzenie nasze podejmie i te tylko rzeczy na rozsądek i na roztrząsanie weźmie, które albo właśnie na kwitnienie czyli poprawę różnych części ekonomji i fabryk służyć będą albo przynajmniej do tego zmierzają i pożyteczne fizyczne prawdy objaśniają, rozszerzają i stwierdzają, także jakoby rozmaite lekarstwa snadniej, wyborniej i lepiej dostać i onemi się opatrzyć można, czego Zgromadzenie nasze nietylko na listowne zdania i uwagi podejmuje się, ale też przytem uprasza, żeby nieco ziemi, rudy, kruszcowej ziemi, mineralnych wód, jako też ciał wegetalnych i innych fizycznych ciał przysyłało, jeżeliby się nieco stąd można spodziewać pożytku i w naszym kraju takowe nie znajdowały się ciała, któreby zagranicznym z inszych państw przywiezionym wyrównywały i one w swojej przewyższały cencie i z tej przyczyny zużywane być mogły, na co rzetelną i należytą obowiązujemy się dać odpowiedź.

Co się wtórego tycze końca, tedy się wiadomość daje, że jako każdemu wolno będzie, listowną korespondencję z Zgromadzeniem naszym zacząć, tak i traktaty z podpisanem imieniem autora i bez niego przysłać wolno być ma, co się potem pierwszego tyczy, tedy imieniem własnem ma być wyrażony autor, co się zaś drugiego tyczą, tedy zmyślonym imieniem wyrażony będzie albo o jakie symbolum na tem lepsze rozeznanie każdej pracy, miasto podpisu potrafi. Nadto wszystko każdy też pod pewnemi kondycjami, które się dalej potem wyrażą za współtowarzysza do Zgromadzenia naszego przypuszczony będzie.

Względem trzeciego zaś końca Zgromadzenie ustanowiło: 1) iż tak długo zatajony ma zostać aż się publicum niepochybnego jego pożytku przez doświadczenie dozna. 2) iż się przyobiecuje wzwyż pomienionego doświadczenia przysłanych ciał własnymi podjąć kosztami”.

Odezwa ta opatrzona jest datą 1 października 1767 r. Dla korespondencji podany jest adres Grelu. Nadto znajdujemy jeszcze dopisek: „zapraszamy tedy wszystkich krajowych i zagranicznych uczonych mężów, żeby się tym albo owym sposobem na pożytek pospolity ziemi naszej z nami stowarzyszili i oświadczyli, że jeszcze na ludziach o pożytek kraju sposobnie pracujących nie schodzi”.

Towarzystwo jednak w r. 1769 istnieć przestało.

Książę Józef Al. Jabłonowski w r. 1770 w Lipsku ufundował przeważnie z profesorów miejscowych „Societas Jablonoviana”, towarzystwo dla wyznaczania tematów i nagradzania premiami lub medalami autorów najlepszych rozpraw z historii, umiejętności fizyko-matematycznych, ekonomii. Premia wynosiła od 24 to 30 dukatów. Czyn ten znalazł naśladowców w osobach Massalskiego, Sołłohuba i Sułkowskiego.

Ks. Załuski po powrocie z Rosji w r. 1773 „myśl założenia akademii podjął na nowo. Grunt dla rozmiarów swoich znalazł teraz pewniejszy, podczas bowiem kilkoletniej nieobecności biskupa ruch umysłowy w kraju, pomimo najfatalniejszych warunków politycznych wzrósł nieco; budziła się też świadomość potrzeby zorganizowanej nad nauką pracy, do czego nie mało się przyczynił Stanisław August. Urządzane przez króla historyczne „obiady czwartkowe” nosiły charakter zebrań akademickich. Organem uczestników tych obiadów był „Monitor”. W r. 1771 uczestnicy zawiązują się w sekcje. Były to już samodzielne towarzystwa. Powstają: „Pewne Towarzystwo ludzi dobro publiczne i nauki kochających”, „Towarzystwo przyjaciół kilku”, „Zgromadzenie prawnych ludzi”. W r. 1775 Dubois podnosi znowu projekt akademii umiejętności, a w 1777 r. zakłada towarzystwo fizyczne. W r. 1789 Śniadecki i Jan Kołłątaj zorganizowali Towarzystwo Krytyczne, które ogłosiło „Zakus nad zaciekami wszechnicy krakowskiej czyli uwagi nad niektórymi akademii dysertacjami”.

Te towarzystwa były przygotowaniem do dalszych, trwalsze mających znaczenie.

Towarzystwo do ksiąg elementarnych miało na celu wydawanie podręczników. Ustanowiła je Komisja Edukacyjna, a pierwsze jego posiedzenie odbyło się w dniu 7 marca 1775 r. Do Towarzystwa tego należeli: Ignacy Potocki, pisarz wielki Litewski, Adam ks. Czartoryski, generał ziem podolskich, Andrzej Zamoyski, Szlader dyrektor nauk w korpusie kadetów J.K. M-ści, Ks. Adam Jakukiewicz prefekt szkół warszawskich, ks. Pijar Antoni Popławski, ks. Grzegorz Kniaziewicz, ks. Grzegorz Piramowicz, sekretarz komisji Edukacyjnej, ks. Jan Albertrandi, Ks. Kazimierz Narbutt, pijar, ks. Stefan Hołowcycz, Joachim Chreptowicz, biskup Ignacy Massalski, Michał Jerzy Mniszych, wojewoda August Sułkowski, Andrzej Zamoyski, Julian Ursyn Niemcewicz, Józef Boguciński, Jan Czempiński, Andrzej Gawroński, Józef Kobylański, Hugon Kołłątaj, Onufry Kopczyński, Sebastian Sierakowski, Józef Wybicki i Franciszek Zabłocki.

Rezydującymi byli: Joachim Chreptowicz, bp. Massalski, Michał Jerzy Mniszych, Feliks Oraczewski, Michał Poniatowski, Stanisław Poniatowski (gen. lejtn.), Ignacy Potocki, wojewoda August Sułkowski, Andrzej Zamoyski i Julian Niemcewicz.

Towarzystwo zakończyło działalność w dniu 19 kwietnia 1792 r. Protokół posiedzeń Towarzystwa do ksiąg elementarnych wydał w oddzielnej odbitce p. Teodor Wierzbowski.

Z okazji przyjęcia Naj. P-na Stanisława Augusta w Siedlcach w r. 1783 zawiązało się Towarzystwo Patriotyczne z patriotyzmu piszących, które w Drukarni Nadwornej drukowało „Polaka Patrjotę”. W dochoowanym do naszych czasów prospekcie znajdujemy, że czasopismo to zawierało siedem rozdziałów. Rozdział I traktował „O gospodarstwie politycznym, tyżącym się kraju naszego od powszechności”, II „O gospodarstwie domowem, o rolnictwie i o tem wszystkim co dobrego obchodzić powinno gospodarza w szczególności”, III „O patriotyźmie w ciągu panowania terażniejszego, o czynnościach cnotliwych lub występnych i poda wyborne morały, maksymy czyli prawidła postępowania w towarzystwie ludzkim”, IV mówił, że „wiązać będziemy w tym rozdziale moralność z polityką i stosować te przedmioty do prawodawstwa”, V „W tym rozdziale bądź zapytani, bądź nie, obiecujemy dać opisanie chorób zwyczajnych lub przypadkowych, z przydaną radą domowego zabiegania lub uleczenia onych”, VI „Tego rodzaju przedmioty będą różne wiado-

mości dla zabawy i razem dla pożytku”, VII „Rozdział ten donieść cokolwiek wyjdzie z pod praw krajowych z dodaniem zdania o jakości dzieła, oznajmi, oraz o interesować mogących dziś francuskich, niemieckich, włoskich, zagranicą z druku wyszłych”. W dalszym ciągu dodano, że „dzieło to nasze, które oświadczamy żądającym go w kraju rozsyłać na dwie podzielone części, dwa razy co miesiąc, zaszczycać umyśliliśmy nazwiskiem „Polaka Patrjoty”, dość gdy z tych względów, że patrjotyzm go tworzy, że patrjotyzm polski ogłosić ma, że przedmiot onego jest zamiar formowania patrjotów. Prenumerować można u Piotra Dufour drukarza nadwornego JKM-ści i Bibliopoli Warszawskiego, więcej niepłacąc jako złotych 18 na rok cały”.

Wreszcie wspomnieć wypada o klubie politycznym tak zwanej „Kuźnicy Kołłątajowskiej. Należeli tu: Kołłątaj, Małachowski, ks. Jezierski, Potocki, Mostowski, Pratoli, Weysenhoff, Niemcewicz, Czaccy i inni. Kuźnicę Kołłątajowską opisał Władysław Smoleński.

W Nr. 29 z dnia 26 stycznia 1791 r. „Gazety Narodowej i Obcej” znajdujemy, że „Towarzystwo Filantropów ustanowione podług myśli i przepisów JW. Oraczewskiego, w skażonych niegdyś Rzeczypospolitej czasach nieskazitelnego i cnotliwego posła obchodzi corocznie dzień bytności Najjaśniejszego Pana w Krakowie przez czyny dobroczynności i ludzkości. Jakoż czynić dobrze ludziom, nagradzać cnotę, pracowitość i życie obyczajne i przykładowe, jest to jak przyzwoitszy sposób przypomnieć, nie tylko króla dobrego ale razem i cnoty, które go zdobią. Wpisują się do towarzystwa tego wszyscy ci, którym miło jest dobrze czynić. Każdy daje do powszechnej składki, podług możliwości i chęci. Opisanie rzeczywistości tej, lub już dawniej ogłoszonych, krótko powtarzamy. Dnia 21 czerwca uroczystość zaczyna się od nabożeństwa w kościele św. Anny, po którym osoby do nagród przeznaczone, prowadzone są przez liczny poczet dam i obywatelów, do przygotowanej na to sali. Tam I.P. Przybylski, prefekt Biblioteki Szkół Jagiellońskich, mąż z wiadomości nauk, nieustannej pracy i życia przykładowego wielce szacowny, zagaja uroczystość przez stosowną do obrządku przemowę. Przystępują potem kolejną osoby, które nagród się stały. Najpierwsze ma miejsce rolnictwo jako kunszt najszacowniejszy i który wszystkie inne odżywia. Po nim przychodzą niewiasty, które się pokazały pilnymi i czułymi w strzeżeniu i opatrywaniu chorych i te które przykładem służyły cierpiącym w poło-

gach matronom; dalej zaletom z pilności, zręczności i obyczajów osoby, pracujące w fabrykach i rzemiosłach, potem sprawujący się przykładami w urzędach i powinnościach. Nagrody stosowane są do stanu i potrzeb zasłużonych. Narzędzia rolnicze, warsztaty, sprzężaje do uprawy roli, szaty albo gotowe pieniądze. Nagrody te i wieńce z kłosów, kwiatów i liści dębowych rozdawane są przez młode panienki, córki obywatelskie, które w pierwotnym wieku uwieńczając obyczaje i cnoty, uczą się jak na nie zasługiwać, jak je cenić i jak je nagradzać. Dało nam się słyszeć, że w Poznaniu i Wilnie podobne towarzystwa ustanowionemi być mają: daj Boże! żeby po całej Polsce zakwitły. Odrodzenie się Rzeczypospolitej w siły i powagę nic gruntowniej utwierdzić nie może jak obyczaje, jak zachęcenie do tych wszystkich i prac i cnót, które ludzi pożytecznymi czyniąc społeczeństwu, czynią ich razem szczęśliwymi. Mamy więc tu do czynienia z typem stowarzyszenia bardzo sympatycznym i bardzo oryginalnym (...)

źródło: Przewodnik Społeczny z 1919 r.

Historia [powstania] Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności

Długoletnie i liczne klęski, jakimi kraj nasz w początkach bieżącego stulecia dotknięty został, wyradzająca się ztąd nędza nie tylko pojedynczych osób, lecz nawet całych rodzin, najwidoczniejsza w Stolicy kraju, zwróciła na siebie uwagę pewnego grona osób, na czele którego znalazła się Zofija z Książąt Czartoryskich, hrabina Ordynatowa Zamoyska. Grono to zrozumiało, że pojedyncze udzielanie jałmużny, jak z jednej strony nie może przynieść radykalnej pomocy, tak z drugiej znów częstokroć trafia na nieprawdziwie potrzebującego, a nawet demoralizuje otrzymującego jałmużnę. Grono to pojęło, że wypadłoby przedewszystkiem obmyśleć jakiś przytułek, w nim pomieścić prawdziwie nieszczęśliwych, zając ich tam pracą, aby tym sposobem nabrali przekonania, że oni nie jałmużnę, lecz pracę i wynagrodzenie za nią otrzymują. Nabrawszy takiego przekonania, i rozumiejąc iż chcąc ten dobroczynny zamiar do skutku doprowadzić, potrzeba znaleźć ludzi, którzyby z pomocą czynną i funduszami swemi przyszli w pomoc: grono to osób wydało w początkach miesiąca listopada 1814 r. odezwę do publiczności, objawiającą cel założenia Towarzystwa Dobroczynności, a zarazem wzywającą do przystąpienia w zawiązek Towarzystwa, jako téż do udzielania ofiar, posłużyć mających do wprowadzenia w życie projektu.

Odezwanie się to, jak wszystko u nas, co szlachetnością nacechowane, nie pozostało bez skutku; – wiele osób przystąpiło do zawiązującego się Towarzystwa, a nawet niektóre z nich, jako kamień węgielny mającej się wznieść budowy, poczyniły wieczyste darowizny, od których procent miał być obracany na utrzymanie téj nowéj instytucyi; inni znów pracą, staraniami o zbieranie funduszów, zdeklarowali się podtrzymywać zawiązujące się Towarzystwo. Tak więc pierwszy krok uczyniony został, lecz po tym pierwszym kroku, z ilu to trudnościami należało się spotkać, ile przeciwności łamać! Wypadało jakiś lokal obmyśleć, gdzieby biednych umieścić było można; – lokal

ten tymczasowo wynaleziono w dawnym konwikcie Pijarskim przy ulicy Miodowej, a mając takowy, ogłoszono dzień 24 Grudnia 1814 roku, jako chwilę założenia Warszawskiego Towarzystwa Dobroczyńności, poprzez udzielenie, z funduszów na to złożonych, skromnej dla 200 osób uczty.

Przy zawiązywaniu Towarzystwa, główna myśl kierująca założycielami tej Instytucji była: znieść żebractwo, a przyjść z pracą i pomocą prawdziwie nieszczęśliwym na to zasługującym, i w tym celu jednocześnie odniesiono się do publiczności z prośbą nie udzielania żebrakom jałmużny, a do władzy poicyjnej o niesienie pomocy przy zbieraniu ulicznych żebraków, których następnie, o ile ku temu kwalifikowali się, umieszczano w salach Towarzystwa, zatrudniając ich odpowiednią pracą, lub też kwalifikowano – jako ściągających z całego kraju do Stolicy w celu żebrania – do miejsc urodzenia. Nie ograniczało się jednak Towarzystwo przy swoim zawiązku, na samém umieszczaniu prawdziwie biednych w jedném mieszkaniu; dawało ono innym z kilku osób złożonym biednym rodzinom żywność do domów i drzewo na opał, a nawet opatrywało je wsparciem pieniężnym, znajdując zaś, że wiele bardzo zależy, aby przyjść w pomoc podupadłej ludności, celem wybawienia jej od lichwy, przeznaczyło kilkanaście tysięcy złotych polskich, na udzielanie pożyczek chwilowo podupadłym, za pewnym poręczeniem.

Tak więc zajmując pomieszczonych w domu Towarzystwa biednych, darcie pierzy i skubaniem szarpi, dając nawet tę czynność rodzinom pozbawionym zarobku, do ich mieszkań. Towarzystwo przepisało dla siebie ustawę, rozdzielając się podług niej na dwa Wydziały, a mianowicie:

1. *Powszechnego opatrzenia czyli dostarczenia pierwszych do życia potrzeb.*
2. *Leczenia w chorobach, szczepienia ospy ochronnej i dawania pomocy w połogach,* a nadto urządziło *Bióra Opiekuńcze*, złożone z Opiekunów, z których zadaniem jednych było zbieranie składek w obrębie ich Cyrkułu, drudzy zaś sprawdzali stan nieszczęśliwych i tych kwalifikowali do różnego rodzaju pomocy.

Urządzone w ten sposób Towarzystwo, w samych onego początkach, hojnie funduszami zasilane było. Wiele bardzo mieszkańców Stolicy zadeklarowało się wносить pewne stałe perjodyczne składki, a nadto urzędnicy biór rozmaitych zbiorowo i inne korporacje nie odmawiały zasiłków w funduszach. Pomimo to jednak, Towarzystwo znalazło wielkie trudności niemal w istnieniu swoim, z powodu braku odpowiedniego

lokalu; trudności te wszakże w części zmniejszone zostały z łaski Rządu, który w drugiej połowie 1816 r. udzielił obszerniejsze nieco i dogodniejsze umieszczenie na Instytut Towarzystwa, częścią w klasztorze księży Franciszkanów w Warszawie, częścią w Grzybowej Woli, o półtory mili za miastem położonej kolonii.

Po otrzymaniu tych nowych lokacji, Towarzystwo rozdzieliło Zakłady swoje w ten sposób, że znajdujący się w Warszawie był niejako domem zarobkowym, a jakkolwiek z powodu zmniejszenia się klęsk wojny, ustało skubanie szarpi, wzięto się do wyrabiania z wełny, lnu i konopi rozmaitych produktów, nie tylko na miejscowe potrzeby, lecz nawet częścią na sprzedaż. Przy tém przeobrażeniu rodzaju pracy, trudności były wielkie, raz, z powodu wstrętu do pracy, jaki objawił się pomiędzy pomieszczonemi w Zakładzie, a powtóre, z powodu mozołu w nauczaniu tego wszystkiego ludzi znarowionych, niezręcznych i będących w wieku podeszłym; – dopięło jednak Towarzystwo zamiaru, w czém wiele zawdzięczało p. Hoffmann, Dyrektorowi zaprowadzonej tym sposobem fabryki.

W Grzybowej-Woli pomieszczonych przeszło sto osób, jako w bardzo podeszłym już wieku i powiększej części kalek, zajmowało się darcie pierzy; mając zresztą zdrowe powietrze i większe wygody, miléj spędzało ostatnie chwile życia swego, otrzymując przez dojeżdżającego w każdą Niedzielę i Święto kapłana, pociechy duchowne.

Tym więc sposobem Towarzystwo udzielane przez siebie pomoce urządziło tak, iż każdy ubogi wsparcia żądający, jeżeli był w stanie pracować, nie znalazł do niczego więcéj prawa, jak tylko do otrzymania w Domu Zarobkowym stosownego do swego stanu, sił i możliwości odpowiedniego zatrudnienia, zupełne utrzymanie go w Domu, lub pewne wynagrodzenie w korzyści mu przynoszącego; jeżeli zaś żądający wsparcia był w wieku bardzo podeszłym, lub kalectwem dotknięty, znajdował przytułek w Zakładzie w Grzybowej-Woli; – obarczony znów familiją, dostawał wsparcie miesięczne, nareszcie dotknięty chorobą, otrzymywał nie tylko pomoc lekarską, lecz nawet lekarstwa na koszt Towarzystwa dlań zakupywano. Wsparcia jednorazowe bardzo rzadko udzielane bywały, i to wtedy tylko, kiedy miały wyrwać ubogiego z gwałtownej nędzy, przypadku jakiego, lub zapewniały temu, który je otrzymywał, rażąco pomoc. Wsparcia tak miesięczne jako téż jednorazowe, z całą oględnością i przy zachowaniu wszelkich formalności, za decyzjami

Wydziałów udzielane były; niechętna jednak dobremu a czarno widząca zawiść, już podówczas czyniła Towarzystwu zarzuty, jakoby wspierało mniej potrzebne osoby. Zarzuty te żywo dotknęły Towarzystwo, które przez pisma publiczne wzywało, pragnących przekonać się, o przejrzanie rachunków miejscowych, dla każdego otwartych; wezwania te pozostały po większej części bez skutku; – nie przychodzono sprawdzać, a w części wierzo lekkomyślnym zarzutom.

Tymczasem udzielonych kilkanaście tysięcy złotych tytułem pożyczek, pomimo największych starań niezwrócono, a tak sparaliżowaną została ta tyle potrzebna Instytucja, albowiem Towarzystwo zdecydowało się nie udzielać nadal pożyczek. W to miejsce powstała myśl założenia sklepu ubogich, w którymby sprzedawane być mogły rzeczy przez ubogich właścicieli przynoszone, aby ich uchronić od lichwy przy oddawaniu rzeczy takowych na zastaw, lub od marnowania przez sprzedawanie ich w nagłej potrzebie za połowę prawdziwej onych wartości. Myśl ta wkrótce w czyn zamienioną została, albowiem wynajęto na Krakowskiem-Przedmieściu w domu Nr. 456 odpowiedni lokal na sklep, i takowy z dniem 13 Czerwca 1817 r. dla użytku publicznego utworzony został. W nim, obok rzeczy przynoszonych przez ubogich do sprzedania, spieniężano również wyroby miejscowej Instytutowej fabryki.

Te same niedogodności, jakie Towarzystwo pierwiastkowo, z powodu szczupłości lokalu na swoje zakłady, znalazło w dawnym Konwikcie Piarskim, obecnie wznowiły się, – i dla tego Towarzystwo odnosiło się do Rządu z prośbą, o wyznaczenie innego na swoją Instytucję pomieszczenia, a jakkolwiek Księżę Namiestnik Królewski decyzją objawioną w wypisie z protokołu posiedzeń Rady Administracyjnej z d. 12 Kwietnia 1817 r. przeznaczył część zabudowań nie zamieszkałych w klasztorze Księży Karmelitów na Krakowskiem-Przedmieściu na pomieszczenie Zakładów Towarzystwa, to jednak, z powodu odmówienia stosownego zasiłku pieniężnego na restaurację tego lokalu, nadzwyczaj zniszczonego, Towarzystwo zdecydowało się do pewnego czasu jeszcze pozostać w klasztorze Księży Franciszkanów.

Te kłopoty, tak z przyczyny braku odpowiedniej dla ubogich lokacyi, jako téż z tytułu coraz bardziej zmniejszających się dochodów ze składek, przez rozmaite osoby stale zadeklarowanych, stawiły Towarzystwo w tém rozpaczliwém położeniu, że umyśliło z dniem 1 Czerwca 1818 r.

rozwiązać się, utrzymując tylko Dom Zarobkowy, i to jedynie z powodu poczynionych już na tę Instytucję stałych darowizn i legatów.

Kiedy Towarzystwo najzupełniej na energii i siłach upadło, w założycielce jego Zofii Zamoyskiej przymioty te w odwrotnym rosły stosunku; – nie traciła na chwilę nadziei, że Instytucja ta, dla dobra bliźnich zawiązana, pomimo spotykanych ciągle przeciwności, potrafi i nadal utrzymywać się. Starania téj zacnej Założycielki pomyślnym uwieńczone zostały skutkiem, albowiem na odbytym u niej w dniu 8 Kwietnia 1818 roku posiedzeniu Członków Towarzystwa, udzieliła zebranych radosną wiadomość, że Najjaśniejszy Cesarz Aleksander I, przebywający podówczas w Warszawie, zapewnił ją, że jaknajlepiej uważa tutejsze Towarzystwo, i dozwolić raczył, aby przedstawiło Mu swe potrzeby, którym zaradzić, a w ogóle utwierdzić Towarzystwa nie zaniedba. Odjeżdżając zaś z tutejszej Stolicy, Najjaśniejszy Pan powtórnie wyrazić raczył najlepsze swe chęci względem Towarzystwa, polecając Namiestnikowi Królewskiemu, oznaczenie tymczasowe funduszu na wyreperowanie lokalu, a Ministrowi Sekretarzowi Stanu wspólne z Namiestnikiem w tym przedmiocie działanie. Te łaskawe słowa Monarchy nowych dodały sił Opiekunkom i Członkom Towarzystwa w staraniach około utrzymania zagrożonej już upadkiem Instytucji. Jakoż wkrótce, albowiem w drugiej połowie 1818 r. otrzymało Towarzystwo urzędową wiadomość, iż Najjaśniejszy Pan raczył wyznaczyć 90,000 złp. na urządzenie lokalu dla Towarzystwa, pozostawiając do wyboru dwa na ten cel gmachy, na Krakowskiem-Przedmieściu położone, mianowicie Księży Karmelitów i Panien Karmelitanek. Towarzystwo bez wahania oświadczyło się za klasztorem Panien Karmelitanek, już to dla miejscowych dogodności, już to dla mniejszych kosztów, na reperację onego potrzebnych. Dotychczasowe lokatorki przeznaczonego dla Towarzystwa gmachu, Panny Karmelitanki, w tym jeszcze roku przeniosły się do Krakowa, a Towarzystwo w dniu 23 Grudnia 1818 r. objęło w swoje posiadanie rzeczzone zabudowania.

Te jednak zabudowania wymagały zupełnej reperacji, i dla tego Towarzystwo wybrało z grona swego deputację pod przewodnictwem Członka swego profesora Kado, która miała zająć się jak najspieszniejszym przeprowadzeniem tych zabudowań do stanu dogodnej dla Instytucji mieszkalności. Działania wybranej deputacji, na każdym kroku odznaczały się energią, albowiem już w dniu 26 Maja 1819 roku Towarzystwo odbyło posiedzenie swe w nowych gmachach, a w dniu 31 Lipca tegoż

roku cały Instytut przeniesiony został z klasztoru Księży Franciszkanów do nowo urządzonego gmachu, którego w dniu 1 Sierpnia odbyła się uroczysta inauguracja, tak przez solenne nabożeństwo w miejscowym kościółku, jak też przez wyprawienie dla ubogich w Instytucie pomieszczonych skromnej uczy, z funduszu na ten cel przez Opiekunki i Członków towarzystwa złożonego.

Mając tedy Towarzystwo lokacją w gmachu na Krakowskim-Przedmieściu i w Grzybowej-Woli, i utrzymując tam przeszło 300 osób, obok coraz większego rozgałęzienia się działań swoich, uznało za rzecz konieczną przejrzeć dotychczasową swoją ustawę, oddając czynność tę oddzielnemu komitetowi pod przewodnictwem J. U. Niemcewicz Prezesa Administracji Ogólnej Towarzystwa, a następnie ponieść takową pod Najwyższe zatwierdzenie.

Kiedy rozpoczął się 1820 r., a z nim nadeszły nadzwyczajne mrozy, Towarzystwo obok zasilania biednych rodzin drzewem opałowym, urządziło u siebie kilka sal ogrzanych, w których prawdziwie nieszczęśliwe osoby znajdowały przytułek i żywność; gdy zaś składki na rzecz Towarzystwa wnoszone, udzielali również tutejsi mieszkańcy wyznania Mojżeszowego, a z dobrodziejstw Towarzystwa niekorzystali, postanowiono pewną część otrzymywanych od nich wpływów, przelewać do szpitala starożytnych, nie dla tego, aby skromny ten zasiłek mógł być znakomitem wsparciem, lecz dla dania dowodu, że Towarzystwo nie mieszcząc starożytnych w swoim Instytucie, starało się jednak w miarę możliwości udzielać im swój pomocy.

Sklep ubogich w roku 1817, w domu Dobrycza urządzony, z początkiem Kwietnia 1819 r. przeniesiony do domu Towarzystwa, ułatwiał sprzedaż ludziom ubogim w nagłych potrzebach rzeczy, od codziennego użycia im zbywające, lub własną pracą wyrobione, podług oznaczonej przez właściciela ceny, za potrąceniem od sprzedanego przedmiotu 5% na wydatki sklepowe; lecz skoro okazało się, że z dobrodziejstwa tego poczęli korzystać ludzie zamożniejsi, zdecydowano przeto przyjmować do sklepu takie tylko fanty, którychby wartość dukatów 15 nie przenosiła, aby tym sposobem dać przystęp do tej Instytucji ludziom prawdziwie takowej potrzebującym. Sklep ten jednak mało otrzymywał w komis przedmiotów, a utrzymanie jego dość znaczne pociągało za sobą wydatki; skoro jeszcze w r. 1822 okradziony został, a wynikła ztąd szkoda 4,000

złp. wynosiła, postanowiono go zorganizować, i ogłoszono sklep takowy jako wakujący do wynajęcia, z włożeniem na wynajmującego obowiązku sprzedawania przedmiotów przez potrzebujących tego przynoszonych, z ograniczeniem do pewnej tylko wartości, i z ustąpieniem sprzedajacemu procentu, który dotąd na rzecz Towarzystwa był policzony.

Ustanowiony komitet do napisania dla Towarzystwa Ustawy, wywiązał się z włożonego nań zadania. Ustawa przygotowaną i przez Towarzystwo przyjętą została. Podług niej Towarzystwo podzielone zostało na cztery Wydziały: *Administracyjny*, *Examinacyjny*, *Wsparcia po domach* i *Lekarski*. Wydział administracyjny trudnił się wszelkimi sprawami ekonomicznymi; do niego wyłącznie należał dozór i czuwanie nad całością funduszów i własnością Towarzystwa, opatrywanie potrzeb Instytutu, sprawdzanie rachunków, przyjmowanie ubogich do Instytutu i wszelkie tym podobne czynności. Wydział Examinacyjny, składający się z Prezesów biur opiekuńczych, przekonywał się o rzeczywistości ubóstwa osób żądających wsparcia lub innej od Towarzystwa pomocy. Wydział Wsparcia zostający pod kierunkiem Założycielki Towarzystwa Zofii Zamoyskiej, złożony z Proboszczów parafii w Warszawie, zajmował się udzielaniem wsparcia po domach. Wydział Lekarski, trudnił się właściwymi czynnościami, tyjącami się leczenia ubogich. Każdy z tych wydziałów miewał posiedzenie raz na tydzień w domu Instytutowym, a wszystkie Wydziały zgromadzały się na Sessyą raz na miesiąc pod kierunkiem osobnego Prezesa, na której zdawały sprawę z czynności miesięcznych, i większością głosów zatwierdzały wydatki upłynionego miesiąca, tudzież oznaczały je na następny. Na zasadzie téjże ustawy wezwano w roku 1822 do zarządu domowego Księdza Prokuratora z grona Księży Misyonarzy i Siostry Miłosierdzia, a to na zasadzie umowy zawartej w tym przedmiocie z księdzem Wizytatorem tegoż Zgromadzenia. Ksiądz Prokurator trudniąc się posługą religijną, był zarazem przełożonym Instytutu i z pomocą dodanych mu officyalistów, wykonywał bezpośrednio wszelkie rozporządzenia Towarzystwa, wynikające bądź to ze stałych, bądź téż ze szczegółowych postanowień. Gospodarstwo zaś domowe i bezpośrednie staranie około ubogich, należało do Sióstr Miłosierdzia.

Ustawa ta, którą Towarzystwo w działaniach swych kierowało się, przedstawioną została pod Najwyższe zatwierdzenie i uzyskała takowe pod dniem 1 (13) Czerwca 1825 r., a nadto zatwierdzenie wszelkich legatów

i donacyi na rzecz Towarzystwa poczynionych, lub poczynić się jeszcze mogących; tym sposobem Instytucya ta opartą została na stałych i niewzruszonych podstawach.

Tak utrwalona Instytucya, poczęła powoli rozszerzać działania swoje. Rzucona jeszcze w roku 1821 myśl udzielania ubogim Zupy Rumfordzkiej, myśl w 1825 r. wznowiona, a wzięta stanowczo na posiedzeniu dnia 5 Września 1826 roku pod rozbiór, powoli w czyn zaczęła się zamieniać. Zgodzono się, aby Zupą Rumfordzką zasilać osoby bez sposobu do życia zostające, a po wsparcie do Towarzystwa udające się, przez co żądane wsparcie pieniężne mogłoby być im odmawiane, a fundusze te obracane na nagłe tylko wypadki, w chwilach nieszczęścia, jakimi często tak pojedyncze osoby, jak nawet całe rodziny bywają dotykane. Utworzono przeto piąty Wydział: *Rozdawania Zupy Rumfordzkiej*, i zatwierdzono dla niego Ustawę. Wydział ten, staraniem głównie rodziny Hr. Łubieńskich utworzony, stanowił niejako oddzielną instytucję; otrzymywał on wprawdzie skromny roczny zasiłek z ogólnych funduszków Towarzystwa i lokal w gmachu jego, lecz zbieraniem funduszków na swoje potrzeby i rozporządzaniem takowemi samoistnie zajmował się; z czasem dopiero wszedł w ogólny skład Towarzystwa, jako nieoddzielny piąty tej Instytucyi Wydział.

W liczbie utrzymywanych w Zakładzie Starców, Towarzystwo już od r. 1822 przytułało pewną liczbę dzieci płci męskiej, bez Ojca i Matki pozostałych, a przytułku pozbawionych. Liczba ta dzieci początkowo zaledwie kilka wynosząca, z każdym rokiem powiększając się, w r. 1826 doszła liczby 30; znana będąc pod nazwą „*Szkółki Towarzystwa*” stała się zawiązkiem istniejącego obecnie *Zakładu Sierot*. W szkółce tej wykładało sierotom w najprostszym sposobie nauki, na przyszłość za podstawę całego życia posłużyć mogące, po dośrobie zaś do pewnych lat i stosownie do objawiających się w nich zdolności, te biedne sieroty oddawane były do rozmaitych rzemioł.

Kłęski wojenne r. 1830/31, które pośród ogólnego wstrząśnienia, wszystkich dotknęły mieszkańców, przerwały stan pomyślny Towarzystwa (...)

*źródło: Kalendarz wydany przez Warszawskie Towarzystwo
Dobroczynności na rok zwyczajny 1863*

Instytucje społeczne A.D. 1914

Wypadki doby wojennej wpłynęły na ruch stowarzyszeniowy w Królestwie polskim w sposób znamieny. W drugiej połowie 1914 r. powstają samorzutnie, pod wpływem konieczności chwili, Komitety Obywatelskie: Stołeczny, a następnie Centralny. Do tych nowych ośrodków zbiegają się, w formie Wydziałów, Sekcji i Komisji, różnorodnie wysiłki energii twórczej, której społeczeństwo polskie w tych czasach wyjątkowych daje tyle dowodów. A poza Komitetami Obywatelskimi organizują się nowe doniosłe zrzeszenia o celach bardziej jeszcze wyspecjalizowanych i już bezpośrednio związanych z burzą wojenną, jako to: Polskie Towarzystwa: Niesienia Pomocy Ofiarom Wojny i Opieki nad Jeńcami Słowianami. Rok 1915 zastaje tę pracę w pełni. Nie zawiesiły jednak bynajmniej swej działalności i inne instytucje społeczne polskie, pozbawione w zasadzie cech wskazanej aktualności wojennej; przeciwnie, zaspakajając szereg stałych pierwszorzędnych potrzeb społecznych, – duchowych i materialnych, starały się i one podołać zadaniom chwili, pomagały częstokroć akcji Komitetów, pośrednio i bezpośrednio. Fala wojenna nie tylko, że nie zmyła, lecz przeciwnie, odrodziła nawet pewną liczbę samoistnych związków i stowarzyszeń z doby przed wojną (zwłaszcza oświatowych i pomocy zawodowej); zmniejszyła ona jedynie liczbę nowotworzonych zrzeszeń, ograniczyła z konieczności ów rozkwit stowarzyszeniowy, który ujawnił, zwłaszcza w okresie między rewolucją 1905 r., a wojną 1914 r., piękne i otuchę budzące wyniki. Doprowadził on liczbę stowarzyszeń warszawskich przed wojną niemal do 300, nowych zrzeszeń przybyło w pierwszym półroczu 1915 r. zaledwie 10. Od czasu przełomu sierpniowego i okupacji niemieckiej zwiększył się głównie ruch kooperatywny, popierany przez stowarzyszenia już istniejące i z łona członków tych zrzeszeń.

W drugiej połowie 1915 r. ginie z widowni publicznej ze wszystkimi licznymi pododdziałami, rozwiązany przez władze okupacyjne Centralny Komitet Obywatelski. Działalność obu wyżej wskazanych polskich towarzystw aktualnych pomocy i opieki, również ulega zasadniczym zmianom. Komitet Obywatelski miasta Warszawy trwa dalej w ciągu r. 1915 na stanowisku, obejmując stopniowo, poza aktualnymi potrzebami gospodarczemu stolicy wszystkie funkcje tymczasowej Rady Miejskiej, organizując Zarząd Miasta, a obok niego rozrasta się doniosła działalność nowej akcji samodzielnej – Sekcji Straży Obywatelskiej.

Podajemy poniżej wykaz czynnych w r. 1915 stowarzyszeń i związków warszawskich, oraz ich prezydja na zasadzie materiałów, zebranych przez komisję statystyczną przy Sekcji Stowarzyszeń Komitetu Obywatelskiego.

STOWARZYSZENIA NAUKOWE

Towarzystwo Naukowe Warszawskie

Towarzystwo Prawnicze

Warszawskie Towarzystwo Lekarskie

Warszawskie Towarzystwo Farmaceutyczne

Polskie Towarzystwo Warszawskiego Instytutu Psychologicznego

Polskie Towarzystwo Psychologiczne

Towarzystwo Warszawskiego Instytutu Filozoficznego

Polskie Towarzystwo Badań nad Dziećmi

Towarzystwo Miłośników Historii

Polskie Towarzystwo Okulistyczne

Warszawskie Towarzystwo Odontologiczne

Koło matematyczno-fizyczne

Towarzystwo Miłośników Przyrody

STOWARZYSZENIA OŚWIATOWE

Towarzystwo Wyższych Kursów Naukowych

Towarzystwo Uniwersytetu Ludowego

Towarzystwo Biblioteki Publicznej
Towarzystwo Czytelń m. Warszawy
Towarzystwo Szerzenia Wiedzy Handlowej i Przemysłowej
Warszawskie Towarzystwo Handlowego Wykształcenia Kobiet
Towarzystwo Samokształcenia

STOWARZYSZENIA ARTYSTYCZNE

Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych
Towarzystwo Muzyczne
Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia”
Towarzystwo Artystyczne
Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej
Polskie Towarzystwo Dramatyczne
Stowarzyszenie „Orpheon”
Towarzystwo Miłośników Fotografii
Warszawskie Towarzystwo Artystyczne „Zdobnictwo”
Słowiańskie Towarzystwo Literacko-Artystyczne

STOWARZYSZENIA KULTURALNE I HYGIENY SPOŁECZNEJ

Muzeum Przemysłu i Rolnictwa
Towarzystwo Hygieniczne
Kasa Pomocy im. Józefa Mianowskiego dla osób pracujących na polu naukowym
Towarzystwo doraźnej pomocy lekarskiej „Pogotowie Ratunkowe”
Towarzystwo Pomocy Lekarskiej i Opieki nad Nerwowo i Umysłowo Chorymi
Warszawskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze
Towarzystwo Higieny Praktycznej im. Bolesława Prusa
Polskie Towarzystwo Krajoznawcze
Towarzystwo Opieki nad Zabytkami Przeszłości

Towarzystwo Popierania Pracy Społecznej
Towarzystwo Przyjaciół Pokoju
Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich
Katolicki Związek Kobiet Polskich
Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek
Warszawskie Chrześcijańskie Towarzystwo Ochrony Kobiet
Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego
Towarzystwo „Przyszłość” Zupełnej wstrzemięźliwości od napojów
alkoholycznych
Towarzystwo Ratowania Tonących
Komitet Ogrodów im. Raua
Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich
Towarzystwo Ogrodów Robotniczych
Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze
Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami
Towarzystwo Zwolenników Homeopatii
Zakład Opieki N. Marji Panny „Magdalenki” dla kobiet upadłych To-
warzystwo Przyjaciół Pragi

STOWARZYSZENIA ZAWODOWE

Warszawskie Stowarzyszenie Techników
Koło Prawników Polskich
Warszawskie Stowarzyszenie Lekarzy
Kasa Wsparcia Podupadłych Lekarzy oraz Wdów i Sierot po Leka-
rzach Pozostałych
Centralne Towarzystwo Rolnicze
Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Pracowników Rolnych
Towarzystwo Dziennikarzy i Literatów Polskich
Warszawska Kasa „Przezorność” dla Literatów i Dziennikarzy w Kró-
lestwie Polskiem
Stowarzyszenie Kupców Polskich

Zgromadzenie Kupców m. Warszawy
Towarzystwo Przemysłowców Gubernii Królestwa Polskiego
Stowarzyszenie Zawodowe Przemysłowców Budowlanych
Stowarzyszenie Nauczycielstwa Polskiego
Polski Związek Nauczycielski
Towarzystwo Nauczycieli Szkół Polskich Początkowych
Warszawskie Towarzystwo Weterynarskie
Towarzystwo Wzajemnej Pomocy „Farmacji”
Związek Buchalterów w Warszawie
Warszawskie Towarzystwo Muzyków i Śpiewaków
Towarzystwo Ociemniałych Muzyków, b. Wychowawców Instytutu
Głuchoniemych i Ociemniałych
Stowarzyszenie Artystów Dramatycznych
Kasa Artystów
Związek Rzemieślników Chrześcijan w Królestwie Polskiem
Zawodowy Związek Pracowników Przemysłowych Królestwa Pol-
skiego
Związek Zawodowy Pracowników Prywatnych Instytucji Bankowych
Królestwa Polskiego
Stowarzyszenie Chrześcijańskie Oficjalistów Handlowych i Przemys-
łowych m. Warszawy
Stowarzyszenie Kobiet Polskich, pracujących w Przemysle, Handlu
i Biurowości
Chrześcijański Związek Rękodzielniczek „Dźwignia”
Towarzystwo Ogrodnicze
Polski Związek Zawodowy Ogrodników
Związek Księgarzy Polskich
Stowarzyszeni Majstrów Meblarzy
Stowarzyszenie Właścicieli Sklepów Mydlarskich
Bezpartyjny Związek Litografów
Związek Zawodowy Cukrowni Królestwa Polskiego

Zawodowy Związek Włóknisty
Zawodowy Związek Drzewny
Związek Zawodowy Pracowników Cukrowni Królestwa Polskiego
Stowarzyszenie Pracowników Gorzelniczych
Stowarzyszenie Pracowników Branży Manufakturowej
Polski Związek Zawodowy Pracowników Cukierniczych
Stowarzyszenie Agentów Handlowych
Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy Komiwojazerów
Towarzystwo Współdzielcze Zjednoczonych Ślusarzy Chrześcijańskich
Zawodowy Związek Mularski
Związek Posłańców
Polski Związek Pracownic Igły
Stowarzyszenie Zawodowe Kelnerów
Stowarzyszenie Sług Katolickich

STOWARZYSZENIA FILANTROPIJNE

Warszawskie Towarzystwo Dobroczyńności
Towarzystwo Kolonji Letnich
Towarzystwo Gniazd Sierocych
Towarzystwo Opieki nad Dziećmi
Pogotowie Opiekuńcze dla Dzieci
Towarzystwo Przytulisk Niedoli Dziecięcej
Towarzystwo Opieki nad Ubogimi Matkami oraz ich Dziećmi
Towarzystwo „Kropla Mleka”
Komitet Instytutu Hygieny dziecięcej im. bar. de Lenwala
Warszawskie Towarzystwo Opieki nad Dziećmi Więźniów
Towarzystwo Opieki nad uwolnionymi z więzień gub. Warsz. „Patronat”
Towarzystwo Domów Zarobkowych, Przytułków Noclegowych, oraz
Tanich Kuchen w Warszawie
Towarzystwo „Samaritanin”

Towarzystwo Kolonji Letnich dla Kobiet
Schronienie dla Nauczycielek w Warszawie i Zielonce
Towarzystwo Dobroczynne męskie p.n. Św. Wincentego à Paulo
wspierania chorych i ubogich
T-wo Dam Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo
Towarzystwo Opieki nad Epileptykami
Przytułek św. Władysława dla paralityków
Tow. Opieki nad Nieuleczalnymi Chorymi
Towarzystwo pielęgnowania chorych pod wezwaniem św. Józefa
Przytułek Feliksa Sobańskiego dla nieuleczalnych paralityków
T-wo Przytułku św. Stanisława Kostki
Zakład św. Marty
Zakład „Św. Jadwigi”
Przytułek dla Wychodzących ze Szpitali Chrześcijan i Starozakonnych
Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi w Królestwie Polskiem
Towarzystwo Niesienia Pomocy Niezamożnym Uczniom Szkoły Re-
alnej im Staszica
Towarzystwo Niesienia Pomocy Niezamożnym Uczniom Szkół Ku-
piectwa Warszawskiego
Towarzystwo Opieki Szkolnej
Towarzystwo Bursy dla Dzieci Pracowników Rolnych
Związek Pomocy Wzajemnej dla Inteligencji Polskiej
Zakłady Dobroczynne Ewangelicko-Augsburskie:
– Dom Starców i Nieuleczalnych
– Dom Sierot
– Dom Niedorozwiniętych Umysłowo
– Szwalnia
– Żłobek
– Gniazdo Sieroce
– Gniazdo Sieroce we wsi Baniocha

– Ochrona dla Kobiet

– Dwie Ochrony

Towarzystwo Pomocy dla Biednych Poddanych Austro-Węgierskich

STOWARZYSZENIA EKONOMICZNE

Związek Stowarzyszeń Spożywczych

Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości m. Warszawy

Warszawskie Stowarzyszenie Lokatorów

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Handlu i Przemysłu m. Warszawy

Warszawskie Towarzystwo Popierania Przemysłu i Handlu

Towarzystwo Rozwoju Przemysłu, Rzemiosł i Handlu

Towarzystwo Popierania Drobnego Przemysłu Metalowego

Stowarzyszenie Emerytalne Pracowników Prywatnych w Królestwie
Opolskiem

Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego

Związek Pomocy Wzajemnej dla Inteligencji Polskiej

Warszawska Kasa Przeworności dla Kobiet Utrzymujących się z Pra-
cy Fizycznej

Kasa Wzajemnej Pomocy i Przeworności dla Osób Pracujących na
Polu Technicznym

Kasa Pożyczkowa dla Nauczycielek i Bon

Stowarzyszenie Spożywcze Urzędników Towarzystwa Kredytowego
m. Warszawy

Stowarzyszenie Spożywcze Pracowników Dr. Żel. Warsz.-Wied.

Stowarzyszenie Spożywcze „Merkury”

„Społem” Kuchnia Współdzielcza

KLUBY, STOWARZYSZENIA SPORTOWE I TOWARZYSKIE

Resursa Obywatelska

Resursa Kupiecka

Klub Myśliwski
Towarzystwo Wyścigów Konnych
Towarzystwo Cyklistów
Towarzystwo Wioślarskie
Warszawski Klub Wioślarek
Towarzystwo Łyżwiarskie
Warszawskie Towarzystwo Turystów
Warszawski Tennis-Club
Warszawskie Towarzystwo Sportowe
Towarzystwo Automobilistów Królestwa Polskiego
Towarzystwo Prawidłowego Myśliwstwa i rozmnażania zwierzyny
 łownej
Brudnowskie Towarzystwo Racjonalnego Polowania
Warszawskie Towarzystwo Gry Szachowej
Stowarzyszenie b. wychowanców Szkoły Realnej w Warszawie
Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Wychowanców Szkół Kaliskich
Koło b. Wychowanców Szkoły Handlowej L. Kronenberga
Koło Słuchaczów Kursów Zawodowych Muzeum Przemysłu, Rze-
 miosł i Sztuki Stosowanej
Koło Lipszczan
Koło Antwerpczyków

*źródło: Kalendarz polityczno-historyczny
miasta stołecznego Warszawy na 1916 rok*